DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXII, nr 184 (9945) Gdańsk, sobota 14 i niedziela 15 sierpnia 1976 r. A Cena 1 zł

Milionowy pasażer polskich promów

13 sierpnia br. na polski prom m/f „WILANÓW" kursujący na trasie Świnoujście – Ystad zaokrętował milionowy pasażer. Jest nim obywatel szwedzki LINGQUIST NILS OLOF (lat 44, inż. elektronik z firmy „Sab"). CAF — Undro — Telefoto

Status gościa dla Portugalii Rumunii i Filipin na konferencji państw niezaangażowanych w Kolombo

12 i 13 bm. szefowie państw i rządów zaczęli przybywać do Kolombo na piąty szczyt ruchu niezaangażowanych, który rozpoczyna się 16 bm. w stolicy Lanki w pałacu zjazdów, noszącym imię Solomona Bandaranaike, premiera Lanki w latach pięćdziesiątych i współarchitekta ruchu niezaangażowania.

Jeden z pierwszych przybył w piątek rano prezydent Jugosławii, Josip Broz Tito, ostatni żyjący z wielkiej trójki twórców ruchu (Nehru, Naser, Tito).

Ministrowie spraw zagranicznych krajów należących do ruchu niezaangażowanych, zakończyli w piątek rano dyskusję nad wnioskami Rumunii i Filipin o przyznanie im statusu obserwatorów i wnioskiem Portugalii o status „gościa". Uczestnicy obrad przychylili się do poglądu, że w odniesieniu do członków i obserwatorów ruchu należy rygorystycznie przestrzegać kryteriów niezaangażowania, ustalonych w r. 1961 i wymagających nieuczestniczenia w układach wojskowych. Równocześnie uznano za możliwe przejawienie elastyczności w stosunku do krajów godzących się na uczestniczenie w obradach w kategorii gości i ostatecznie w takim właśnie charakterze zaproszono na szczyt w Kolombo wspomniane 3 kraje. W odróżnieniu od obserwatorów, goście mogą uczestniczyć tylko w posiedzeniach otwartych dla publiczności i nie mają prawa składać oświadczeń ani wygłaszać przemówień. Sekretarzowi generalnemu konferencji przywódców państw muzułmańskich przyznano status obserwatora. (PAP)

Niepokój na giełdach

Spadek wartości franka francuskiego Wzrost kursu marki zachodnioniemieckiej

Zachodnie giełdy wajuto we znowu objęła fala spekulacji. Szczególna nerwowość i zaniepokojenie panuje od kilku dni w Paryżu. W piątek przerzucito się ono także na Brukselę i giełdy zachodnioniemieckie. Międzynarodowi speculanci walutowi, licząc na rewaluację marki RFN, wyzbywają się walut stosunkowo słabszych, to jest w chwili obecnej — franka francuskiego i belgijskiego oraz korony duńskiej. W czwartek kurs franka francuskiego w stosunku do dolara przekroczył psychologiczną barierę 5 franków. Oznacza to, że waluta francuska straciła od początku br. na wartości aż 10 proc. Tak niski kurs franka notowano ostatnio 20 lutego 1974 r. Bank Francji, starając się zahamować spadek kursu franka, wydał 12 bm. 100 mln dolarów na akcję interwencyjną, która nie przyniosła jednakże większych rezultatów.

Obserwatorzy ekonomiczni wiążą obecną słabość franka z wysoką stopą inflacji we Francji (11,6 procentu), spadkiem produkcji rolnej w wyniku suszy oraz kiepskimi wynikami handlu zagranicznego. Jedną z istotnych przyczyn trudności franka jest stale rosnąca konkurencja handlowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią z jednej strony a poszczególnymi krajami członkowskimi EWG, zwłaszcza między Francją i RFN, z drugiej strony.

Natomiast kurs marki zachodnioniemieckiej wzrósł do najwyższego dopuszczalnego porozumieniami poziomu. Zachodnioniemiecki bank centralny skupował franki belgijskie, a także pewne ilości dolarów, starając się zapobiec dalszemu wzrostowi kursu marki.

Jakie będą ustalenia marsjańskiego obserwatorium astronomicznego?

Z dwutygodniowym opóźnieniem udało się nareszcie umieścić próbkę gruntu marsjańskiego w komorze laboratorium „Vikinga 1" przeznaczonej do badań organicznych. Naukowcy w ośrodku kosmicznym w Pasadenie otrzymali z pokładu „Vikinga" sygnał radiowy potwierdzający fakt umieszczenia w komorze materiału badawczego. Poprzednie dwie próby skończyły się fiaskiem. Celem eksperymentu jest ustalenie, czy w glebie marsjańskiej znajdują się związki organiczne. W przypadku pozytywnego wyniku świadczyłoby to, iż na Marsie jeszcze istnieje bądź istniało kiedyś życie biologiczne. Ponadto eksperyment pozwoli na przeprowadzenie częściowej weryfikacji zaskakujących wyników doświadczeń biologicznych, w trakcie których zaobserwowano niezwykle obfite wydzielanie tlenu i dwutlenku węgla przez badane próbki.

Lądownik sondy kosmicznej „Viking-1" został obecnie przekształcony w swego rodzaju obserwatorium astronomiczne na Marsie. Obie kamery skierowano obiektywami do góry w celu prowadzenia obserwacji obu księżyców Marsa, jak również dokonania pomiarów ilości światła słonecznego [illegible] przez rozrzedzoną atmosferę marsjańską. Mają być także podjęte próby wykonania zdjęć Ziemi. Ze względu na dużą odległość między obu planetami nie wiadomo jeszcze, czy Ziemia znajdzie się w polu widzenia kamer „Vikinga 1". Ponadto zaplanowano wykonanie zdjęć Marsa przed wschodem Słońca w celu uzyskania bogatszego materiału porównawczego. Ostatnie fotografie, wykonane z pokładu części orbitującej po wschodzie Słońca, wykazały zjawisko powstawania oparów mgły, które ponownie wzbudziło nadzieję na znalezienie śladów życia na Marsie. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk dziś na Wybrzeżu będzie zachmurzenie umiarkowane, możliwość przelotnego deszczu. Temp. rano 14 st., w ciągu dnia 18 do 20. Wiatry pln.-wsch., słabe do umiarkowanych. (K)

Zakończenie IV Światowego Kongresu Socjologii Wsi

Jaka będzie wieś przyszłości?

W Toruniu zakończyły się 5-dniowe obrady IV Światowego Kongresu Socjologii Wsi oraz odbywającego się łącznie z nim IX Europejskiego Kongresu Socjologii Wsi.

Nauki społeczne — stwierdzano w toku obrad — mogą wskazać wielkie rezerwy możliwości produkcyjnych rolnictwa dostarczając podstaw do kierowania procesami społecznymi i ekonomicznymi dokonującymi się na wsi. Wielkie uznanie zyskały osiągnięcia badawcze i metodologiczne socjologów wsi z krajów socjalistycznych. Szczególne zainteresowanie zagranicznych socjologów wzbudziły formy zespołowej gospodarki rolnej, stanowiące zdaniem wielu zgromadzonych w Toruniu specjalistów — przyszłość rolnictwa także w krajach o najwyższym poziomie rozwoju gospodarczego.

Na sesji plenarnej podsumowano wyniki obrad w sekcjach. Zarówno badania społeczno-gospodarczego rozwoju wsi i rolnictwa, jak i kierowanie tym procesem musi mieć charakter kompleksowy — stwierdzono. Zdaniem naukowców procesy przemian społecznych w rolnictwie będą się pogłębiać. Jedna z prognoz przewiduje nawet, że w ciągu 40 — 50 lat tradycyjna wieś przestanie istnieć, a do pracy na polu będzie się dojeżdżać z osiedli typu miejskiego. Jednogłośnie stwierdzono, że bez wielostronnego rozwiązywania problemów gospodarki rolnej i awansu społecznego mieszkańców wsi zlikwidowanie światowego problemu wyżywienia nie będzie możliwe.

Na zakończenie obrad wiceprzewodniczący międzynarodowego towarzystwa socjologii wsi (IRSA) — prof. Bogusław Gałęski z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, omówił kierunki badań społecznych związanych ze strategią kompleksowego rozwoju wsi.

Zamykając sesję plenarną przewodniczący IRSA prof. Glenny Franciszek Uguitt poinformował, że następne światowe spotkanie socjologów wsi odbędzie się w roku 1980 w jednym z krajów rozwijających się. (PAP)

Franco odpowiedzialny za zagładę Guerniki

Po raz pierwszy od 40 lat, w oficjalnej prasie hiszpańskiej zarzucono otwarcie generałowi Franco kłamstwo. Tego rodzaju oskarżenie pod adresem zmarłego dyrektora pojawiło się w opublikowanej na łamach czasopisma „Cambio 16" recenzji z nowej książki o zagładzie baskijskiego miasta Guernica, zbombardowanego przez lotnictwo hitlerowskie w latach wojny domowej 1936—39. Autorem książki jest Castor de Uriarte, architekt miejski i dowódca brygady przeciwpożarowej w Guernice w owych latach.

Książka ta — pisze „Cambio 16" — obarcza Franco bezpośrednią odpowiedzialnością za nalot na Guernikę. Jest to opinia całkowicie sprzeczna z tym, co głosiła dotychczas oficjalna historiografia faszystowska, która twierdzi, iż sprawcami zniszczenia miasta były specjalne szwadrony podpalaczy, złożone z seperatystów baskijskich, zaś nalot dokonany później przez eskadry „Luftwaffe" walczące u boku faszystów hiszpańskich nastąpił bez wiedzy caudilla. Pismo powołując się na autora książki zaznacza, że wkrótce po pamiętnym bombardowaniu, Franco wygłosił mowę, w której oświadczył, że to właśnie „czerwoni separatyści zburzyli Guernikę" i że „ci, którzy ją zniszczyli, nie mają prawa mówić o ojczyźnie". „Cambio 16", cytuje słowa Castora de Uriarte, iż Franco zmarł nie odwoławszy tego oszczerstwa pod adresem narodu baskijskiego". Caudillo wcześniej wiedział o projekcie zaatakowania Guerniki. Plany te były omawiane szczegółowo na naradzie dowódców wojsk lotniczych faszystowskiej Hiszpanii, Niemiec i Włoch w Burgos. Franco wprawdzie nie uczestniczył w tej naradzie, lecz był o niej dobrze poinformowany.

Pogrzeb W. Kraśki

13 bm. na cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb Wincentego Kraśki — sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, członka Rady Państwa, posła na Sejm PRL, wybitnego działacza partyjnego i państwowego.

W spowitej kirem Salі Kolumnowej Rady Państwa w Warszawie o godzinie 10 wystawiona została trumna ze zwłokami Wincentego Kraśki. U stóp katafalku purpurowe poduszki z najwyższymi odznaczeniami Zmarłego, m. in. Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Po obu stronach katafalku — wieńce i wiązanki kwiatów. Za trumną, przybraną czarną krepą, biało-czerwona flaga. W przytłumionym świetle kandelabrów błyszczą bagnety żołnierzy kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Przy trumnie ze zwłokami Wincentego Kraśki honorowe warty zaciągnęli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Edward Babiuch, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski.

Ostatnią hołd Zmarłemu oddali członkowie delegacji KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów, Prezydium Sejmu, stronnictw politycznych, Towarzystwa „Polonia", OKP, organizacji społecznych i instytucji. Licznie reprezentowane są kręgi twórców kultury z którymi Zmarły związany był szczególnie mocno, mieszkańcy stolicy...

Przybyli również, by pożegnać Wincentego Kraśkę, przedstawiciele ambasad krajów socjalistycznych.

O godzinie 13 od bramy cmentarnej na Powązkach ruszył kondukt żałobny. Obok najbliższej rodziny Zmarłego członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Stanisław Kowalczyk, Józef Kępa, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski, członkowie Prezydium Sejmu PRL, Rady Ministrów, kierownictw NK ZSL i CK SD, delegacje komitetów wojewódzkich PZPR związków twórczych i organizacji kulturalnych, reprezentanci Wojska Polskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, szeregu resortów, młodzież.

Trumnę poprzedzają poczty sztandarowe KC PZPR, NK ZSL, CK SD, Komitetu Warszawskiego PZPR, ZG Zw. Zawodowego Pracowników Kultury, Towarzystwa „Polonia", organizacji, w których aktywnie działał Wincenty Kraśko.

Żołnierze Wojska Polskiego niosą odznaczenia Zmarłego, m. in. Order Budowniczych Polski Ludowej, ordery Sztandaru Pracy I i II klasy i inne odznaczenia państwowe.

Przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt zbliża się do miejsca ostatniego spoczynku Zmarłego — w Alei Zasłużonych.

Rozlega się sygnał Wojska Polskiego. Przy jego dźwiękach trumna zostaje złożona do grobu.

Nad otwartą mogiłą przemówienie wygłasza zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz.

„Żegnamy towarzysza Wincentego Kraśkę. Dla wielu ludzi pracy — mówi on — dla ludzi kultury, dla naszej partii w samym imieniu i nazwisku wyraża się wszystko, co z nim jest związane — strata, którą ponosimy — ból, który czujemy — żal, który nas ogarnął.

Żegnamy żarliwego patriotę, który swej miłości ojczyzny dowodził czynem od najwcześniejszej młodości. Udziałem w kampanii wrześniowej i w obronie Warszawy przed hitlerowskimi najeźdźcami. Uciecz

● Dokończenie na str. 2

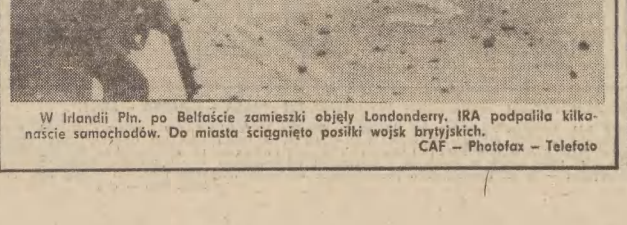

W Irlandii Pln. po Belfaście zamieszki objęły Londonderry. IRA podpaliła kilkanaście samochodów. Do miasta ściągnięto posiłki wojsk brytyjskich. CAF — Photofax — Telefoto

Nasze Rozmowy

O Malborku w jubileuszowym roku

Panie naczelniku — zwracam się do BOLESŁAWA SZYDŁOWSKIEGO — bezpośrednim powodem naszej rozmowy jest 700-lecie Malborka. — Pamiętamy Frombork, małe senne miasteczko, które dzięki obchodom roku kopernikowskiego przeistoczyło się w zadbany, atrakcyjny ośrodek. Czy Malbork wykorzystał również atuty, jakie ze sobą niesie okrągła rocznica?

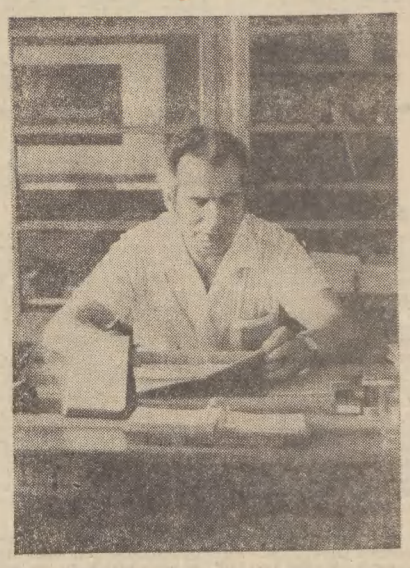

— Zacznijmy od tego, że Malbork nie jest sennym miasteczkiem, którego jedyną szansą był jubileusz. To prawda, że w powszechnej świadomości kojarzy się on przede wszystkim z zamkiem i muzeum, ale to przecież nie wszystko, czym Malbork się szczyci i co warto o nim wiedzieć...

Malbork, to siedziba wielu ważnych zakładów, których produkcja ma istotne znaczenie dla kraju i jest przedmiotem opłacalnego eksportu. Np. wentylatory z „Mawentu" są na wszystkich polskich statkach, nie ma też większej inwestycji w kraju, łącznie z Portem Północnym, gdańską rafinerią, Hutą „Katowice", w której nie instalowano by malborskich wentylatorów. „Pemal" — to jeden z kilku zaledwie w Polsce wytwórców maszyn dla leśnictwa. Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Makop" dostarczają z kolei poszukiwane w budownictwie i meblarstwie płyty paździerzowe. Malborska cukrownia, to jedna z najstarszych i najlepszych w Polsce „słodkich fabryk". Podobnie w czołówce krajowej znajduje się wytwórnia makaronów, której produkty można znaleźć w każdym sklepie.

Nie mamy więc kompleksu głębokiej prowincji. Z drugiej jednak strony rocznica 700-lecia miasta rzeczywiście stanowiła okazję

● Dokończenie na str. 3

Pomyślny rozwój radziecko-japońskiej współpracy gospodarczej

Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew przyjął w piątek delegację federacji japońskich organizacji gospodarczych (Kejdanren) z jej przewodniczącym Toshio Doko. W toku rozmowy, przeprowadzonej w rzeczowej, przyjaznej atmosferze, dokonano wymiany poglądów na temat stanu i perspektyw rozwoju stosunków między ZSRR a Japonią. Wiele uwagi poświęcono problemom współpracy gospodarczo-handlowej. L. Breżniew i T. Doko wyrazili zadowolenie z rozwoju tych kontaktów w ostatnim czasie. W ciągu kilku ostatnich lat zawarto wiele porozumień o współpracy przy zakrojonych na szeroką skalę inwestycjach co odpowiada interesom Związku Radzieckiego i Japonii. L. Breżniew podkreślił dążenie ZSRR do konsekwentnego rozwoju i pogłębienia stosunków dobrego sąsiedztwa z Japonią. T. Doko stwierdził, że japońskie koła gospodarcze przywiązują duże znaczenie do współpracy ze Związkiem Radzieckim. (PAP)

Walka przeciwko terrorystom w Portugalii

Władze wojskowe i portugalska policja kryminalna prowadzą dochodzenia w sprawie organizacji prawicowych terrorystów, która przeszło rok działała w północnej i środkowej części kraju i ma na swym koncie ponad 200 zamachów. W toku śledztwa dowiedziono, że przywódcy terrorystów, wśród których są byli agenci tajnej policji salazarowskiej „Pide", utrzymywali ścisłe więzi z organizacją kontrrewolucyjną, występującą pod nazwą „demokratyczny ruch wyzwolenia Portugalii" i otrzymywali pomoc finansową z zagranicy. Ponadto ministerstwo administracji zwolniło okręgowego komendanta policji w Porto (drugim co do wielkości mieście portugalskim), majora Mota Freita za zajmowanego stanowiska, w związku z zarzutami, iż utrzymywał bezpośrednie kontakty z grupą terrorystów.

Zakaz pracy dzieci

10-letni szewcy we Włoszech

We Włoszech weszła w życie ustawa, zakazująca wykorzystywania dzieci do pracy w wielu szkodliwych dla zdrowia dziedzinach produkcji. Tym, którzy nie ukończyli 16 lat nie zezwala się na zatrudnianie w 89 specjalnościach, m. in. przy produkcji ołowiu i cynku, w spowalnictwie, zakładach oczyszczania, na stacjach benzynowych.

Uchwalenie tej ustawy, która weszła w życie z dużym opóźnieniem, ma dla Włoch bardzo istotne znaczenie. Eksploatacja pracy dzieci już dawno stała się tam poważnym problemem. Według danych ośrodka badania zagadnień socjalnych, około 350 tys. dzieci włoskich, z których połowa nie ukończyła jeszcze 10 lat pracuje codziennie 8-10 godzin w najróżniejszych, często szkodliwych dla zdrowia dziedzinach produkcji. Z relacji postępowej prasy wynika, że np. w Neapolu tysiące dzieci zatrudnionych jest w fabrykach obuwia, gdzie stosuje się substancje często powodujące choroby skóry.

Pozytywnie oceniając sam fakt zaaprobowania nowej ustawy, gazety włoskie wyrażają poważne wątpliwości, czy możliwa będzie skuteczna realizacja jej postanowień. Organy sądowe mogą bowiem podejmować kroki przeciwko przedsiębiorcom zatrudniającym dzieci i dorastającą młodzież w szkodliwych dla zdrowia dziedzinach produkcji, tylko wówczas jeśli ze skargą wystąpią rodzice. Jednakże rodziny znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej często same zmuszone są posyłać dzieci do pracy. Właścicielom fabryk, czy warsztatów nietrudno ukryć przed inspekcjami państwowymi naruszanie obowiązujących przepisów, gdyż ubogie rodziny zmuszone są zgadzać się na wszelkie warunki pracodawców. Jeszcze trudniej zorganizować efektywną kontrolę realizacji postanowień ustawy w niedużych warsztatach rzemieślniczych, czy w sferze usług, gdzie korzystanie z taniej pracy dzieci stało się we Włoszech tradycją. (PAP)

Narada w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku

Od poniedziałku sprzedaż cukru według nowych zasad

Z udziałem wojewody gdańskiego **Henryka Śliwowskiego** i wicewojewody **Aleksandra Skrobacza** odbyła się wczoraj narada, poświęcona wprowadzonemu na okres przejściowy nowemu systemowi sprzedaży cukru. Uczestniczący w naradzie prezydenci miast i naczelnicy gmin z terenu województwa zapoznani zostali z uchwałą Rady Ministrów, instrukcją ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz decyzjami ministra handlu wewnętrznego i usług, określającymi szczegółowo zasady rozprowadzania biletów towarowych, jak również sprzedaży cukru po cenie komercyjnej.

Jak już informowaliśmy we wczorajszym komunikacie Rady Ministrów, wprowadzone na okres przejściowy bilety towarowe upoważniają do nabycia 2 kg cukru miesięcznie po cenie 10 zł 50 gr za 1 kg przez każdego pracującego w gospodarce uspołecznionej, przez każdego emeryta, rencistę, członka związków twórczych, studenta, osobę duchowną wszystkich wyznań, rzemieślnika, członków rodzin wyżej wymienionych i innych osób, pozostających na ich utrzymaniu. Bilety towarowe na nabycie 2 kg cukru miesięcznie otrzymują również rolnicy indywidualni, kontraktujący produkty rolne, bądź sprzedający jaja czy mleko w ilościach proporcjonalnych do posiadanego areału, jak też ich współmałżonkowie i dzieci do lat 14. Pozostali członkowie rodzin, żyjący we wspólnym gospodarstwie otrzymują talony na 1 kg cukru miesięcznie. Również talon na 1 kg cukru przypada na rolnika indywidualnego, zbywającego w punktach skupu tylko część swojej produkcji oraz na członków jego rodziny, liczących powyżej 14 lat. Dzieci otrzymują 2 kg cukru. Rolnicy nie kontraktujący produktów rolnych i nie sprzedający ich w uspołecznionych punktach skupu mają jedynie prawo do otrzymania talonów towarowych dla dzieci do lat 14. Rolnicy, którzy przekazali państwu gospodarstwo za rentę, otrzymują bilety na zakup półtora kg cukru miesięcznie, członkowie ich rodzin na 1 kg, dzieci do lat 14 — na 2 kg.

Bilety towarowe już rozprowadzają cztery oddziały Narodowego Banku Polskiego w woj. gdańskim. NBP II w Gdańsku przy ul. Okopowej wydaje bilety zakładom pracy gospodarki uspołecznionej, przedsiębiorstwom na rozrachunku gospodarczym z terenu Gdańska, Kartuz i Pruszcza Gd. oraz gmin z byłych powiatów kartuskiego i Pruszcz Gdański. NBP III w Gdańsku przy ul. Świer

● Dokończenie na str. 2

Depesza H. Jabłońskiego do prezydenta Konga

Z okazji święta narodowego Ludowej Republiki Konga przypadającego w dniu 15 bm., przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki **Marien M. Gouabi.**

(PAP)

Spór grecko-turecki rozpatrywany przez Radę Bezpieczeństwa ONZ

W dniu 13 bm. Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła debatę nad skargą rządu greckiego przeciwko Turcji o pogwałcenie przez Turcję suwerennych praw Grecji do szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim (w rezultacie działalności tureckiego statku badawczego „Sismik-1") i stworzenie sytuacji zagrażającej pokojowi i bezpieczeństwu we wschodnim obszarze Morza Śródziemnego. Minister spraw zagranicznych Grecji Dimitrios Bitsios zabierając głos na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ oświadczył, iż nie zwraca się do rady o rozstrzygnięcie sporu prawnego dotyczącego szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim, ale o potępienie działalności rządu tureckiego mogącej zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego gdzie ze względu na nierozwiązanie konfliktu cypryjskiego sytuacja jest nadal napięta.

Omawiając historię sporu turecko-greckiego o szelf kontynentalny na Morzu Egejskim, przedstawiciel Grecji powołał się na konwencję genewską z 1958 roku i opinię Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 1969 roku kodyfikujące i potwierdzające tradycyjne prawa państw do dawnych obszarów morskich. W świetle tych dwóch dokumentów — oświadczył minister spraw zagranicznych Grecji — badania geologiczne załogi statku tureckiego „Sismik-1", stanowią naruszenie suwerennych praw Grecji na obszarze Morza Egejskiego. Zdaniem przedstawiciela Grecji Rada Bezpieczeństwa powinna zwrócić się do rządu tureckiego o natychmiastowe zaprzestanie działalności na obszarze Morza Egejskiego wymierzonej przeciwko Grecji.

Podczas konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Grecji oświadczył, iż Grecja wypowiada się za przekazaniem prawnych aspektów dotyczących szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości.

Stały przedstawiciel Turcji w ONZ, Iltar Turkmen, przekazał Radzie Bezpieczeństwa list zawierający dwie noty rządu tureckiego do rządu greckiego dotyczące spornych obszarów szelfu kontynentalnego w Morzu Egejskim. W notach tych podkreśla się, że ze względu na brak międzynarodowoprawnych ustaleń dotyczących rozdziału szelfu na część turecką i grecką na obszarze Morza Egejskiego, wszelkie oskarżenia rządu greckiego dotyczące działalności statku badawczego „Sismik-1" są nieuzasadnione. (PAP)

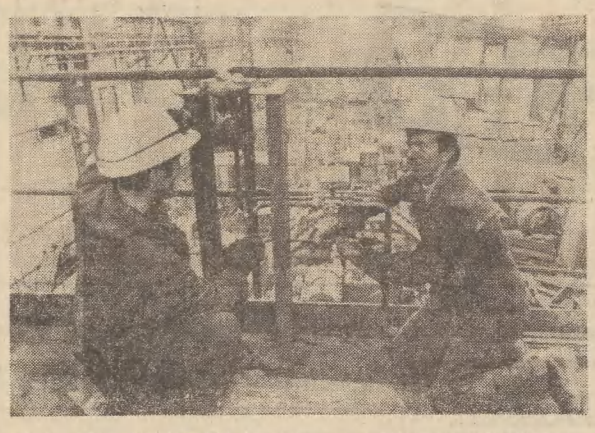

Budowa Huty „Katowice". W hali zgniatacza, na terenie walcowni średniej, trwają prace przy montażu urządzeń dostarczonych przez ZSRR.
Na zdjęciu: w klatce zgniatacza pracują: spawacz Julian Kaczmarzyk i monter Jerzy Świt z zabrzańskiego „Mostostalu". CAF — Seko — Telefoto

SPORT

15 maratończyków rusza dziś na 19,5-km trasę Hel — Gdynia

Dziś po raz 13 rozegrany zostanie na wodach Zatoki Gdańskiej maraton pływacki. Tegoroczna 19,5-kilometrowa trasa maratonu prowadzi z Helu do Gdyni. 15 uczestników maratonu wyruszy z portu rybackiego na Helu o godz. 8 rano, a zwycięzca oczekiwany jest na mecie przy przystani na Polance Redłowskiej w Gdyni ok. godz. 14,15. Wśród tegorocznych uczestników maratonu jest również 4 zawodników z CSRS.

A oto pełna lista startowa: 1. Adam Zakrzewski (WOPR Poznań), 2. Marek Duchnowicz (Neptun Stargard), 3. Pavel Tomes (CSRS), 4. Jan Zug (Siemianowiczanka), 5. Zygmunt Kowalski (KSZO Ostrowiec), 7. Adam Szymański (KSZO Ostrowiec), 8. Zdenek Jonkel (CSRS), 9. Jolanta Lipińska (nie stowarzyszona z Rudy Śląskiej), 10. Jiri Simandl (CSRS), 11. Zbigniew Jaworski (WOPR Kraków), 12. Peter Kolar (CSRS), 13. Bogusław Lizak (Stal Stocznia Szczecin), 14. Ryszard Wysocki (WOPR Kraków), 15. Robert Schaefer (AZS Politechnika Kraków), 16. Bogdan Bartczak (AZS Warszawa).

Tak więc zgodnie z tradycją również i w tegorocznym maratonie mamy jedynaczkę — kobietę, a przecież uczestniczką jednego z poprzednich maratonów była Teresa Zarzeczańska, która wkrótce podejmie próbę przepłynięcia w obu kierunkach kanału La Manche.

Jak już informowaliśmy, start do tegorocznego maratonu nastąpi o godz. 8 z przystani portu rybackiego na Helu. Równocześnie wystartuje sztafeta 4 płetwonurków WKS Flota, którzy przepłyną ten sam dystans do Gdyni, tyle że pod wodą. Naturalnie przybędą oni na metę trochę później od zwycięzcy maratonu, ale kto wie czy nie wyprzedzą wielu innych maratończyków, płynących normalnie.

Organizatorzy maratonu (Marynarka Wojenna, tygodnik „Sportowiec", Polski Związek Pływacki, Urząd Miejski w Gdyni, Urząd Miejski w Pucku oraz ZG WOPR) przygotowują dla oczekujących maratończyków na mecie widzów wiele atrakcyjnych imprez. M. in. odbędą się w rejonie przystani na Polance Redłowskiej (cd godz. 12) pokazy judo i podnoszenia ciężarów oraz koncert orkiestry Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Zakończenie maratonu, połączone z rozdaniem nagród odbędzie się o godz. 18.30 w alei Zjednoczenia obok pomnika Conrada. Obok części oficjalnej imprezy odbędzie się tu występ zespołu estradowego Marynarki Wojennej „Kontrasty".

Uczestnicy dzisiejszego maratonu poddani zostali szczegółowym badaniom lekarskim, na jacym na celu stwierdzenie możliwości poddania się temu trudnemu egzaminowi. W czasie samej imprezy towarzyszyć będzie pływakom cała flotylla ubezpieczających łodzi i statków.

Maraton będzie też filmowany przez ekipę filmową, kręcącą zdjęcia do filmu fabularnego, którego bohaterem jest właśnie maratończyk. Będzie to debiut fabularny (w ramach zespołu „X" Andrzeja Wajdy) znanego dokumentalisty i autora filmów telewizyjnych Mariusza Waltera.

• • •

W piątek na 6,5-kilometrowej trasie z Rzucewa do Pucka rozegrany został VIII młodzieżowy maraton pływacki, w którym wystartowały 3 zawodniczki (2 dopłynęły do mety) oraz 16 zawodników. A oto najlepsi: DZIEWCZĘTA — 1. Beata Radziszewska rocznik 1962) Neptun Stargard, 1:35,0, 2. Renata Niewolewska (1960) Neptun Stargard, 1:38,3; CHŁOPCY — 1. Piotr Podobiński (1956) Neptun Stargard, 1:29,0, 2. Grzegorz Baron (1957) Szombierki, 1:31,15, 3. Wacław Chmielewski (1957) Neptun Stargard 1:32,15.

(st)

Zwycięstwo pary Fibak-Meiler

Od zwycięstwa rozpoczął swój udział w grze podwójnej na turnieju w Indianapolis Wojciech Fibak i Karl Meiler. Nasz tenisista wraz z reprezentantem RFN pokonał w I rundzie Kena McKillana (USA) i Barry Phillipsa — Moore (Płd. Afryka) 6:2, 6:3.

W pierwszych pojedynkach 1/8 finału Argentyńczyk Guillermo Vilas pokonał Australiczyka Dicka Crealy 6:1, 1:6, (Crealy skreczował), a Harald Solomon wygrał z Barrym Moore (Afryka Płd.) 6:2, 1:6, 7:5.

F. Beckenbauer - piłkarzem roku

Franz Beckenbauer — zawodnik Bayern Monachium i kapitan reprezentacji RFN, mający na koncie 100 występów w drużynie narodowej, został wybrany przez dziennikarzy w plebiscycie magazynu sportowego „Kicker" piłkarzem roku w RFN. Otrzymał on 286 głosów na 519 możliwych, wyprzedził Rainera Bonhofa (Borussia Moenchengladbach) — 57, Sepp Maiera (Bayern) — 55 oraz Dietera Muellera — 45 głosów.

Jest to czwarte zwycięstwo Beckenbauera w tym plebiscycie. Poprzednio wybierano najlepszym piłkarzem kraju w latach 1966, 1968 i 1974.

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Lechii, niedziela, godz. 11 — spotkanie II ligi: Lechia — Avia Świdnik.

GDYNIA, stadion Bałtyku, niedziela godz. 16 — spotkanie II ligi: Bałtyk — Zagłębie Wałbrzych.

ELBLĄG, stadion Olimpii, niedziela godz. 17 — spotkanie II ligi: Olimpia — Ursus.

ŻEGLARSTWO

CETNIEWO, niedziela godz. 13 — uroczyste otwarcie i żeglarskich mistrzostw Europy w klasie „Cadet".

MARATON PŁYWACKI

HEL-GDYNIA, niedziela — godz. 8 (start na Helu) — XIII Maraton Morski i długodystansowe mistrzostwa Polski w pływaniu. Spodziewane przybycie pierwszych uczestników maratonu na metę w Gdyni (Polanka Redłowska) ok. godz. 14.15.

FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY

OLIWA, obiekt TKKF przy ul. Dąbrowszczaków na Przymorzu, sobota godz. 16 — festyn sportowo-rekreacyjny, organizowany przez ZM TKKF na zakończenie akcji „sportowe lato w mieście 76".

OLIWA, boisko ZSZ GSK przy ul. Kołobrzeskiej, niedziela godz. 13 — festyn sportowo-rekreacyjny, organizowany przez Ognisko TKKF „Bałtyk".

Sprzedaż cukru

● Dokończenie ze str. 1

czewskiego wydaje bilety towarowe pozostałym instytucjom, zakładom pracy, organizacjom itp. z wyżej wymienionego terenu. NBP I w Gdyni przy ul. 3 Maja zaopatruje w bilety towarowe wszystkie zakłady pracy, przedsiębiorstwa, instytucje, organizacje itp. z terenu Gdyni, Sopotu, Puck a i Wejherowa oraz gmin b. powiatów wejherowskiego i puckiego jak również dwu gmin b. pow. lęborskiego. NBP w Starogardzie przy ul. 1 Maja 25 obejmuje teren Starogardu, Kościerzyny i Tczewa oraz gminy z b. powiatów starogardzkiego, kościerskiego i tczewskiego. Wydawanie biletów w NBP odbywa się dziś od godz. 11 do 18, jutro od godz. 8 do 18, w niedzielę od godz. 10 do 13, w następne dni od godz. 8 do 12.

Pracownicy zatrudnieni w więcej niż w jednym zakładzie pracy otrzymują bilety towarowe tylko z 1 zakładu, wskazanego jako główne miejsce zatrudnienia. Odbiór biletów kwitują na liście sporządzonej przez zakład pracy. Pracujący emeryci i renciści którzy otrzymują emerytury czy renty pobierają bilety w administracjach budynków mieszkalnych, kwaterunkowych, spółdzielczych i prywatnych a na wsi w gminach lub poprzez sołtysów. Renciści i emeryci, mieszkający w miastach, otrzymują bilety towarowe po przedłożeniu legitymacji uprawniającej do świadczeń leczniczych, jeżeli takowej nie posiadają, to po przedłożeniu odcinka wypłaty renty albo poświadczenia urzędu pocztowego, który dostarcza rentę (lub ZUS). Wydawanie biletów towarowych dla rencistów i emerytów odbywa się w poszczególnych punktach uruchomionych przez administracje budynków mieszkalnych dziś, jutro i pojutrze od godz. 8 do 20. Administracje zobowiązano do umieszczenia zawiadomień w każdym budynku, gdzie należy zgłaszać się po bilety. Za rencistów i emerytów, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogą sami odebrać biletów, pobierają bilety członkowie rodziny lub inne osoby, za okazaniem odcinka renty (nie trzeba dodatkowego upoważnienia).

Rzemieślnicy, członkowie związków twórczych i inne osoby otrzymują bilety za pośrednictwem organizacji, w której są zrzeszeni (związek twórczy, izba rzemieślnicza itp.), zatrudnieni w zakładach i instytucjach nie uspołecznionych otrzymują bilety od pracodawców, którzy rozliczają się z pobranych i wydanych biletów w urzędzie terenowego organu administracji państwowej. Kobiety będące na bezpłatnym urlopie macierzyńskim, otrzymują bilety za pośrednictwem zakładu pracy, w którym otrzymały urlop bezpłatny.

Sprzedaż cukru na bilety towarowe rozpocznie się w poniedziałek, 16 bm. Do końca tego miesiąca każdy posiadający bilet będzie mógł nabyć 1 kg cukru, resztę otrzyma w pierwszej połowie września. Również od 16 bm. będzie można nabyć cukier po cenie komercyjnej — 26 zł za 1 kg (cukier „kryształ biały"). Sprzedawać go będą specjalnie wytypowane do tego celu sklepy; adresy ich podamy w poniedziałkowym numerze. W początkowym okresie przewiduje się sprzedaż cukru po cenie komercyjnej jednorazowo po 1 kg na osobę.

Dla usprawnienia działań związanych ze sporządzaniem list i wydawaniem biletów towarowych wojewoda gdański powołał pełnomocników, którzy służyć będą pomocą prezydentom miast i naczelnikom gmin. Ponadto uruchomiono punkt konsultacyjny w Wydziale Handlu Urzędu Wojewódzkiego, który aż do odwołania czynny jest już od dziś od godz. 8 do 20. Pełną informacją służą też wydziały handlu i usług we wszystkich urzędach miejskich Trójmiasta oraz w Tczewie, Starogardzie i Wejherowie. W pozostałych miastach i gminach wątpliwości wyjaśnia ją naczelnicy.

Jar

Żółw złowiony ...na wędkę

Łowiący w jezlorze koło wsi Parnowo kilkunastoletni mieszkaniec Koszalina Andrzej Jańczak złowił na wędkę... żółwia. Zwierzę wypuszczone zostało na wolność.

Również niecodziennego połowu dokonał na rzece Drawie w południowej części woj. koszalińskiego Stanisław Doboszewski ze wsi Jeleń. Złowił on na wędkę kilka dorodnych, niezwykle rzadkich w kraju jesiotrów. Pojawienie się tych ryb w rejonie jezior wybrzeża koszalińskiego oznacza, że mają one tu dobre warunki rozmnażania się. Jesiotry — po sfotografowaniu i opisaniu wpuszczone zostały do rzeki.

(PAP)

Zbrodniarz hitlerowski ujęty w Holandii

Pod zarzutem dokonywania masowych morderstw w czasie drugiej wojny światowej policja holenderska aresztowała byłego esesmana, strażnika obozu koncentracyjnego w pobliżu Bobrujska (ZSRR), L. Leuena, który od 1947 r. mieszkał w mieście Horn (prowincja Limburg). Na ślad tego przestępcy natrafiono w związku z ubiegłorocznym procesem przeciwko 5 hitlerowcom, którzy toczył się w Hamburgu.

(PAP)

Czy będziemy jeść rekiny?

W warunkach naszego rybołówstwa istnieje możliwość dostarczania rekinów do baz lądowych jedynie w stanie mrożonym — stwierdza Jerzy Maciejczyk z Morskiego Instytutu Rybackiego. Swoje stwierdzenie opiera na tym, że w okresie intensywnych połowów na Morzu Północnym, zdarzały się przypadki dostarczania do baz przetwórstwa lądowego kolani świeżych zaladowanych w grodziach ładowni trawlerów burtowych, w dobrym stanie jakościowym. Właśnie w ten sposób można je przechowywać do 20 dni, natomiast w wyższych temperaturach 29—30 st. C., zmiany jakościowe rekinów, przebiegają tak samo szybko jak u innych gatunków ryb np. u makreli.

Specjaliści doszli do wniosku, że w przypadku rekinów, szczególnego znaczenia nabiera ich obróbka wstępna. Od jej szybkości i jakości zależy przydatność do ewentualnego spożycia. Ponieważ rekiny nie są wykorzystywane do przerobu na mączkę, wydaje się, że zastosowanie ich do obróbki na półprodukty przeznaczone po zamrożeniu do obrotu handlowego lub dalszego przetwórstwa, może być jedynym racjonalnym wykorzystaniem tego, jakby nie było surowca białkowego. A że w rybackich zaciągach trafia się nieraz duża liczba koleni, być może będziemy mogli kiedyś powiedzieć, że — kosztowaliśmy „płetwy rekina"?

M. L.

Podstępna napaść wojsk rodezyjskich na Mozambik

Mozambicka agencja prasowa podała w piątek szczegóły napadu regularnych wojsk rodezyjskich na teren Mozambiku. Agencja stwierdziła, że siły z Salisbury przekroczyły granicę z Mozambikiem z niedzieli na poniedziałek i w przebraniu żołnierzy mozambickich sił ludowych — FRELIMO wtargnęły do obozu uchodźców afrykańskich z Rodezji, położonego w pobliżu miast Vila i Katandica. W obozie przebywa kilka tysięcy byłych mieszkańców Rodezji, którzy schronili się tu przed represjami rasistowskich władz Smitha.

Rozpoczęła się rzeź ludności cywilnej; żołnierze rodezyjscy bezlitośnie strzelali do mieszkańców obozu. W rezultacie tej barbarzyńskiej akcji zginęło 618 bezbronnych uchodźców.

Jednostki rodezyjskie przerwały także most na rzece Pungwe, łączący dwa miasta mozambickie. Swą akcję rasiści usiłowali usprawiedliwić „nasileniem działalności" patriotów Zimbabwe (afrykańska nazwa Rodezji), którzy w ostatnim czasie odnieśli znaczne sukcesy w walce z reżimem Smitha.

Długowieczni na Zakaukaziu

Swego rodzaju „epicentrum" długowieczności na kuli ziemskiej stanowi Nagornyj Karabach — obwód autonomiczny na radzieckim Zakaukaziu: na każdych 100 tys. mieszkańców przypada tam 100, którzy przeżyli już sto lat, lub nawet więcej. Osiedla w tym obwodzie rozmieszczone są na wysokości 900-1000 m nad poziomem morza. Główne zajęcie ludności stanowi rolnictwo i hodowla owiec. Mieszkańcy obwodu spędzają więc bardzo dużo czasu na świeżym powietrzu.

W ZSRR przypada przeciętnie 8 długowiecznych na 100 tys. mieszkańców (w Anglii — 0,6, we Francji — 0,7, w USA — 1,5).

(PAP)

11 bm. doszło do gwałtownych starć między demonstrującą młodzieżą murzyńską a rasistowską policją w południowoafrykańskim mieście Kagiso.
Na zdjęciu: uzbrojeni policjanci aresztują murzyńskiego chłopca. CAF — AP — Telefoto

Z prac Prezydium Rządu

Pierwszeństwo dla inwestycji modernizacyjnych

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 13 sierpnia br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o wynikach działań zmierzających do zwiększenia zakresu inwestycji modernizacyjnych w latach 1976—1980. W ramach tych działań, podejmowanych w myśl zaleceń Biura Politycznego i Prezydium Rządu z listopada ubiegłego roku, powołano komisje do spraw inwestycji modernizacyjnych, której powierzono koordynację wszelkich przedsięwzięć w tej mierze, przeprowadzono we wszystkich resortach analizę nowoczesności zakładów oraz ocenę możliwości zwiększenia w tych zakładach wykorzystania środków trwałych, a następnie opracowano resortowe programy zwiększenia inwestycji modernizacyjnych.

Inwestycje modernizacyjne, mające na celu intensyfikację produkcji, obniżenie jej kosztów, wzrost wydajności pracy oraz unowocześnienie technologii i podwyższenie jakości wyrobów, a także poprawę warunków pracy, przynoszą w porównaniu z budową nowych obiektów znacznie szybciej efekty gospodarcze. Ich cykle realizacyjne są średnio o ponad 30 proc. krótsze.

Wykonanie zaprogramowanych dotychczas przedsięwzięć modernizacyjnych w przemyśle lekkim, pozwoli na uzyskanie w tym pięcioleciu ponad 50 procent całości planowanego przyrostu zdolności produkcyjnych. Planowany wzrost wydobycia węgla kamiennego uzyska się w 70 proc. dzięki modernizacji górnictwa węglowego, bez zwiększania zatrudnienia. W przemyśle spożywczym modernizacji podda się 380 zakładów produkcyjnych.

Prezydium Rządu pozytywnie oceniło dotychczasowe działania na rzecz zwiększenia zakresu inwestycji modernizacyjnych oraz poprawy wykorzystania majątku trwałego. Niemniej stwierdzono, że osiągnięte w tej mierze efekty nie mogą być uznane za w pełni zadowalające. Zalecono w związku z tym, aby w toku opracowywania, zatwierdzania i realizacji kolejnych planów rocznych resorty dążyły do uzyskania w tym pięcioleciu co najmniej 35 proc. udziału inwestycji modernizacyjnych w całości nakładów.

W kolejnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu przyjęło postanowienia upoważniające właściwe resorty do dokonania zakupu za granicą nowych maszyn i urządzeń dla przemysłu mięsnego.

Prezydium Rządu powzięło decyzję, stwarzającą przedsiębiorstwom przemysłowym korzystniejsze warunki ekonomiczne do podnoszenia jakości wyrobów produkowanych na potrzeby rynku. Dotyczy to przede wszystkim wyrobów ze znakiem jakości „Q" oraz „1". Jednocześnie wprowadzono ostrzejsze sankcje finansowe dla przedsiębiorstw, których wyroby utraciły lub nie uzyskały znaku kontroli jakości, a dla których to wyrobów istnieje wymóg uzyskania takiego znaku. Prezydium Rządu zobowiązało ministrów do wprowadzenia zwiększonych udogodnień w załatwianiu ewentualnych reklamacji, a także do wydłużenia terminów gwarancyjnych, udzielanych przy sprzedaży artykułów oznaczonych znakiem jakości.

(PAP)

Nacjonalizacja przemysłu naftowego na Madagaskarze

Jak podają agencje, rząd Madagaskaru zapowiedział nacjonalizację majątku pięciu zachodnich towarzystw naftowych działających na terenie tego kraju: „Esso", „Shell", „Total", „Caltex" i „Agip".

Pogrzeb W. Kraśki

● Dokończenie ze str. 1

ką z niewoli i pozostaniem wśród walczących przeciwko okupacji. Udziałem w przejmowaniu i zagospodarowywaniu ziem dla Macierzy odzyskanych; udziałem w budowaniu władzy ludowej, zawsze bez reszty oddaną, zawsze gorąco zaangażowaną, pracą dla partii. Całym swym wielkim sercem, całą swą nieprzeciętną wiedzą i całą swą, często ponad miarę eksploatowaną, energją służył ojczyźnie naszej — Polsce.

Żegnamy komunistę. Człowieka, który swój patriotyzm, swą służbę narodowi wiązał z pracą w partii, z wiernością ideałom marksizmu-leninizmu, z ofiarną walką o socjalizm. Wszędzie, gdzie kierowała go partia, na wszystkich powierzonych mu odcinkach, na wszystkich obszarach jej codziennej działalności wśród narodu, pracował z najwyższą ofiarnością i najgoretszym oddaniem. Pozostawił trwałe ślady tej pracy w Gdyni i Szczecinie, w Kielcach i Poznaniu. Pozostawił wielki, bezcenny dla partii, dorobek tu, w Warszawie jako sekretarz Komitetu Centralnego, jako członek Rady Państwa i wicepremier rządu, jako poseł, jako przewodniczący Towarzystwa „Polonia", jako działacz na wielu innych odcinkach.

Żegnamy jednego z budowniczych Polski Ludowej, który jej budowie oddał całe swe serce, całą swą wiedzę i wszystkie swe siły.

Brak jego wśród nas odczuwać będziemy szczególnie w kształcie kultury. Był jednym ze współtwórców i najbardziej ofiarnych realizatorów polityki kulturalnej partii. Cieszył się wysokim autorytetem, uznaniem i sympatią wśród twórców. Dbał o rozkwit i pozycję naszej narodowej kultury, o stałe zacieśnianie jej związków z socjalizmem.

Żegnamy bliskiego towarzysza i przyjaciela, człowieka o prawym charakterze, wzruszającej skromności i wielkiej życzliwości ludziom. Łączymy się w bólu z jego rodziną i najbliższymi. Żegnamy człowieka, który swym oddaniem i wiernością naszej sprawie, swą bogatą osobowością wzbudzał powszechne uznanie i szacunek. Głęboko odczuwać będziemy jego brak wśród nas, głęboko odczuwać będziemy żal po nim. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci. W pamięci partii, w pamięci narodu, w historii budowy i rozwoju naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Rozlega się łoskot werbli. Kompania reprezentacyjna WP oddaje honory wojskowe. Mogiłę pokrywają wieńce i kwiaty od KC PZPR, Rady Państwa, Sejmu PRL, Rady Ministrów, NK ZSL, CK SD, instytucji i organizacji społecznych, delegacji miast, w których Zmarły pracował i działał społecznie.

W imieniu KC KPZR wieniec złożył charge d'affaires a.i. ZSRR w Polsce — Gleorgi Rasmiin.

Ceremonię pogrzebową zakończyło odegranie Międzynarodówki.

Aresztowania w RPA

Według doniesień z Kapsztadu, po gwałtownych zajściach, do jakich doszło tam ostatnio w piątek, 13 bm., panował względny spokój, jednakże atmosfera napięcia utrzymuje się. W okolice Kapsztadu skierowano dodatkowe oddziały policji z Johannesburga, które blokują drogi dojazdowe do zamieszkanych przez ludność afrykańską miast Langa, Nyanga i Guleltu. Na teren tych miast nie wpuszcza się nawet wozów zaopatrzeniowych. Na ulicach wznoszą się barykady z przewróconych samochodów. Według opinii ekspertów, naprawienie szkód kosztować będzie około 800 tys. dolarów.

Agencje zachodnie donoszą o licznych aresztowaniach w miastach murzyńskich. W czwartek aresztowano 137 uczniów murzyńskich w mieście Daveyton koło Johannesburga. Aresztowano też 76 białych studentów uniwersytetu w Kapsztadzie za udział w manifestacji solidarności z młodzieżą murzyńską.

Straty banku „Banco di Galicia"

Jak już podawaliśmy, pod koniec ubiegłego tygodnia dokonano w Buenos Aires zuchwałego napadu na „Banco di Galicia". Policja ujawniła, że wartość skradzionych walorów, klejnotów i srebra mo że osiągnąć poziom nie notowany dotychczas w historii kryminalistyki nie tylko argentyńskiej, ale i światowej. Spośród 1976 sejfów, które znajdowały się w banku nie zidentyfikowani do tej pory osobnicy opróżnili 84, gdy np. jeden z nich należący do „pewnej ważnej spółki akcyjnej" zawierał aż 1756 tys. dolarów. Udany napad doprowadzi do ruiny finansowej wielu klientów „Banco di Galicia" którzy trzymali w nim swoje oszczędności. (PAP)

Porozumienie wojskowe między Hondurasem i Salwadorem

W obecności prezydenta Nikaragui, gen. Anastasio Somozy i przedstawicieli rządów Kostaryki i Gwatemalii, szefowie sztabów generalnych sił zbrojnych Salwadoru i Hondurasu podpisali we czwartek w Managui porozumienie wojskowe. Przewiduje ono, że Honduras i Salwador wycofają swoje wojska na odległość 3 km od wspólnej granicy. Porozumienie wchodzi w życie z dniem 14 bm.

Porozumienie zostało zawarte po ostatnich incydentach granicznych między oddziałami wojskowymi Hondurasu i Salwadoru. Zdaniem obserwatorów, obecne porozumienie utoruje drogę do normalizacji stosunków między obu państwami, napiętych od czasu tzw. wojny futbolowej w 1969 r.

(PAP)

Elektroniczny „stróż samochodu"

W zakładach „Warel", w Szydłowcu rozpoczęto przygotowania do uruchomienia seryjnej produkcji urządzeń elektronicznych dla pojazdów mechanicznych. Już w pierwszym kwartale 1977 roku znajdą się na rynku m. in. niezawodne elektroniczne przerywacze kierunkowskazów, regulatory napięcia oraz urządzenia alarmowe, działające w wypadku usiłowania kradzieży samochodu.

Syrena alarmowa elektronicznego „stróża samochodu" jest tak głośna, że słychać ją w promieniu kilkuset metrów. Działa ona do czasu zupełnego rozładowania akumulatora, co następuje po kilkudziesięciu minutach alarmu, lub wcześniejszego wyłączenia urządzenia przez właściciela po jazdu. (PAP)

Zmiana trenera koszykarzy Spójni

Jak się dowiadujemy, z dniem 16 bm. przestaje się opiekować Ligowym zespołem koszykarzy gdańskiej Spójni dotychczasowy trener Michał Bidas, który 31 lipca złożył rezygnację z tej funkcji. Rezygnacja została przyjęta przez zarząd klubu.

Obowiązki trenera ligowego zespołu koszykarzy Spójni Gdańsk objął Andrzej Snarski. Jest on wychowankiem klubu, był w nim zawodnikiem, a po studiach przez 4 lata przebywał w USA, gdzie przez dłuższy czas prowadził treningi koszykówki, otrzymując bardzo pozytywne opinie tak z miejsc pracy, jak i od amerykańskich władz koszykówki. Andrzej Snarski rozpoczął już zajęcia z zespołem, z którym przebywa obecnie na zgrupowaniu. (st)

Reporter zanotował

OSTROŻNIE NA JEZDNI

■ W piątek o godz. 9.30 w Gdańsku-Wrzeszczu na skrzyżowaniu al. Grunwaldzkiej i ul. Słowackiego, ANNA G., bez upewnienia się weszła na jezdnię przy czerwonym świetle sygnalizacyjnym i została potrącona przez samochód „Syrena" TC 38-94. Piesza doznała lekkich obrażeń.

■ O godz. 10.10 w Brzeźnie na ul. Gdańskiej, 16-letnia SŁAWA S. przebiegała przez jezdnię i wpadła pod samochód „Fiat 41-07 GN. Dziewczynka odniosła obrażenia.

■ O godz. 14.55 na ul. Radońskiej w Gdańsku, 14-letni TADEUSZ K., bez upewnienia się wbiegł na jezdnię i wpadł na bok samochodu „Żuk" 06-42 GN. Chłopiec doznał obrażeń.

PIJANY PRZECHODZIEŃ...

O godz. 14.30 w Gdańsku na ul. Tkackiej, 45-letni JÓZEF RADKIEWICZ, będąc w stanie upojenia alkoholowego wtargnął się na jezdnię i wpadł pod samochód „Nysa" GN 85-49. Pijany przechodzień odniósł lekkie obrażenia.

...I MOTOCYKLISTA

O godz. 14.30 na al. Grunwaldzkiej przed ul. De Gaulle'a, JAN K., prowadząc motocykl „MZ" 02-63 GK, nie zachował ostrożności i najechał na tył samochodu „Volkswagen" GN 81-03. Motocyklista i pasażer — STEFAN R. odnieśli obrażenia. Jak się okazało obaj byli w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

(JET)

Poszukiwani świadkowie

Jak już wczoraj informowaliśmy poszukiwani są świadkowie i proszeni o zgłoszenie się w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej MO w Gdańsku, którzy widzieli wypadek jaki wydarzył się 11 bm. (środa) na skrzyżowaniu al. Zwycięstwa i ul. Traugutta we Wrzeszczu. 78-letnia LEOKADIA R. potrącona została przez samochód „Opel" GZB-61, kierowany przez obywatela fińskiego. Wypadek wydarzył się o godz. 18.10, a nie jak podaliśmy o godz. 8.10. Świadkowie proszeni są o skontaktowanie się telefoniczne pod nr 370-824 lub osobiście w Komendzie Miasta MO przy ul. Świerczewskiego 27, pokój 208. (jet)

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH".

Wydawca: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch". Adres redakcji: Gdańsk, Targ Drzewny 3-11. Skrytka pocztowa nr 419, 80-958 Gdańsk 1. Telefony: centrala 31-30-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejski 31-65-17, dział gosp.-morski 31-33-28, dział terenowy 31-20-27, sekretarz redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze" 31-20-62, hala maszyn 31-26-51, inne działy łączy centrala. Redakcja nocna 31-05-71 ■ Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/11; Elbląg — Wojj. Urz. Poczty, pl. Słowiański 1/3, tel. 31-80-84; Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79 ■ Oddział Redakcji w Elblągu, ul. Grunwaldzka 31, tel. 20-95 ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski — red. naczelny; Rajmund Bolduan — zastępca red. naczelnego; Henryk Drzewiecki — sekretarz redakcji; S. Czerska i C. Stankiewicz ■ Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59. Nakład i druk: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch", Targ Drzewny 3/11, 80-956 Gdańsk. Prenumerata roczna — 182 zł, półroczna — 91 zł, kwartalna — 45,50 zł, miesięczna — 15 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki poczty oraz Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju ■ Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Nr indeksu 35501. Zam. 1948 — G-2 WJ

Rozmaitości kulturalne

TEATR POEZJI NA WSI

Krzycko Wielkie w woj. leszczyńskim szczyci się jednym z nielicznych w kraju, wiejskim teatrem poezji noszącym nazwę „Kalina". Gdy przed laty zrodziła się myśl zorganizowania takiego teatrzyku znaleźli się oponenci. Jak to, teatr poezji na wsi? Zwyciężył jednak upór dyrektora miejscowej szkoły podstawowej — Mariana Niedźwiedzińskiego, toteż „Kalina" powstała, szybko „wydoroślała" i zdobyła uznanie mieszkańców, odnosząc też sukcesy na konkursach i festiwalach. Z montażami poetyckimi zespół występował w wielu miastach, m. in. w Poznaniu i Koszalinie. W ostatnim okresie teatrzyk propaguje również folklor regionu leszczyńskiego.

ZAKOPIAŃSKI CHÓRMISTRZ

W Zakopanem znane i popularne są 2 chóry: męski „Wierchy" i dziecięcy „Słowiki Tatrzańskie". Pierwszy z nich rozpoczyna 29 rok pracy, a drugi zbliża się do dwudziestki. Obydwa zespoły zorganizował i prowadzi Władysław Kruszewski, który posiada już 33-letni „staż" w amatorskim ruchu śpiewaczym. Obydwa chóry koncertowały tysiące razy w różnych stronach kraju, dały się też poznać za granicą, zdobywały nagrody i wyróżnienia na konkursach i festiwalach. One też są organizatorami dorocznego „Święta pieśni" w Zakopanem. Władysław Kruszewski to zarówno dobry chórmistrz, jak i wychowawca lubiany i ceniony nie tylko wśród członków kierowanych przez siebie zespołów.

ZAMOJSKIE LATO TEATRALNE

Wielkim zainteresowaniem publiczności, a wśród niej junaków OHP — uczestników akcji „Młodzież 1980" — historii: Zamość 1980" oraz turystów biorących udział w akcji PTTK i CRZZ „Zamość wczoraj, dziś, jutro" cieszyło się Zamojskie Lato Teatralne. Zespół warszawskiego „Teatru Ochoty" wystawiał „Odsłonięcie" Magdy Szabo oraz „W pewnym sensie jestem Jacob Horner" J. Bratha. Warszawscy artyści odwiedzali też małe miejscowości woj. zamojskiego, prezentując sztukę „Uciekła mi przepióreczka" S. Żeromskiego. Po przedstawieniach odbywały się dyskusje artystów z widzami o problematyce poruszanej w sztukach oraz o sprawach warsztatu teatralnego. Podobne dyskusje, połączone z czytaniem i komentowaniem fragmentów dramatów zorganizowano w ramach „Teatru przy stoliku". Do 17-osobowej grupy artystów „Teatru Ochota" dołączyło 50 członków warszawskich kół miłośników teatru, którzy przebywają w Zamościu na wakacyjnym zgrupowaniu oraz grupa studentów łódzkiej PWSF i TViT. Finałem Zamojskiego Lata Teatralnego było plenerowe przedstawienie „Romea i Julii", wystawione na renesansowym rynku Starego Miasta przez członków wszystkich przebywających w Zamościu grup teatralnych.

RACJONALIZATORZY W BIBLIOTEKACH

Okazuje się, że będąc bibliotekarzem można również zostać racjonalizatorem. Świadczą o tym przykłady bibliotekarzy z Rzeszowszczyzny. Opracowali oni mianowicie elektryczny „sumator" do bibliotekarskich obliczeń statystycznych, błyskawicznie sporządzający różnego rodzaju zestawienia takie jak np. statystykę dzienną — stanowiącą istotną zmorę dla pracowników bibliotek. Inny pomysł to aparat zgrzewalniczy do oprawy książek w tworzywa sztuczne. Dziełem rzeszowskich bibliotekarzy jest również zestaw funkcjonalnych, estetycznych, a zarazem tanich mebli bibliotecznych.

PRACA SZUKA CZŁOWIEKA

Aby dzielić, trzeba mnożyć

OGROMNY wysiłek inwestycyjny pierwszej połowy lat siedemdziesiątych dał — oprócz zasadniczego odnowienia bazy maszynowej przemysłu — realne podstawy do realizacji hasła: zapewnimy pełne zatrudnienie ludziom pracy w Polsce. Przypomnijmy, że hasło to wysunięto po 1970 roku jako antytezę lansowanych przez niektórych ekonomistów teorii o ograniczonym zatrudnieniu. Wbrew tym tendencjom stworzyliśmy nowe stanowiska pracy dla przeszło 1,8 mln osób wchodzących w wiek produkcyjny. Dzięki temu wysiłkowi — w przeciwieństwie do sytuacji w wielu rozwiniętych krajach kapitalistycznych — nasze socjalistyczne państwo w sposób poglądowy wykazuje, że obywatel ma zapewniony byt. Ze posiada życiową perspektywę. Że ma możliwość wykorzystania zdobytych kwalifikacji.

Tę prawdę należy z naciskiem przypominać szczególnie dziś na tle różnorodnych trudności, napotykanych w procesie dynamicznego rozwoju kraju. Nie zamykając oczu na dokuczające nam wszystkim kłopoty, powinniśmy zawsze, w sposób obiektywny dostrzegać nasze zdobycze, które stanowią zresztą gwarancję przezwyciężenia dzisiejszych niedostatków.

I tu warto zacytować mądrą maksymę wypowiedzianą przez jedną z robotnic podczas konsultacyjnych spotkań: ABY MOŻNA DZIELIĆ, TRZEBA NAJPIERW MNOŻYĆ. Oczywiście, chodzi o pomnażanie dóbr materialnych, o zwiększanie masy towarowej w sklepach — słowem o jak najbardziej wydajną pracę.

Pod tym względem obserwujemy u nas różne zjawiska: generalnie następuje wzrost produkcji, nadal utrzymuje się duża dynamika wzrostu produkcji, ale jest także sporo przejawów rozluźniania dyscypliny, zbyt dużej i nie usprawiedliwionej absencji, lekceważenia roboty. Tym zjawiskom należy wydać zdecydowaną walkę, utrudniają one bowiem poprawę zaopatrzenia rynku, prowadzą często do marnotrawstwa czasu i surowców, przez co godzą w interes każdego z nas.

PODEJMUJĄC tę walkę, warto zastanowić się nad pewnymi uwarunkowaniami negatywnych zjawisk. Na pewno jedną z przyczyn jest łatwość znalezienia pracy. Przecież u nas prawie nie obserwuje się zjawiska jej poszukiwania (z wyjątkiem niektórych województw, gdzie zanotowano brak stanowisk roboczych dla kobiet — Ciechanowskie, Konińskie, Krośnieńskie, Piotrkowskie i Rzeszowskie). Przeciwnie: praca szuka człowieka. By nie być gołosłownym: w czerwcu było zarejestrowanych w kraju 2,7 tys. mężczyzn, ale wolnych miejsc pracy było dla nich aż 87,9 tys. Kobiet było zarejestrowanych 13,7 tys., ale czekało na nie 39,9 tys. stanowisk roboczych.

Oczywiście, nie wszędzie sytuacja jest jednakowa, ale też nikt dzisiaj nie jest „przywiązany do ziemi", czy do określonego środowiska. Ludzie wędrują, zmieniają miejsce zamieszkania — często wędrówki te oznaczają nadmierną i szkodliwą fluktuację w zatrudnieniu. Świadomość szans łatwego znalezienia etatu wpływa na nonszalancką postawę różnych „niebieskich ptaków" wobec przełożonych, na lekceważenie poleceń służbowych, wiąże się z opuszczaniem pracy pod byle pretekstem, z nadużywaniem alkoholu itp.

Ekonomiczna konieczność i obywatelska moralność nakazują podejmowanie zdecydowanych kroków dla likwidacji tego rodzaju postaw. Kto ma prowadzić walkę z tymi zjawiskami? — Administracja zakładów, odpowiedzialna za ich najwyższą sprawność i produktywność, wszyscy przełożeni i kierownicy, a szczególnie mistrzowie i brygadziści mający bezpośredni kontakt z pracownikami. Dalej — czynniki społeczne, wśród nich ogniwa samorządu robotniczego i aktyw związków zawodowych. Szczególną rolę mają jednak organizacje partyjne, które powinny stwarzać klimat polityczny potępienia dla ludzi łamiących dyscyplinę, bumelantów, pijaków, partaczy — ale jednocześnie najwyższego uznania dla ludzi pracujących dobrze, ofiarnie i z najwyższym kunsztem. Klimat troski o ich potrzeby produkcyjne i socjalne. Tylko takie bowiem wielostronne działanie sprzyjać będzie likwidacji zjawisk negatywnych, hamujących rozmach produkcyjny.

PRZYPOMNIEĆ trzeba tu starą prawdę: człowieka wychowuje się różnymi środkami. Kiedy trzeba — i karą, nawet najostrzejszą. Ale jednostronne opieranie się w walce o dyscyplinę wyłącznie na sankcjach karnych nie przyniesie pożądanych rezultatów. Dlatego niezbędne jest wykorzystywanie bogatego zestawu metod humanizacji pracy, należytego kształtowania stosunków międzyludzkich, rzetelnego i sprawiedliwego wynagradzania za pracę. Przestrzegania jawności życia w dziedzinie awansów, premiowania pracowników itp. Przede wszystkim niezbędna jest szczerość w pracy z załogami, uczciwa informacja o zadaniach ale też i o trudnościach przedsiębiorstwa, niepowodzeniach, o błędach popełnianych w organizowaniu produkcji i kierowaniu załogą. Jest to ważny czynnik demokracji zakładowej.

Kiedy mówimy o pełnym zatrudnieniu i wiążących się z tym problemach, nie możemy zapominać o jeszcze jednym przymiotniku: zatrudnienie powinno być racjonalne. Jest to warunek przyspieszenia produktywności wszystkich naszych zakładów, natomiast w skali poszczególnych przedsiębiorstw podstawowy czynnik stabilizacji załóg, zadowolenia z pracy, emocjonalnego związku z fabryką, stocznią, kopalnią czy hutą. Niestety, pod tym względem występuje w naszej gospodarce sporo negatywów. Przed paru laty Zespół Statystyczno-Socjologiczny Głównego Urzędu Statystycznego badał zgodność zatrudnienia ze zdobytymi kwalifikacjami robotników po raz pierwszy podejmujących pracę. Spośród absolwentów szkół o kierunku mechanicznym 12,2 proc. pracowało niezgodnie z wykształceniem, a spośród absolwentów szkół elektrycznych — aż 25,2 proc. Jeszcze gorzej było z technikami: 38 proc. techników-mechaników pracowało w innej specjalności, a elektrotechników aż 43,7 proc. trafiło do prac nie odpowiadających ich wyszkoleniu.

Zakład Planowania i Ekonomiki Kształcenia Instytutu Nauk Ekonomicznych UW badał „nastroje fluktuacyjne" wśród techników. Wśród tych, którzy mieli pracę zgodną z ich kwalifikacjami, 46 proc. odpowiedziało, że nie chce zmienić zakładu, natomiast ich koledzy, którzy pracowali na stanowiskach niezgodnych z wyszkoleniem, tylko w 15 proc. udzielili takiej odpowiedzi.

Nieracjonalne zatrudnienie jest więc przyczyną licznych frustracji, braku więzi z zakładem, agresywnych postaw, albo zachowania apatycznego. Warto mieć w świadomości tego rodzaju zjawiska, aby zbyt pochopnie nie szermować określeniami: malkontent, bumelant itp. W każdym przypadku trafna diagnoza powstać może jedynie w wyniku rzeczowej analizy źródeł negatywnych zjawisk, a nie ich powierzchownego „zaszufladkowania".

A więc jeszcze raz: rozmawianie z ludźmi, omawianie ich postawy na zebraniach, stanowczość, ale i życzliwość, pomoc w pokonywaniu trudności — oto podstawowa metoda oddziaływania na załogi. W tych poczynaniach nie powinno również zabraknąć istniejących już w wielu naszych zakładach socjologów, psychologów, specjalistów o wykształceniu pedagogicznym. Ich warsztat naukowy, metody badania lokalnej opinii i prawidłowego wpływania na kształtowanie postaw powinny być włączone do arsenału poczynań komitetów zakładowych partii i dyrekcji. Dawno już bowiem minęły czasy niedoceniania lub lekceważenia w pracy politycznej nowoczesnych zasad naukowych. I w tej dziedzinie konieczny jest postęp i nowatorstwo — podobnie jak w sferze techniki i organizacji.

J. Saplewicz

Fot. Z. Kosycarz

Przemiany w stosunkach między Hiszpanią a Watykanem

NIEDAWNO radio watykańskie podało lakoniczną wiadomość, że między Hiszpanią i Stolicą Apostolską zostało podpisane porozumienie, które „zmienia pewne artykuły konkordatu", zawartego jeszcze w r. 1953. Radio nie wspomina, jakie artykuły zostały zmienione. Wiadomo jednak z innych źródeł, że jeden z nich dotyczył przywileju mianowania biskupów ordynariuszy przez państwo, drugi zaś to tzw. fuero, tj. uprzywilejowania duchowieństwa hiszpańskiego wobec sądów świeckich.

Pierwszy z tych przywilejów zastrzeżony był dla Hiszpanii w art. 7 konkordatu z r. 1953. Zgodnie z nim mianowanie biskupów ordynariuszy (gdyż przepis ten nie obejmował sufraganów i administratorów apostolskich) odbywało się w sposób następujący: nuncjusz papieski w Madrycie po uzgodnieniu z rządem hiszpańskim przekazywał Stolicy Apostolskiej listę sześciu kandydatów na biskupów. Papież wybierał z tego spisu trzy nazwiska, które podawał do wiadomości rządu. Głowa państwa w terminie 30 dni przedstawiała oficjalnie papieżowi jedno z tych trzech nazwisk i papież tego kandydata mianował biskupem.

Aktualne porozumienie znosi ten przywilej, rozwiązując papieżowi ręce w doborze biskupów.

UPRZYWILEJOWANĄ pozycję duchowieństwa wobec sądów świeckich gwarantował art. 16 konkordatu. Na mocy tego artykułu biskupów nie mogły sądzić sądy państwowe bez zgody Stolicy Apostolskiej, księży zaś bez zgody ich biskupa. W przypadku uwięzienia lub aresztowania księży lub zakonników mieli być oni traktowani ze względami należnymi ich stanowi i stopniowi hierarchicznemu. Proces zaś powinien był odbywać się z zachowaniem niezbędnych środków ostrożności celem uniknięcia wszelkiego rozgłosu. Skazani duchowni lub zakonnicy na karę pozbawienia wolności mieli odbywać ją w klasztorach lub innych budynkach podległych władzom kościelnym i uznanych przez miejscowego ordynariusza i państwowe władze sądowe za odpowiednie do tego celu. Przywilej ten, zresztą przez władze frankistowskie w praktyce coraz częściej łamany, przestał teraz całkowicie duchowieństwu hiszpańskiemu służyć, równając je wobec sądów ze wszystkimi Hiszpanami.

Porozumienie w sprawie częściowej rewizji konkordatu hiszpańsko-watykańskiego podpisali: z ramienia Stolicy Apostolskiej sekretarz stanu kardynał Villot, ze strony zaś rządu hiszpańskiego minister spraw zagranicznych Oreja.

Mniej wstrzemięźliwy od Watykanu co do ujawniania treści dopiero co zawartego porozumienia, minister Oreja, oświadczył:

„Chodzi o wydarzenie naprawdę historyczne, które oznacza zakończenie jednego etapu i początek drugiego w stosunkach między Stolicą Apostolską a Hiszpanią. Konkordat z roku 1953 spełnił swoje zadanie. (...) Z biegiem czasu doświadczenie wykazało, że nie jest on już instrumentem wystarczającym do regulowania tych stosunków z uwagi na przemiany, jakie zaszły w społeczeństwie hiszpańskim i w samym Kościele w ślad za II Soborem Watykańskim. Dla tej to przyczyny pierwszy rząd monarchii rozpoczął z początkiem bieżącego roku negocjacje ze Stolicą Apostolską za podnietą samego króla w celu znalezienia drogi, która mogłaby doprowadzić do zgody między Kościołem a państwem. Dzisiaj, w chwili, którą — powtarzam — uważam za historyczną, ma miejsce wzajemne zrzeczenie się: ze strony państwa prezentacji biskupów — a ze strony Kościoła przywileju „fuero". Równocześnie otwiera się możliwość zawarcia jak najprędzej porozumień specjalnych, które ureguluja nowe stosunki między Kościołem a państwem".

DOBRE w pierwszym i drugim dziesięcioleciu panowania reżimu frankistowskiego stosunki między nim a Watykanem zaczęły psuć się z początkiem lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia. Złożyły się na to różne przyczyny, ale chyba jedną z najważniejszych był II Sobór Watykański i wynikające z jego ducha dążenia papieża do wprowadzenia w życie „aggiornamento" w Hiszpanii.

Realizacja tego zamierzenia napotyka jednak na poważną przeszkodę w postawie episkopatu hiszpańskiego. Znaczna bowiem część biskupów, mianowanych na podstawie przywileju „prezentacji" przez gen. Franco, była uległa reżimowi i niechętna reformom soborowym. Należało zatem usunąć tę przeszkodę przez odnowę składu episkopatu. Najkrótszą i najprostsza droga do tego celu byłoby nakłonienie Franco do rezygnacji z przywileju „prezentacji" biskupów, gdyby zaś to zawiodło, należało szukać drogi okrężnej.

W roku 1967 Paweł VI mianował nuncjuszem w Madrycie mons. Luiggi Dadaglio. Nuncjusz ten nieugięcie dążył do wprowadzenia w życie „aggiornamento" w Hiszpanii i zabiegał o zniesienie klauzuli przyznającej głowie państwa hiszpańskiego przywilej „prezentacji" biskupów. Do zmiany tej chciał doprowadzić bez wypowiedzenia konkordatu. W 1968 r. Paweł VI przesłał list do gen. Franco z prośbą, by ten zrezygnował ze wspomnianej klauzuli. W dwa miesiące później Franco odpisał papieżowi, że jest gotów zrewidować bilateralnie inne punkty konkordatu, a w szczególności specjalne uprawnienia, z których korzystają duchowni i statut ekonomiczny Kościoła hiszpańskiego. Na te kontrpropozycje gen. Franco papież nie odpowiedział i wstąpił na drogę okrężną. Mianowicie w latach 1968—1970 Paweł VI mianował 15 sufraganów i 6 administratorów apostolskich, z których większość należała do generacji powojennej. Te nominacje zostały dokonane bez uprzedniej zgody szefa państwa, ponieważ do tego konkordat Watykanu nie zobowiązywał. Ten bardzo zręczny chwyt umożliwił papieżowi, nie łamiąc konkordatu, stopniową odnowę składu episkopatu hiszpańskiego przez obsadzenie wakujących stolic biskupich lub wolnych etatów biskupów pomocniczych, prałatami odznaczającymi się postawą otwartą, niezależnością ducha i krytycznie ustosunkowanych do reżimu frankistowskiego.

RZĄD hiszpański zrozumiał, że taka taktyka Watykanu doprowadzi do niekorzystnych dla niego zmian w episkopacie i podjął niezwłocznie starania o przyspieszenie negocjacji konkordatowych.

Zabiegi te jednak nie odniosły skutku. Rząd dążył do rewizji całego konkordatu, Watykan zaś, przychylając się do tendencji panującej w episkopacie hiszpańskim, chciał, nie wypowiadając konkordatu, przeprowadzić w nim stopniowo tylko zmiany częściowe. Chodziło tu prawdopodobnie Watykanowi o to, by prowadzenie układów w sprawie nowego konkordatu nie było interpretowane przez opinie publiczną jako poręka udzielona przez Kościół rządowi frankistowskiemu. Właśnie taki punkt widzenia reprezentowała jednomyślnie komisja ekspertów, do której nuncjusz Dadaglio zwrócił się z życzeniem zredagowania wstępnego projektu konkordatu w liście do Rzymu w roku 1969.

Wznowione w tym i w roku 1973 rozmowy w sprawie odnowy konkordatu spaliły na panewce i impas w tej sprawie trwał aż do chwili zawarcia omawianego porozumienia.

Chyba minister Oreja za bardzo przesadził, nazywając moment zawarcia aktualnego porozumienia z Watykanem „historycznym" w stosunkach między Hiszpanią i Stolicą Apostolską. Z pewnością jednak można powiedzieć, że zawarcie tego porozumienia jest krokiem naprzód na drodze do zgody poróżnionego od kilkunastu lat „małżeństwa" Kościoła hiszpańskiego z frankistowskim reżimem oraz niewątpliwym sukcesem Watykanu.

ZAWIERAJĄC porozumienie z Watykanem, nowa ekipa frankistowska liczy zapewne na poprawienie swej opinii w stosunkach międzynarodowych, na złagodzenie odium panującego za granicą wobec reżimu frankistowskiego. Rezygnując zaś z przywileju „prezentacji" biskupów, rząd nowo frankistowski liczy być może na pomoc Watykanu w pacyfikowaniu niektórych biskupów, a zwłaszcza kleru dołowego, stojącego w opozycji politycznej wobec reżimu.

Watykan zaś, uzyskując całkowitą swobodę w mianowaniu biskupów, osiągnął to, co dla niego najważniejsze: niepodzielność władzy w hiszpańskim Kościele.

W. Wilczyński

Zagraniczne kontakty Związku Literatów Polskich

W stolicy NRD odbyło się niedawno kolejne, już XIII spotkanie przedstawicieli prezydiów zarządów głównych związków pisarzy krajów socjalistycznych.

W tegorocznych obradach uczestniczyły delegacje związków pisarzy z Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, Rumunii, Węgier, Wietnamu, Związku Radzieckiego i oczywiście z kraju gospodarzy i Polski. Dyskusja skoncentrowała się wokół trzech zasadniczych problemów. Pierwsze, szeroko omawiane zagadnienie to aktualne tendencje w rozwoju literatur socjalistycznych i obraz współczesnego bohatera w tych piśmiennictwach. Drugim tematem były sprawy współpracy kulturalnej i konfrontacji ideologicznej po helsinskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Mówiono też o różnych formach współpracy z pisarzami Wietnamu i pomocy postępowym pisarzom chilijskim.

Spotkanie w Berlinie było więc okazją do bliższego poznania spraw, które nurtują środowiska literackie bratnich krajów, wymiany doświadczeń i informacji o działalności poszczególnych związków, o osiągnięciach zrzeszonych w nich twórców. Było okazją do jeszcze większego zbliżenia pisarzy krajów socjalistycznych do stworzenia jak najlepszych warunków dla rozwoju ich twórczości. O zadaniach i roli pisarza i literatury mówiła m. in. otwierając spotkanie Anna Seghers, przewodnicząca Związku Pisarzy NRD. Stwierdziła ona: „Twórcza praca wypływa z socjalistycznej rzeczywistości i ponownie włącza się do niej, kształtuje a jednocześnie sama jest kształtowana przez tę rzeczywistość". Na zakończenie obrad postanowiono, że w roku przyszłym spotkanie przedstawicieli związków pisarzy krajów socjalistycznych odbędzie się w Budapeszcie.

Spotkania przedstawicieli prezydiów nie są jedynym forum współdziałania związków i pisarzy krajów naszego obozu. Współpracę na co dzień zabezpieczają porozumienia zawierane na okres jednego lub dwu lat. Związek Literatów Polskich zawarł tego rodzaju umowy ze związkami pisarzy wszystkich krajów socjalistycznych. Ważny element tych porozumień stanowi wzajemne przekazywanie informacji o najważniejszych wydarzeniach życia kulturalnego i literackiego, tak pomocne przy wspólnym ustalaniu kierunków polityki przekładowej. Nie mniej ważne są również wzajemne wizyty pisarzy i tłumaczy z różnych krajów. Pomagają one zaznajomić się lepiej z życiem kulturalnym naszych przyjaciół, zebrać materiały, nawiązać bliski kontakt z autorami tłumaczonych książek.

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

do szerszej propagandy naszych spraw, a co ważniejsze usunięcia pewnych zaniedbań.

Potrzeby miasta, które nie z okazji rocznicy, lecz z uwagi na bieżące problemy, należy zaspokoić, są wielkie. Atut 700-lecia nie był dostatecznie silny, by pomóc w ich rozwiązaniu.

Miasto jest stare. Wprawdzie niemal od podstaw odbudowane po wojennych zniszczeniach, jednak cierpiące na dolegliwości typowe dla starych kompleksów miejskich. Przestarzały układ komunikacyjny, przeszło 100-letnie instalacje wodociągowe, brak oczyszczalni ścieków, zły stan sieci elektrycznej, niezadowalające tempo wzrostu budownictwa mieszkaniowego przy pilnej konieczności rozbiórki blisko 100 domów — to są sprawy, którymi trapią się obywatele i władze Malborka. A przy tym dochodzi cały zespół problemów związanych z ambicjami, by Malbork stał się rzeczywistą Mekką turystów.

— Co robicie, by zrealizować te ambicje?

— Na razie mamy zamek, który przyciąga zwiedzających. Spodziewamy się w tym roku 800 tys. gości. Niestety, nie oferujemy im właściwie nic poza 3,5-godzinnym oglądaniem muzealnych ekspozycji. Przed siedmiu laty podjęto „szturm na Malbork". Był to kryptonim programu turystycznego zagospodarowania miasta. Chodziło w nim o kompleksowe potraktowanie rozbudowy bazy noclegowej, gastronomicznej, kulturalnej i całej infrastruktury, służącej zarówno gościom jak i stałym mieszkańcom.

Z różnych przyczyn — głównie zaś braku wykonawców — większość z propozycji, popartych już niejednokrotnie dokumentacją, nie została dotąd zrealizowana. Przez wszystkie ubiegłe lata nie przybył żaden hotel, ani jedno schronisko turystyczne. Nieznacznie tylko wzrosła liczba miejsc w restauracjach. Nie powstały też jakiekolwiek obiekty służące rozrywce. Trudno się więc dziwić, że goście krótko bawią w naszym mieście, ograniczając się tylko do zwiedzenia zamku i co najwyżej szybkiego zjedzenia obiadu...

Staramy się więc wszelkimi siłami, przede wszystkim społecznymi, dbać o to, czym już dysponujemy. W ubiegłym roku wartość prac, przede wszystkim porządkowych, podnoszących estetykę miasta, osiągnęła sumę 8 mln zł, a w tym, jubileuszowym roku, powinna przekroczyć 12 mln zł. Dzięki społeczeństwu, jego serdecznej pomocy — Malbork zyskał malowniczy bulwar nad Nogatem, powstał potrzebny miastu parking, ścieżka zdrowia w parku, ładniejsze są podwórka osiedli. Miasto może nie z okazji lecz w roku jubileuszu otrzymuje niezbędne inwestycje: kolejne bloki nowoczesnego osiedla Śródmieście, ujęcie wody, które może dwukrotnie zaspokoić potrzeby miasta, przedszkole. Stale znajdują się w przebudowie ulice, modernizuje się oświetlenie miasta, domy otrzymują nowe elewacje. Rozpoczyna się też budowa potężnej piekarni mechanicznej.

Miasto rozwija się, z 33-tysięcznego dzisiaj ośrodka rozrośnie się do 1990 roku do 45 tys. mieszkańców. Wzmacniać się będzie rola przemysłu rolno-spożywczego, który i obecnie dominuje w Malborku. Liczymy też na turystykę, która stanowi dla nas ciągle, szansę również ekonomiczną.

— Niełatwo być naczelnikiem miasta — jubilata?...

— Niełatwo w ogóle być dobrym naczelnikiem. Problemów do rozgryzienia nie brakuje przecież i w nowych ośrodkach, chociaż z pewnością inaczej układają się proporcje.

Jestem w Malborku, na tym stanowisku, od pół roku zaledwie. Przystępując do tej pracy znałem już problemy, zdawałem sobie sprawę z czekających mnie spraw, zaległości, których odrobienie wymaga paru dobrych lat. Szczerze mówiąc, myślałem, że uda mi się więcej do tej pory zrobić, niż zrobiłem.

— Co przynosi jednak panu największą satysfakcję po siedmiu miesiącach pracy w charakterze naczelnika miasta?

— To, że udało się przeforsować pewne sprawy. Poza wymienionymi wcześniej efektami jest szereg innych, może drobnych, ale liczących się. Powołaliśmy np. radę dyrektorów, w skład której wchodzi 21 kierowników malborskich przedsiębiorstw. Podczas spotkań, które odbywają się co dwa miesiące, jest okazja do wzajemnych konsultacji na tematy żywotne dla miasta. Dyrektorzy przekazują swoim załogom wyniki tych konsultacji, a także informacje i sugestie władz. Istnienie rady ułatwia koordynację np. społecznych działań na rzecz Malborka.

Powołaliśmy także zespół plastyków. Jest to osiem osób etatowo zatrudnionych w różnych instytucjach, które także okresowo spotykają się dla opracowania wspólnych projektów upiększających miasto. Zespół ten ma w najbliższym czasie opracować koncepcję tego, jak bez wielkich nakładów przydać Malborkowi urody.

ROZMAWIAŁA:
JOANNA GRAJTER

Niefortunna próba nacisku...

OSTATNIA wizyta sekretarza stanu USA Henry Kissingera w Pakistanie, podczas której usiłował przekonać premiera Ali Bhutto, by kraj ten zrezygnował z projektowanego zakupu od Francji urządzeń do przetwarzania zużytego paliwa z reaktorów nuklearnych, doprowadziła do ostrych kontrowersji w stosunkach francusko-amerykańskich. Szczególne niezadowolenie we francuskich kołach politycznych wywołało stwierdzenie Kissingera, iż Stany Zjednoczone wstrzymają wszelką pomoc dla Pakistanu, jeśli kraj ten sfinalizuje transakcję z Francją. Prasa francuska — bez względu na odcienie polityczne — potraktowała wypowiedź Kissingera jako próbę szantażu i narzucenia Francji woli USA.

Organ partii komunistycznej „L'Humanite", komentując wypowiedź Kissingera, pisze, że jest ona typowym przykładem obłudy, gdyż nie chodzi mu bynajmniej o powstrzymanie rozprzestrzeniania się broni nuklearnej. Gdyby bowiem Pakistan chciał kupić amerykańskie zakłady przetwarzania zużytego paliwa nuklearnego — to wszystko byłoby w porządku. Ponieważ jednak transakcja została zawarta z Francją, Amerykanie postanowili ją storpedować.

Sam Kissinger prawdopodobnie nie przypuszczał jak wielką burzę protestów rozpęta swoją wypowiedzią. Dlatego też usiłował ją złagodzić, powołując się na uchwaloną przez Kongres USA ustawę, przewidującą wstrzymanie wszelkiej pomocy dla każdego kraju, który zbudowałby na swoim terenie zakłady przetwarzania zużytego paliwa z reaktorów nuklearnych.

W odpowiedzi francuskie ministerstwo spraw zagranicznych wystąpiło z oficjalnym oświadczeniem stwierdzającym, że rząd francuski zastrzegł sobie wszelkie gwarancje co do kontrolowania produkcji materiałów rozczepialnych przez Pakistan. W związku z tym — według tego oświadczenia — umowa zawarta z Pakistanem jest zgodna z obowiązującymi regułami międzynarodowymi.

Praktycznie sprawa wygląda w ten sposób, że dostarczone przez Francję zakłady wzbogacania materiałów rozczepialnych będą podlegały pełnej kontroli ze strony Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Jednocześnie Francja uzyskała od premiera Pakistanu zapewnienie, że uzyskany pluton nie będzie wykorzystywany do produkcji broni nuklearnej.

Zastosowana przez Kissingera próba nacisku na Pakistan odparta została przez premiera Bhutto, który oświadczył, że kraj jego zawarł umowę z Francją i zamierza jej dotrzymać, mimo dezaprobaty ze strony USA. „Będziemy konutynuować rozmowy z Amerykanami jako z przyjaciółmi — powiedział — ale nie możemy wycofać się z zawartych już porozumień".

Tymczasem opinia społeczna Francji wzburzona jest głęboko postępowaniem Kissingera wobec dwóch zaprzyjaźnionych, suwerennych państw.

Dał temu wyraz premier Chirac zaznaczając z naciskiem, iż francuska polityka zagraniczna ma niezależny charakter i że Francja nie dopuści do naruszenia swej suwerenności. „Między Francją a Pakistanem — oświadczył w wywiadzie radiowym Chirac — podpisany został układ o dostawie zakładów wzbogacania materiałów rozczepialnych, który to układ w sposób całkowicie zadowalający i skuteczny spełnia wymogi międzynarodowej kontroli, ustalone przez kompetentną agencję międzynarodową i w rezultacie nie dotyczy on żadnej trzeciej strony, zwłaszcza jeśli w grę wchodzą USA, które 18 marca poprzez swego przedstawiciela w międzynarodowej agencji zaaprobowały te wymogi.

Tak więc wypowiedź Kissingera podczas wizyty w Pakistanie wywołała szerokie reperkusje na arenie międzynarodowej i przyćmiła zupełnie wszystkie inne aspekty jego ostatniej podróży po Europie i Azji. Tak czy inaczej, cała ta sprawa może jedynie zaszkodzić Waszyngtonowi w jego stosunkach z Paryżem i Islamabadem.

Rajmund Bolduan

W Gdańsku latem...

GDAŃSK podnosił głowę z powojennych zgliszcz i od razu wiadomo było, że musi przybrać dawny kształt. Tu się splotły mocno tradycje doskonałego rzemiosła – bursztyniarzy, rzeźbiarzy, brązowników – z architekturą kamienic ul. Długiej czy Mariackiej.

Dziś miasto zaroiło się turystami, którzy podziwiają wspaniałe zabytki, pływają statkami „białej floty" po Motławie i przyglądają się powstawaniu coraz to nowych, typowych kamieniczek. Miasto ma swoje charakterystyczne punkty. Przede wszystkim na wąskiej ul. Mariackiej, na przedprożach, oparci o głowy maszkaronów, spoglądają na spacerowiczów malarze, którzy wystawili swoje płótna na sprzedaż. Obrazy są różne, kiczowate, ze znamionami naśladownictwa wielkich mistrzów, lub rzeczywiście twórcze, nowe, ciekawe. Największą popularnością cieszą się grafiki, które zamknęły w czerni rysunku fragmenty Gdańska. Krążą przeto turyści, podziwiają, czasem ironicznie przymrużają oko z miną znawcy, wreszcie porównują rysunek z rzeczywistością. A zważywszy na słone ceny, wolą fotograficzny autentyk. Tu nie ma abstrakcji i nikt nie duma głęboko nad tym, że owczarek podhalański nie bardzo pasuje do mocno związanego z morzem, a nie z górami – Neptuna z gdańskiej fontanny.

Po długim spacerze, tym przyjemniejszy jest wypoczynek przy sporej porcji lodów z owocami. Kolorowe parasole, białe stoliczki, zgrabne krzesełka jakby przeniosły się do Gdańska z paryskich kawiarenek. Gdańsk podąża za najświeższą modą, a jest w tym ręka wybrzeżowych rzemieślników. Dla tych, którym nie udało się znaleźć miejsca, pozostają kamienne ławki na Długiej. I to ma swój urok, bowiem cygańska orkiestra przygrywa wytrwale, nie dając „dojść do głosu" nawet zegarowi z ratuszowej wieży.

Dla wytrwałych pozostaje spacer nad Motławę, gdzie bulwar nabiera szczególnego uroku wieczorem, podświetlony żółtym, bursztynowym światłem.

Czyżby więc Gdańsk był zbiorem nie skomponowanych w całość rozmaitości? Raczej nie. W mieście tym bowiem dawna świetność nierozdzielnie i bez dysonansu splata się ze współczesnością.

(Lik)

Fotografował:
W. Nieżywiński

Cnota efektywnego gospodarowania

OSZCZĘDZANIE najłatwiej zyskuje powszechną sympatię, jeśli polega na odkładaniu w PKO banknotów czerwonych lub brunatnych, a najchętniej tych z wykładem teorii kopernikowskiej i równoważnych. Natomiast zachęta do oszczędzania przy pracy, w wyniku pracy, nie zawsze spotyka się z entuzjazmem, najwyżej z aprobatą bądź zrozumieniem. W tym bowiem przypadku obowiązek oszczędzania znaczy bowiem tyle, co konieczność pracy w warunkach mniej dogodnych pod względem kadrowym, czasowym, materiałowym.

W wypowiedziach kierownictwa politycznego i ekspertów gospodarczych mówi się tymczasem o konieczności oszczędzania wszystkich składników produkcji — materiałów, energii, nakładu robocizny i czasu — jako o stałej regule prowadzenia ekonomiki w wymiarze społecznym i warsztatowym. Podnoszono także tę kwestię na naradach aktywu w sprawie rezerw. Więc jakże traktować to oszczędzanie? I jaki, rzeczywisty wpływ na takie prowadzenie ekonomiki mają ci wszyscy, którzy stają wcześnie rano do pracy?

Ustalmy najpierw sprawy oczywiste: między oszczędzaniem w rozumieniu potocznym, stosowanym w gospodarstwie domowym, a procesami praco- czy materiałooszczędnymi w gospodarce występuje istotna różnica. W pierwszym przypadku chodzi o gradację potrzeb, o ograniczenie jednych wydatków na rzecz drugich. Natomiast w produkcji, w przedsiębiorstwie, polityka i praktyka oszczędzania polega przede wszystkim na stałej, codziennej dbałości o uzyskanie możliwie największych efektów z każdego grama surowca, z każdego kilowata energii, z każdej minuty roboczej. Jasne, że wstępem do tak pojmowanej „oszczędności" będzie zlikwidowanie prostego marnotrawstwa polegającego na przykład na składowaniu węgla na placu nie utwardzonym, a także — odzyskiwaniu surowców z odpadów. Podobnie czyni się zresztą w gospodarstwie domowym, wyłączając światło w pokoju, w którym nie ma nikogo z domowników, czy szyjąc mniejsze sztuki garderoby z rzeczy już znoszonych. Ale w praktyce przemysłowej takie pojmowanie „oszczędzania" nie jest ani pierwszą, ani najważniejszą wykładnią; określeniem najwłaściwszym, w odniesieniu do sposobu pracy osób i instytucji, jest właśnie EFEKTYWNOŚĆ OPARTA NA RACHUNKU EKONOMICZNYM. Z oszczędzaniem mamy bowiem do czynienia wówczas, jeśli można i należy wybierać między potrzebami, ograniczać jedne, nieraz dające więcej przyjemności, by zyskać możliwość spełnienia tych pożyteczniejszych, niezbędniejszych...

A skoro przyjmiemy, że za „oszczędnością" w rozumieniu wielkoprzemysłowym, ekonomicznym, znajduje się nieco inna treść nie używana na co dzień, wówczas cały ten proces należy też traktować inaczej; dążność do najlepszych efektów z każdej złotówki, z każdej dniówki roboczej uzyskiwana jest zwykłym pracowniczym obowiązkiem.

Oto pierwszy z brzegu przykład — zaopatrzenie w łożyska, jeden z najważniejszych produktów we współczesnym przemyśle. Mając właśnie tę efektywność na uwadze, jeden z pracowników legnickiej huty miedzi przedstawia, pod ogólną rozwagę, taki oto przypadek efektywności niezmiernie niskiej. Cena jednego z najczęściej zużywanych w tym przedsiębiorstwie łożysk wynosi 40 zł, a wytwórnia zużywa miesięcznie 50 szt., co razem daje dwa tysiące złotych. Jednakże po te wyroby trzeba za każdym razem jechać do Warszawy, do centrali zbytu, dokładając jeszcze 500 zł na delegację. Każdy zaopatrzeniowiec, który ma elementarne poczucie tej efektywności i nieco sumienia, nie wyśle pracownika w podróż po jedno takie zamówienie, lecz dołoży jeszcze kilkanaście innych pozycji. Jednakże sposób pracy warszawskiej centrali jest taki, że dopuszcza się jedynie zakup t r z e c h pozycji... Wynika to ponoć z kiepskiej pracy producenta, który robi — w ilości nadmiernej — najwygodniejsze (dla siebie) rodzaje łożysk, zaniedbując inne. W rezultacie takiego zabiegu, z Legnicy jedzie do Warszawy samochód po paczkę, którą trudno wprawdzie zmieścić w teczce, ale też śmiesznie przewozić w samochodzie. No i koszt łożyska — dla huty — zwiększa się do 500 złotych za sztukę.

Cały ten przykład już, na szczęście, niemal nieaktualny, aż nadto mówi o różnym traktowaniu obowiązków, o różnym natężeniu starań o efektywność, dostępnych przecież dla każdego — dla konstruktora, majstra, spawacza, murarza, zaopatrzeniowca. Przed każdym, kto pracuje i pragnie lepiej żyć — więcej zarabiając, staje ten nakaz jako alternatywa spożycia mniej urozmaiconego, niższych ambicji. Efektywność całej gospodarki mierzona m. in. wielkością dochodu narodowego powstaje przecież jako wynik zsumowanych postaw każdego z dwunastu milionów pracujących.

Jeśli przyjąć taką, jedynie zresztą możliwą wykładnię oszczędzania, jako obowiązek najlepszej woli i największej sprawności mistrza i ministra, wówczas nie ma miejsca na małoduszność przejawianą wówczas, gdy postulat skrócenia cyklu inwestycyjnego, zwiększenia wydajności, podniesienia udziału produkcji w pierwszym gatunku przyjmuje się niekiedy jako pogorszenie warunków pracy, podczas gdy zazwyczaj w tym „pogorszeniu" mieści się jeszcze spory margines zwykłej rozrzutności i małej sprawności. Ale to już całkiem inna sprawa.

Roman Lencewicz

Póki my żyjemy...

NA rynku Kościerzyny w oknie wystawowym oddziału Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej leżą foldery sławiące piękno ziemi kościerskiej. Padają na nie spojrzenia turystów i wczasowiczów zwiedzających ten region, zachęcając ich do odwiedzenia tej placówki. Jest to chyba jedyna tego typu biblioteka, która trudni się sprzedażą materiałów informacyjno-turystycznych. Chwała jej za to, bo społeczeństwo nie ma przecież nadmiaru wiedzy o godnych zwiedzenia miejscach tej krainy, a poradnictwo też nie nadąża za potrzebami. Gdyby jeszcze pracownica biblioteki umiała wytłumaczyć którą drogą można dojechać do najciekawszych miejscowości...

Folder kosztuje 3 zł, zaopatrzony jest w mapkę i zawiera krótki opis wsi, rezerwatu, atrakcyjnych tras, miejsc pamięci narodowej. Mapka jest skandaliczna. Niebieskie plamy licznych w tym rejonie zbiorników wodnych, prawie zlewają się z zielonymi plamami lasów. Na tym tle najmniejszą z możliwych czcionek wydrukowano również w niebieskim kolorze nazwy jezior i rzek. Wodniak nie zorientuje się z tej mapki czy poszczególne akweny łączą się ze sobą i można między nimi przepłynąć, piechur czy kolarz nie zdobędzie pewności, czy do określonej miejscowości prowadzi droga. Będomin jest np. na niej uwidoczniony, ale w sposób, który nie pozostawia żadnej wątpliwości, że nie wiedzie do niego żadna szosa. W opisie słownym jest 8-wierszowa informacja, którą przytaczam: „Kościerzyna — Będomin, miejsce urodzenia J. Wybickiego, twórcy hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". W dworze przebudowanym i adaptowanym znajduje się szkoła podstawowa. W jednym z pomieszczeń znajduje się izba muzealna poświęcona J. Wybickiemu. W ogrodzie kilkusetletni dąb, będący pomnikiem przyrody. Z Będomina droga polna na J. Będomińskie i dalej na J. Psinko do drogi prowadzącej do Grabowa. Obok drogi J. J. Duże i Małe Kamionki; z Grabówka lub Grabowa drogę powrotną możemy odbyć autobusem PKS".

Koniec cytatu. Czy folder, który nie tłumaczy jak dojechać do zachwalanego obiektu, a więc nie posiada najistotniejszej informacji! — jest rzeczywiście folderem?

ZE śródmieścia Kościerzyny jedzie się drogą główną (295) w kierunku Gdańska, ale zaraz za torami, jeszcze w granicach miasta, trzeba skręcić w prawo, na drogę drugorzędną, prowadzącą przez Mały Klincz, Zielenin do Nowej Karczmy. Za Zieleninem stoi pierwszy i jedyny drogowskaz z napisem „Będomin", nakazujący skręcić w lewo. Tuż obok na placyku, na tle lasu, bielą piaskowca przyciąga wzrok popiersie generała Józefa Wybickiego, dłuta Wawrzyńca Sampa, wzniesione tu w 1972 roku.

Boczna dróżka prowadzi do wsi. Tu też nie spotkasz żadnego drogowskazu, żadnej informacji. Dojeżdża się do grupy budynków i staje bezradnie. Cel wycieczki jest tuż, tuż, ale kto o tym wie? Trzeba skręcić w lewo i po kilkunastu metrach można wjechać na zarośnięty zielskiem dziedziniec starego dworku szlacheckiego, przystosowanego do potrzeb szkoły podstawowej.

Cisza i pustki. Zamknięte na głucho drzwi obok szkolnego szyldu, zamknięte drzwi w szczytowej ścianie, wiodące do Izby Pamięci Józefa Wybickiego. Znów żadnej informacji. Wreszcie od tyłu, a raczej z przeciwnej strony, która okazuje się frontem budynku ozdobionym ganeczkiem na kolumienkach, zwróconym w stronę zaniedbanego parku-ogrodu z dębem-pomnikiem przyrody, słychać ludzkie głosy. Na piętrze mieszka kierownik szkoły Tadeusz Zieliński.

Jego nazwisko nie jest wymieniane ani w encyklopediach, ani w przewodnikach, ani w mało wartościowych folderach podobnych do nabytego przeze mnie w Kościerzynie. A jednak bez Tadeusza Zielińskiego, ta miejscowość prawdopodobnie nie byłaby wymieniana w informacyjnych materiałach turystycznych. W Będominie nie byłoby czego zwiedzać, bo kto jest ciekaw widoku wiejskiej szkółki z małymi ławkami i zwykłą czarną tablicą? Szkółki, w której jedynym śladem, iż była ona gniazdem rodowym Wielkiego Polaka stała się skromna tablica pamiątkowa, wmurowana w 1947 r. w dwusetną rocznicę urodzin autora „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech", późniejszego hymnu narodowego.

TO że do Będomina się jeździ i go zwiedza, że o nim pisze i dyskutuje, że zalecają odwiedzić go przewodniki — to dzieło i owoc wieloletniej, żmudnej pracy mało znanego społeczeństwu ofiarnego nauczyciela. Od 1962 r. zbiera on ilustracje, sztychy, dokumenty, książki, broszury, odezwy. Wynajduje stare druki, stara się o kopie, sporządza odbitki, gromadzi wszystko co łączy się z życiem generała Wybickiego i jego epoki. Owszem, uzyskuje pomoc od działaczy społecznych, zdobywa poparcie władz powiatowych, ale to on sam Tadeusz Zieliński jest przede wszystkim sercem i duszą, motorem i wykonawcą wszelkich przedsięwzięć, twórcą Izby Pamięci.

Chodzę po byłych klasach szkolnych obwieszonych eksponatami muzealnymi i płakać mi się chce. Wykusz w ścianie zastępujący drzwi świeżo wycementowany i nie pomalowany, farba łuszczy się na ścianach, prymitywne gabloty przykryte luźno położonymi taflami szklanymi umożliwiają kradzież każdej pamiątki. Moją uwagę zwraca model pomnika stojącego w Kościerzynie. Miniatura z porcelany została wykonana w Lubianie. Gdzie to można kupić, ile pan tego ma?

Tadeusz Zieliński uśmiecha się z goryczą: nikt nie sprzedaje. Mam ten jeden egzemplarz, to moja prywatna własność. Lepiej niech stoi tutaj, wzbogaca zbiory.

Nie chce mi się wierzyć. Sezon w pełni, tysiące turystów, wycieczki szkolne, młodzieżowe obozy i kolonie. Wszyscy żądni pamiątek, kupią pocztówki, zdjęcia, kopie eksponatów, każdy drobiazg związany z życiem twórcy hymnu narodowego, a tu słyszę o jednej jedynej miniaturze pomnika?

NAJGORSZE jednak dopiero usłyszę. Tadeusz Zieliński przenosi się do innej miejscowości. Starsze dzieci już od dawna nie uczą się na miejscu — jeżdżą do szkoły zbiorczej. Maluchami w nowym roku szkolnym zajmie się inny, młodszy, ale niestety nie miejscowy, a dojeżdżający nauczyciel. Wraz ze zmianą miejsca pracy Tadeusz Zieliński zmieni mieszkanie. W szlachetnej sztafecie kształcenia młodych pokoleń już wiadomo kto obejmie po nim pałeczkę — niestety, wiadomo też, że nikt nie przejmie muzealnej spuścizny wymagającej specjalnej pasji, oddania i ofiarności. Dorobek 14 lat pracy zbierackiej, zwiększania liczby eksponatów, objaśniania wycieczek, cała przyszłość Izby Pamięci Józefa Wybickiego staje pod znakiem zapytania. Oczywiście władze szkolne mają swoje racje. Nie one są przecież powołane do tworzenia placówek muzealnych i opieki nad nimi, a polityka oświatowa wymaga określonych decyzji.

Ale z woli i uporu, z pracy i serca jednego człowieka powstał w Będominie zalążek wielkiego dzieła. Wróżono mu rozgłos i rozwój; co śmielszym marzyło się utworzenie z całego dworku jedynego w kraju muzeum hymnu narodowego. I oto teraz inicjator, twórca i opiekun tego dzieła tak po prostu, zwyczajnie, w imię innych racji jest zmuszony do zmiany posady, odchodzi zostawiając plon swego trudu, kawał swego życia zamienionego w posłannictwo służby „Mazurkowi" i jego autora. Co stanie się z Izbą Pamięci, kto zdoła sprawdzić kwalifikacje i chęci następcy Tadeusza Zielińskiego, w końcu przecież nauczyciela, który choćby był najlepszym pedagogiem, nie musi posiadać tych samych zamiłowań, pasji i celów. Kto odważy się uzależnić przyszłość tej małej, ale drogiej sercu każdego Polaka placówki muzealnej od niewiadomego?

DO ryzyka i „Jakoś to będzie" — nie wolno dopuścić. Izba Pamięci jest już własnością powojennych pokoleń, owocem współczesnych stosunków politycznych — wszak to 10. II. br. Sejm PRL uchwalił zmiany w rozdziale IX Konstytucji PRL wpisując do ustawy zasadniczej, że „hymnem PRL jest „Mazurek Dąbrowskiego", a „godło, barwy i hymn otaczane są czcią i podlegają szczególnej ochronie".

Szkoła w Będominie i jej były kierownik podlegają władzom oświatowym, a w konsekwencji gdańskiemu kuratorium, dworek jako budowla architektoniczna powinien zainteresować wojewódzkiego konserwatora, ale Izba Pamięci Józefa Wybickiego to zalążek muzeum, którym przecież zarządza Wydział Kultury. Jak pogodzić ze sobą różne interesy i racje, jak połączyć wszelkie poczynania, spiąć je jedną klamrą, aby w ich wyniku Izba wzbogacała się o eksponaty i rosła w sławę, a jej twórca i opiekun otrzymał godziwą satysfakcję i zażywał zasłużonego szacunku? Póki my żyjemy — musimy tego dokonać. Dlatego skomplikowaną tę sprawę ośmielę się przedłożyć wypróbowanemu opiekunowi działaczy społecznych, włodarzowi ziemi gdańskiej, wojewodzie Henrykowi Śliwowskiemu. Będomin powinien stać się naszą dumą i perłą placówek muzealnych, znaną, odwiedzaną i podziwianą przez społeczeństwo całego kraju. Doprowadźmy do tego — póki my żyjemy.

Zbigniew Truszkiewicz

„Remus" już w komplecie

WŁAŚNIE ukazały się dwie nowe pozycje wydane przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Pierwsza z nich, to ostatnia część wielkiej powieści kaszubskiej **Aleksandra Majkowskiego „Żece i przigode Remusa"**. W ten sposób cała ta opowieść doczekała się wreszcie wznowienia w wersji oryginalnej, kaszubskiej. Jak pamiętamy, przed dwunastu laty przekład tej powieści na ogólnopolski język literacki wywołał sensację w szerokich kręgach czytelniczych i wśród krytyków literackich. Wszystkie trzy części „Remusa" są do nabycia podczas Jarmarku Dominikańskiego na stoisku książkowym zrzeszenia przy Długim Targu 8/10.

Tam również znalazła się ponownie w sprzedaży nowa partia poszukiwanego wzornika haftu kaszubskiego szkoły puckiej.

Drugą najświeższą pozycję stanowi zbiór wierszy „Południca" Jana Zbrzycy. Autor znany był dotąd jedynie z pojedynczych wierszy, zamieszczanych w prasie. Teraz mamy do dyspozycji ich wybór, składający się z siedemnastu pozycji. Widać z nich, że autor długo zastanawiał się nad wypuszczeniem w świat samodzielnego zbioru, ale za to owocnie, jest to bowiem autentyczna, oszczędna w słowie poezja. „Południcę" także można kupić na wspomnianym stoisku. Znajduje się tam zresztą wiele ciekawych i wartościowych książek, których nie ma w powszechnym obiegu handlu księgarskiego.

(l)

Pod żaglami „Gedanii"

(Korespondencja własna)

DO portu Buenos Aires wpłynęliśmy siódmego dnia rządów gen. Jorge Videli. Gdyby nie aresztowani i pilnie strzeżeni peronistyczni urzędnicy i zwolennicy na okrętach wojennych w naszym sąsiedztwie, gdyby nie zaobserwowany przez nas pościg samochodami pancernymi po ulicach stolicy ale bez strzelaniny, wybuch petardy czy bomby, obsadzone przez wojsko mosty, port i gmachy użyteczności publicznej, nie spostrzeglibyśmy, że w tym państwie dokonują się poważniejsze posunięcia czy zmiany.

Sprytnie dokonano zamachu. Nie potępiono ruchu peronistowskiego, nie wystąpiono przeciwko jego ideologii, ale wykazano bezprawia i skorumpowanie ostatnio rządzącej ekipy Marii Esteli Martinez de Peron byłej tancerki Izabelity — pod tym pseudonimem występującej w kabaretach, eks-sekretarki, potem żony prezydenta Perona a po jego zgonie szefa rządu Argentyny. Program nowego reżimu i głoszone przez nich hasło to przywrócenie ładu społecznego i ekonomicznego. Wszyscy odetchnęli z ulgą, wszyscy zadowoleni z bezkrwawego obrotu sprawy. Nastąpiło ogólne odprężenie.

Ale i „Gedania" odczuła dokonane zmiany. Już mieliśmy opuszczać gościnne Buenos gdy nam oświadczono, że jacht obłożono aresztem, że nie wolno wypływać z portu. Areszt łagodny, bo załoga może w dalszym ciągu swobodnie poruszać się po mieście i kraju mimo braku oficjalnej wizy i stempli w paszporcie. Gościmy zatem u Polonusów i Argentyńczyków. Zwiedzamy miasteczko zabaw dla dzieci, podziwiamy bogate zbiory szkieletów dinozaurów i wielorybów w „Muzeum Ziemi" w mieście La Plata, bierzemy udział w licznych wycieczkach, między innymi do ujścia La Platy. Nie odrzuciliśmy propozycji pracowników agencji „Soler" rozegrania meczu piłki nożnej.

Już o godz. ósmej dnia następnego zajechał po nas samochód, a po drodze samochodów przybywało. Załadowano mięso sałatę, pomidory, jeszcze jakieś wiktuały. Piłka nożna jest tu sportem powszechnie uprawianym, grają młodsi i starsi, wszyscy którzy w ten sposób chcą utrzymać tężyznę fizyczną, a boisk jest zatrzęsienie. Tego dnia zapowiadała się telewizja więc Darek i Lutek zostali na jachcie a my dokooptowaliśmy Nicka — Szkota naszego pasażera z Falklandów, Patricka, tego z „Tris musa" spotkanego w Deception na Antarktydzie, który z powodu kolejnej awarii swojego jachtu musiał szukać tu w Buenos pomocy, no i 2 dorosłych synów miejscowych znajomych. Graliśmy nie jako reprezentacja kraju ani „Gedanii", ale Antarktydy, jako że stamtąd wracamy. Mecz był bardzo zacięty i mimo że przegraliśmy 4 do 0 odnieśliśmy wrażenie, że wynik nie był druzgocący. Po prostu zabrakło kondycji, nogi odmawiały posłuszeństwa, gdy przeciwnicy naciskali i gdy należało strzelać. O zaciętości niechaj świadczy fakt, że obrońca przeciwników który najbardziej nas faulował miał po zakończeniu meczu trzy szwy na głowie. Pomniejszych guzów, mniej drastycznych, ale bardziej bolesnych kolizji nie liczyliśmy.

Tymczasem kibice rozstawili stoły, przygotowali pikantną zakąskę i pieczeń zwaną – asado. – Nie pierwsze pieczyste i nie ostatnie którym nas raczono. To tego kraju wołowej obfitości narodowa potrawa i zwyczaj: mięso z rusztu, często z przystawkami jak kiełbasa jak nasza biała, lub zwyczajna, również z rusztu. To wszystko spożywa się z sałatą lub pomidorami, może być kawałek chleba i popija smakowitym czerwonym krajowym winem.

Zwyczaj takiej „fiesty" przyjął się w miejscach pracy, w biurach, w wojsku. Zaraz po rozpoczęciu, a jak niektórzy twierdzą zamiast rozpoczęcia urzędowania, przyrządza się asado w ten sposób, że na ruszcie zawiesza się kawał mięsa wołowego z żeberkami, najczęściej z młodego byczka. Czas pieczenia wypełnia się pogaduszkami, ploteczkami, ale i poważniejszymi rozmowami. A że to naród z temperamentem nie dziw, że politykierstwo to temat numer jeden, przy czym narzekanie na obecną drożyznę i ciężkie czasy przedłuża w nieskończoność każdą taką „fiestę". Żyją wspomnieniami, kiedy bez zgody właściciela, bez obaw o konsekwencje, można było zabić sztukę bydła na asado, byleby skórę zwierzęcia starannie zdjąć i rozłożyć aby wyschła na słońcu.

Zmęczeni meczem zasiedliśmy do stołów a poczęstowani półkilogramowym, bodajże nawet kilogramowym kawałkiem asado i popijając winem nabieraliśmy świeżych sił. Szkoda, że dopiero znacznie później dowiedzieliśmy się, że „portenos" to jest urodzeni w Buenos, mają zwyczaj wypijania szklanki gorącego krwistego soku uzyskanego z mocno prasowanej tuszy wołowej. Po pokrzepieniu się tym napojem mają podobno wrażenie że są siłaczami. Czy tylko wrażenie? Szkoda, żeśmy tego płynu nie skosztowali! No, ale tym razem starczył nam poczęstunek z rusztu by stanąć na nogach i jak przystało wezwać zwycięzców do rewanżu.

Ale w samochodach czekali już Polonusy i wiarusy-kombatanci, aby zabrać nas do swoich rodzin i domów, do swoich klubów, by pochwalić się dorobkiem, podzielić się przeżyciami i posłuchać od nas prawdy o ojczystym kraju, która dociera tu często sfałszowana i jakże okaleczona. A tych słów im nie żałowaliśmy i niemało czasu podczas naszego tu pobytu na to przeznaczyliśmy i poświęciliśmy.

Jeszcze zwiedzanie rozległego, pięknego, wielomilionowego, handlowego miasta, jego centrum handlowego w najdroższej dzielnicy z główną arterią bez ruchu samochodowego – avenida Florida – i konieczne dotrzymanie słowa zagrania meczu siatkówki z inną grupą młodzieży polonijnej, z obowiązkowym zasiadaniem do stołów i... asado.

Wreszcie areszt „Gedanii" odwołano. Życie w mieście i w kraju coraz bardziej się normuje. Robimy pospiesznie ostatnie najniezbędniejsze zakupy, podnosimy kotwicę i wypływamy. Przedtem jeszcze opuszczają pokład nasi życzliwi i zawsze pomocni opiekunowie z p. Karpińskim na czele. Przed budynkiem klubowym grono przyjaciół śle ostatnie pozdrowienia i znika nam z oczu.

Adios Buenos Aires!

Jeszcze się zobaczymy, bo piliśmy z delikatnych naczyń i przez pięknie wydrążone rurki rzeźbione i ozdobione „yerba mate" narodowy napój Argentyny, który – jak nam wmawiano – ma cudowną moc wywoływania tęsknoty, pragnienia powrotu i przenoszenia na argentyńskie łono. A więc adios!

W. Wierzbicki

Stanisław Zieliński

Kaszubskie morze

Wodo pomalowana barwami tęczy
W twoim szumie
Słyszę niedokończoną symfonię –
Symfonię narodzin, życia i śmierci.
Chodzę po twojej krawędzi
Stępionej przez czas.
Wyciągam do ciebie ramiona
Rozpostarte jak żagle na wietrze
Łapczywie chwytając wiatr.
Uniesiony uwielbieniem
Ponad twoimi wodami
Wznoszę się jak ptak
Szybujący w kraje dalekie,
Który znów wiosną do gniazda powróci
Wielbię cię Wielka Wodo
Jak swoją dziewczynę –
Spijam łzy twoje z horyzontu
Kiedy płaczesz.
Unieś mnie na swojej fali
Jak wielbłąd wielogarbny
Wędrowca niesie w podróż daleką.
Na swoim grzbiecie
Dźwigasz mój los.

1976

Delegacja na Księżyc

Lidia Kątna

KIEDY czytałam książkę Jerzego Żuławskiego „Na Srebrnym Globie", zadziwiła mnie opisem olbrzymiego, księżycowego świata zbudowanego z próżni, kamienia, czerni i bieli.

Akcja toczy się w napięciu, pełna jest grozy i prze żyć bohaterów. W tomie „Zwycięzca" zaprezentowana jest przemiana Ziemianina w Starego Człowieka, który w oczach zdegenerowanej ludności księżycowej staje się przedmiotem kultu. Następuje obrastanie rzeczywistości mitem, o kształcie kojarzącym się wyraźnie z chrześcijańskimi koncepcjami Zbawiciela, Mesjasza... Potem filozofią obrasta ród Morców, zrodzonych z krwiożerczych człekoptaków.

Nie czas jednak zajmować się opisem książki, bo oto zbliża się godz. 22 i nadeszła chwila wyjazdu na inną planetę. Z Jastrzębiej Góry wyruszam z fotoreporterem — na Srebrny Glob. Środek lorach. Trzeba przewieźć je na plan. Kaskaderzy pomarzną. I jeszcze przeplatanka żargonu filmowego: „Dźwięk już jedzie. Jagoda razem ze zdjęciówką".

A tymczasem na schodach, jak kto może, z głową na poręczy — przysypiają, czekając na wyjazd komocji? Całkiem ziemski. Spóźniony autobus zawozi nas do przystanku w Chłapowie, skąd 3 km zostało do przebycia pieszo, w opadającej miękko, bezgwiezdnej ciemności. I oto szkoła, skąd zza węgła wychodzi prosto na nas niesamowita postać, z podniiałymi wargami, w postrzępionej katanie. Gwałtowny skok serca do gardła i uspokajający głos: „Ja jestem człowiekiem". Całe szczęście.

kutry rybaków, które lada moment ukażą się na horyzoncie. Szary, mglisty początek dnia, w jednej chwili zostaje ostro przecięty łuną na linii, gdzie morze zlewa się z niebem. Wschodzi słońce, czerwona kula, która krwawi na falach. Z ekipy wyrywa się wysoki, brodaty mężczyzna w długim, zielonym swetrze, z jedną nogawką podwiniętą, drugą opadającą na bosą stopę. Kręcimy! — krzyczy. Rzuca się do kamerzysty i oto poruszyły się postacie na wzgórzach, istoty z innej gwiazdy stoją i patrzą na łódź. Same trupy? Nie, ktoś żywy. Kamera szumi. Jęk rannego. Tuż przy obiektywie twarz, straszliwa, zakrwawiona, w oczach para liżujący strach... „Wszyscy zginęli, zabici. Potwory... Mają czarne skrzydła, lecą za mną, śmierć niosą, istoty niesamowite, zgoła już do ludzi niepodobne, szemrzące jedynie o zmęczeniu człowieczym językiem. Jest godz. 1. Wracamy do hotelu na dwugodzinną drzemkę. Zdjęcia zaczynają się o 3. W Lisim Jarze, gdzie będzie trwało filmowanie, leży ciemność. Nie było czasu na wypoczynek, bo już puka do drzwi portier. Czarna „wołga" porywa nas na inną planetę.

Reżyser tłumaczy aktorowi, jaką ma koncepcję sceny.

CEL naszej wędrówki to kierownictwo filmu „Na Srebrnym Globie", realizowanego przez Zespół Filmowy „Pryzmat", w oparciu o usługi Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych.

Zimno. Ludzie mają na twarzach iście księżycową bladość, bo to już kolejny raz z rzędu kręcić będą scenę ze wschodem słońca. Dopraszam się herbaty. Nie ma. Uciekając przed zimnem i sennością gnam więc do kostiumerii, gdzie 150 statystów przeistacza się w stwory z innej planety. Twarze szare, malowane w paski, zmierzwione włosy, brązowe szaty, bransolety... Wracam do kancelarii. II kierownik produkcji — Michał Zabłocki „wisi" przy telefonie. Polecenie też jest nieziemskie. O godz. 23.30 zdobyć wszystkie daty urodzenia aktorów. Bagatela!.. „Halo, Świnoujście?... Nie ma Góraja?.. W Łodzi... „Podzwania przekręcana tarcza... „Łódź?!..." A obok gorliwa dyskusja o śpiwo-

ZEJŚCIE w głęboki jar jest bardzo strome. Opada mgła, wsiąkając w trawę zimną wilgocią. Nie popisały się zupełnie moje modne drewniaki. Westchnienie, buty w garść i idę boso po śliskim, zielonym poszyciu. I potem długi marsz obok wiklinowych grot, czarnych domków, zwęglonych bali, na których powiewają kawałki podartego sukna, przydając krajobrazowi

A tak wyglądają ludzie ze Srebrnego Globu.

Fot. P. Kanicki

groźnej niecodzienności. Dotarliśmy do ludzi poubieranych w kalosze, kurtki, kombinezony, grube swetry. Reflektory rzucają sinawo-seledynowe światło. Kamerzysta kręci się w kółko, zdenerwowanie na twarzach. Oczekiwanie na śmierć"... Skrzypi piasek zgarniany dłońmi konającego, który nie może już wstać... I wtedy ona. Mała istota, w długim nakryciu głowy, opadającym na szatę przenosi szklisty wzrok na kosmonautów, którzy spoczywają na marach, z oczami wpatrzonymi gdzieś w nicość. Na twarzy lęk, pomieszany z niezrozumieniem. Pada przekleństwo na ziemię, na matkę, co zrodziła tych, którzy pierw si stanęli na Srebrnej Planecie. A jest w tym okrzyku — „Ziemio!" także modlitwa, bogobojna, z błaganiem o ratunek. We wnętrzu chaty płonie ogień. Przerażone istoty cofają się

● Dokończenie na str. 6

Konieczne do życia

M. Dylewicz

WSPÓŁCZESNY człowiek zapomina coraz częściej o podstawowym prawie o naturalnym obrocie pierwiastków. A przecież przerwanie np. naturalnego obrotu pierwiastków powoduje degradację zewnętrznego środowiska człowieka. To zaś z kolei powoduje uszkodzenie jego środowiska wewnętrznego, a więc zdrowia. Owo uszkodzenie wyraża się zaburzeniem w jonogramie (czyli w ilości składników mineralnych). Organizm ludzki, który związany jest z biosferą za pośrednictwem powietrza, wody i pożywienia, otrzymuje je w zmienionej postaci, innej, aniżeli ta, która zakodowana jest w cząsteczce DNA od miliardów lat. W konsekwencji występują choroby tzw. adaptacyjne. Aby je eliminować i żeby nie stały się zagładą dla człowieka, trzeba świadomie kształtować środowisko naturalne i przesunąć akcenty zainteresowań z ekonomicznych i gospodarczych na zdrowotne. A jaka jest rzeczywistość?

Obecnie człowiek, eksploatując bogactwa ziemi, ma na uwadze wyłącznie własne cele i nie dostrzega potrzeb innych ludzi, innych społeczności. Stara się wydobywać z ziemi jak najwięcej plonów, nie bacząc, jakie to będzie miało konsekwencje dla dalszych pokoleń.

Wzbogacona gleba w nawozy sztuczne, zwłaszcza azot, fosfor, potas, daje – jak wiadomo – bogate zbiory. Jednak nadmierne nawożenie potasem zubaża glebę w magnez i inne niezbędne dla życia biopierwiastki. A zubożone w magnez gleby, to zubożone środki spożywcze. Magnez zmniejsza w naszym organizmie toksyczność ołowiu, rtęci i arsenu. Gdy nie przyswoimy sobie dostatecznych ilości tego pierwiastka, wspomniane trucizny przedostaną się do organizmu. Zatruwamy się ołowiem, który np. przenika z atmosfery wraz ze spalinami samochodowymi. Otóż zatrucie ołowiem młodocianych sprzyja encefalopatii. Jak wynika z prac niektórych uczonych, nie letni przestępcy, to właśnie encefalopaci. A więc brak choćby jednego z biopierwiastków powoduje poważne zaburzenia w życiu człowieka.

Niektórych pierwiastków organizm ludzki nie potrafi syntetyzować. Otrzymuje je tylko z wody i pożywienia. Niestety, dziś człowiek sam je eliminuje. Np. woda miejska, po poddaniu zabiegom uzdatniającym, ma zmniejszoną zawartość żelaza i innych mineralnych składników potrzebnych do zdrowego życia. Zwiększa się przez to podatność na miażdżycę i zawały. Niedobór żelaza jest groźnym dla zdrowia zjawiskiem, coraz częstszym w krajach uprzemysłowionych. Gdy go zabraknie w dostatecznej ilości w organizmie ciężarnej kobiety, gorzej rozwija się mózg płodu. Amerykański uczony prof. K. Diamond wiąże wręcz wzrost liczby opóźnień rozwoju dzieci z niedoborem żelaza.

Na podstawie wskaźników śmiertelności przywykło się obecnie uważać za klęski cywilizacyjne zawały i nowotwory. Jednak, jak twierdzą uczeni, większe niebezpieczeństwo przedstawiają zaburzenia wyższych czynności nerwowych, wyzwalane uszkodzeniem mózgów przez uboczne produkty cywilizacji. Do takich drastycznych przykładów należy stale obniżająca się zawartość żelaza w wodzie i pożywieniu. Wymownym tego obrazem mogą być Stany Zjednoczone, gdzie 1/5 społeczeństwa cierpi na niedobór żelaza w organizmie.

Czołowi onkolodzy stwierdzili, że 90 proc. chorób nowotworowych, to następstwo nierozsądnej działalności człowieka. Niedobór selenu warunkuje nowotwory przewodu pokarmowego, chromu – sprzyja cukrzycy, litu – depresji. A ludzie w stanie depresji zatracają sens życia, popełniają samobójstwa, lub popadają w alkoholizm, czy narkomanię. Dlatego słuszne i pożyteczne są inicjatywy uczonych, podejmujących próby litowania wody pitnej, analogicznie jak fluorkuje się wodę, żeby zmniejszyć ilość nerwic i agresywność.

Obecnie, jak twierdzą niektórzy uczeni, rozwój cywilizacji nie zawsze musi mieć groźne następstwa dla życia człowieka. Wymownym tego przykładem jest Japonia. W kraju tym, znanym obecnie z wysokiego uprzemysłowienia, zdecydowanie mniej zagraża ją ludziom: miażdżyca, zawały serca, nowotwory, złe stosunki w pracy i samobójstwa. Zdaniem ekspertów, przyczyną tego jest to, że przemysłowa Japonia uzupełnia swój mineralny skład organizmu naturalnym materiałem, jakim bywa przecież morze. Pożywienie morskie, woda i sól morska zawierają pierwiastki niezbędne do normalnego, zdrowego życia ludzkiego.

A więc, aby człowiek żyjący w uprzemysłowionej cywilizacji współczesnej nie cierpiał z powodu niedoboru biopierwiastków, musi zwrócić się do ogromnego rezerwuaru, jakim jest wszechocean i nie skażona przyroda. Ale i środowisko morskie bywa obecnie coraz częściej zanieczyszczone.

Ochrona środowiska biofizycznego i przyrody uwarunkowana jest umiejętnością myślenia i działania. Gdy człowiek na czas dostrzeże, dzięki nauce, niebezpieczeństwo powinien podejmować próby ratowania, aby ludzkość nie uległa przedwczesnemu zniszczeniu. Dlatego należy ratować wodę, glebę, powietrze, środki spożywcze przed zubożeniem ich w niezbędne do życia biopierwiastki.

Mój prywatny film

K. Łastawiecki

TO nie jest to samo oglądać i czytać. To są dwie różne rzeczy. Ściśle – są to dwa różne wrażenia. Jak różne – zaraz to wytłumaczę. Oczywista, z poprawką, że moje tłumaczenie może komuś nie trafić do przekonania. No i bardzo dobrze – jak pisze Tadeusz Konwicki.

Przeczytałem scenariusz filmowy Andrzeja Konczalowskiego i Andrzeja Tarkowskiego RUBLOW. Niektórym kinomanom udało się obejrzeć film według tego scenariusza. Wyświetlano go w kinach studyjnych. Czytać scenariusz o największym malarzu ruskich ikon z XIV i XV wieku, to zajęcie całkowicie inne od oglądania, które raczej jest bierne. Aktywność następuje, jeśli w ogóle następuje, dopiero po obejrzeniu. Film jest od początku do końca gotowy. Zmontowany podług widzenia reżysera. Widz nie może z niego nic ująć i nic do niego dodać. Co najwyżej może ten manewr wykonać we własnej wyobraźni, ale zaraz musi go porzucić, bo obrazy lecą dalej i jeśli chce je śledzić, to własną wyobraźnię powinien odstawić do kąta.

Nowela RUBLOW jest propozycją filmu o komunizującym mnichu (poglądy społeczne Rublowa, jego niezachwiana wiara w twórcze i zbawcze siły ludu są bardzo zbieżne z naszymi), który do szczęścia ziemskiego tak się ma jak mysz do kota. Rublow nie może zapomnieć o tym, co za nim i nie może nie widzieć tego, co przed nim. I tu rozpościera się rozległe pole dla wyobraźni czytelnika. I oto powód, dla którego wolę czytać scenariusz – ma się rozumieć wybitny – niż oglądać zrealizowany według niego film. To nie jest to samo oglądać i czytać. To są dwie różne rzeczy.

W drugiej części noweli potężna, także rozmiarami wzdłuż i wszerz i w głąb, scena wytapiania dzwonu dla wielkiego księcia ciemiężyciela. Punktem centralnym tej sceny jest chłopiec Boryska, ucieleśnienie geniuszu ludu. Moment oczekiwania na pierwszy dźwięk dzwonu. Męka twórcza chłopca i wielka radość chłopca, wyrażona łzami, gdy dzwon rozlegi się szlachetnym, basowym tonem. Wolę sam komponować tę masewą, bogatą w niuanse psychologiczne scenę. Nie jestem tutaj ograniczony czasem trwania filmu. Twarz płaczącego ze szczęścia Boryski mogę tak długo trzymać na zbliżeniu (wyobraźni) jak mi się podoba i jak mi to jest potrzebne. Mogę nawet łamać prawo proporcji i kompozycji.

Inna scena. Scena mordowania psa przez zbuntowanego czernica Cyryla, zbuntowanego przeciw ihumenowi, obłudzie i zakłamaniu klasztorów, przeciw Rublowowi. Jest w tej scenie wściekłość i razem bezsilność człowieka, który nie może pogodzić się ze złem panującym w nim i w otaczającym go świecie. Wściekłość i bezsilność wyładowana na głodnym i wyłęknionym psie, wlokącym się mroźnym gościńcem. Cyryl zatłukł kijem psa z nienawiści do samego siebie, do ihumena, do klasztoru, do Rublowa. Za to, że Pan Bóg obdarował Andrzeja Rublowa większym talentem niż jego – Cyryla. Piękna i wstrząsająca scena, zawarte jest w niej całe jądro człowieczej ciemności. Nawrót do niej, jej rozwiązanie, według mnie zbyteczne, następuje w finale.

Jeszcze inna scena. Andrzej Rublow i Daniel Czarny przygotowują się do malowania „Sądu ostatecznego". Białe, zagruntowane ściany soboru. Cisza, cisza, niezwykła, drażniąca jak przed wielką bitwą na Kulikowym Polu. Jak przed rzezią w włodzimierskim soborze. Rublow nienawidzi białych ścian jak Honoriusz Balzak nienawidził niebieskich kartek papieru, które każdego ranka wypełniał drobnym pismem. Trzeba te ściany pokryć czerwieniami, niebieskościami, brązami i złotem. Wreszcie wstrząsająca scena, na filmie jakoś przepadła: „Jeśli nie umiałem przekonać ludzi moją sztuką, że są ludźmi – to znaczy, że nie mam talentu. Nie tknę więcej pędzla ani farb. Koniec". Decyzja ta następuje w czasie trwania bratobójczej wojny. Wojny najbardziej strasznej, niosącej z sobą największe zło jakie może wykrzesać z siebie człowiek.

Sztuka istnieje po to, aby łagodziła ludzkie obyczaje, aby przemieniała ludzi – bestie w istoty łagodne, dobre i wzajemnie sobie życzliwe. Tak brzmi według mnie główny postulat tej wspaniałej noweli. Jest to postulat odwieczny – marzenie wszystkich wielkich twórców. Cóż z tego, gdy ciągle nie urzeczywistniony. Czy jest on w ogóle realny? Sądzę, że nie, albowiem doskonałość człowieczą nie istnieje. Należy natomiast mieć ją w pamięci i wytrwale do niej zmierzać. Oto mój jedymy wniosek z mojego prywatnego filmu podług noweli filmowej RUBLOW.

Henryk Szeglowski

Ostatni świadek

W sali sądowej wrzało jak w ulu. Punktualnie o godzinie dziewiątej woźny sądowy, pan Marcin Zajączek, urzędowym tonem, jak przystało na długoletniego pracownika aparatu wymiaru sprawiedliwości, wypowiedział sakramentalne słowo:

– Proszę wstać, sąd idzie!

Spełnieniu tego wezwania towarzyszyło trzeszczenie ław, skrzypienie krzeseł, szurania nóg... Po chwili zapanowała cisza, bo oto otwarły się drzwi i oczom wszystkich ukazali się kolejno: sędzia z błyszczącym na tle czarnej togi łańcuchem, dwaj ławnicy, prokurator i protokolant. A gdy trybunał zajął przeznaczone dlań miejsce, sędzia zezwolił usiąść również publiczności. Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia. Dokument ten, dokładnie opisujący czyn przestępczy, jakiego dopuścił się Jakub Szulke, podpalacz wypełnionej po brzegi zbiorami pegeerowskiej stodoły, ustalał, że straty poniesione przez PGR w Koronkowie sięgają 400 tysięcy złotych.

Na pytanie sądu, czy oskarżony przyznaje się do winy, Szulke odburknął: – Nie. Wyjaśnienia, jakie złożył, były skąpe i suche. Wszystkiemu, co podnosił akt oskarżenia – zaprzeczał. Był zimny i wyrachowany, a także opanowany. Nic zresztą dziwnego. Nie pierwszy to raz stawał przed sądem. Z karty karalności, ujawnionej przez prowadzącego rozprawę, wynikało, że ma już za sobą trzy – i to wcale niemałe – wyroki. Co prawda w ogniu – jak się to mówi – krzyżowych pytań trochę jakby się plątał, gubił – lecz niezmiennie usiłował trwać na pozycji „niewinnego".

– Przyzna się, ja wam to mówię, niech no tylko przyjdą świadkowie – zauważył półgłosem starszy pan, skubiąc ze zdenerwowania wąsa.

Tymczasem sąd zarządził postępowanie dowodowe. Dwaj pierwsi świadkowie – Józef Porzeczka i Antoni Hebel w całej rozciągłości potwierdzili zasadność aktu oskarżenia. Dokładnie, w szczegółach opisali wszystko, co krytycznego dnia zaszło w gospodarstwie. Wezwano kolejnego świadka, był nim oborowy – Michał Polewka. On to właśnie pierwszy zauważył pożar i umykającego w kierunku lasu nieznanego osobnika...

– Czy świadek rozpoznaje w oskarżonym tego, za którym wszczął pościg, którego ujął pod lasem i którego następnie przekazał komendantowi miejscowej jednostki MO? – spytał sędzia.

– Tak poznaję. To on. To ten sam.

– Czy świadek jest tego pewny?

– A niby czemu nie mam być pewny. Po nocy bandziora rozpoznam. Już ja, proszę pana sędziego, do ludzi mam pamięć.

– Niech więc świadek dokładnie opowie sądowi wszystko, co świadkowi wiadomo w tej sprawie...

• • •

W czasie kiedy Polewka składał zeznanie, woźny, pan Marcin Zajączek, mający za sobą czterdzieści lat służby w sądownictwie, z nawyku – ot, tak dla siebie – oceniał wartość dowodową poszczególnych, stojących przed sądem osób. A trzeba powiedzieć, że przez te długie cztery dziesiątki lat poznał był pan woźny prawie wszystkie tajniki sądowej procedury, potrafił – z czym się nieraz zdradzał przed znajomymi – zupełnie swobodnie poruszać się w gąszczu przepisów. Siedząc teraz na swoim wysłużonym krześle, niezmiennie stojącym obok głównych drzwi sali rozpraw, wpatrywał się w kopię wokandy i niby drzemiąc medytował... Od czasu do czasu spod siwych krzaków brwi spoglądał to na oskarżonego, którego nieprzyjemny profil miał po swojej lewej ręce, to na przejętego rolą świadka, już to dyskretnie lustrował kamienną twarz rzecznika oskarżenia.

Prawdę powiedziawszy, pan Marcin bardzo często – tak w skrytości ducha – zazdrościł palestrantom. Zazdrościł nie tyle wiedzy, biegłości w prawie (sam przecież, jak twierdził, nie był w tej dziedzinie ułomkiem), ile ich uroczystego, urzędowego stroju, ich jakże dostojnego wyglądu. Słowem, często marzyła mu się toga z żabotem. O, ileż to razy bywało, po skończonej pracy, kiedy już w gmachu sądowym zapanuje cisza, przymierzał te wzbudzające szacunek i strach zarazem imponderabilia. Kiedyś nawet (pan Zajączek mieszka z żoną na terenie sądu) przywdziawszy togę prezesa, tudzież dawny jego biret, z teką jakichś akt pod pachą... zjawił się w mieszkaniu. Leciwa małżonka na widok swego oblubieńca o mało co od śmiechu nie dostała apoplekcji! A i on sam, stanąwszy przed lustrem, długo i szczerze śmiał się. Ale jego śmiech nie miał nic wspólnego ze źródłem śmiechu małżonki...

Tak więc siedział teraz pan Marcin na swoim wysłużonym krześle i pilnie przysłuchując się rozprawie – to i owo przemyśliwał, o tym i owym marzył...

• • •

„Proszę wezwać ostatniego świadka, Janinę Kwiatek" – rozległ się głos przewodniczącego rozprawy. Zanim jednak pan Marcin zdołał podnieść się z krzesła, już przy stole sędziowskim wyrosła potężna postać prokuratora, który ku wielkiemu osłupieniu pana Marcina – zrzekał się dowodu ze świadka Janiny Kwiatek. Wnioskując odstąpienie od jej przesłuchania uzasadniał, że okoliczności, dla stwierdzenia których świadek była wezwana, zostały już, i to w sposób wyczerpujący, wyjaśnione.

„Jak to? – obruszył się woźny. – W takim procesie rezygnować ze świadka? Toż to szaleństwo! Tu przecież każde słowo posiadać może nieocenioną wartość. Co tu się dzieje? Nie pojmuję, dalibóg nie pojmuję!" Przerażony nagłym wnioskiem prokuratora, do którego to wniosku skwapliwie, ze zrozumiałych względów, przychylił się adwokat – pan Marcin niemal błagalnie spojrzał na przewodniczącego. Ten zaś z widocznym zakłopotaniem – znać, że rozumuje podobnie jak pan woźny – nieskoordynowanymi ruchami obu rąk jął poprawiać prawidłowo zresztą zwisający na piersi łańcuch. Nagle ich oczy spotkały się. Staruszek w mig z oczu sędziego wyczytał, że w tej zaiste dziwnej sytuacji sąd liczy na niego, na starego, doświadczonego sądownika, dla którego nigdy nie było, nie ma i być nie może żadnych trudnych, nie do przebrnięcia, zawiłości. Pojął, że nadeszła jego chwila. „Albo teraz, albo nigdy!" – usłyszał głos wewnętrzny. „Nie, nie mogę w tym niezwykłym układzie rzeczy obciążać swego sumienia bezczynnością". Lekkim krokiem, może nawet nieco za lekkim jak na wiek, z głową dumnie uniesioną, zbliżył się do balustrady oddzielającej trybunał od publiczności, skłonił się układnie, jak zwykli to czynić wzięci adwokaci, a czasami i niektórzy prokuratorzy, i głosem pełnym atencji, czego mógłby pozazdrościć niejeden palestrant, przemówił:

„Justo tempore i z własnej woli, w imię prawidłowo pojętej sprawiedliwości, znalazłem się zmuszonym zaoponować przeciwko niczym nieuzasadnionemu wnioskowi szanownego pana prokuratora, wnioskowi, który nosząc znamiona ciężkiego uchybienia obowiązkom oskarżyciela, wyrządzić by mógł – gdyby nie moja tu przytomność – istotną szkodę interesom wymiaru sprawiedliwości. Nie wolno nam, Wysoki Sądzie, skoro pragniemy dotrzeć do istoty prawdy materialnej, rezygnować z najmniejszego choćby dowodu... Czuję się zatem w obowiązku zapytać pana prokuratora, w oparciu o jakie to przesłanki podjął tę, za pozwoleniem, proceduralnie nie wskazaną decyzję? Szczęściem wypada nazwać moją tu obecność. Ona bowiem pozwoli w porę niewybaczalny ten błąd naprawić".

Prokurator, jak zarejestrowało bystre oko pana Marcina, pobladł. Chciał coś powiedzieć, ale, a zgrozo... głos uwiązł mu w gardle. Spojrzał jakby w poszukiwaniu ratunku na przewodniczącego (pan Marcin nie bez satysfakcji i to zauważył) lecz, niestety, sędzia z wyraźną aprobatą wpatrzony w elokwentnego woźnego z uwagą słuchał jego rzeczowych wywodów. Ten zaś ciągnął dalej:

„W tym splocie przykrych okoliczności nie pozostaje mi nic innego jak – uznając koncepcję karno-prawną rzecznika oskarżenia za nie do przyjęcia – wystąpić tu w roli przymusowego niejako substytuta, czyli po prostu zastąpić w tym procesie pana prokuratora. Nie daje on bowiem, jak się przekonaliśmy, pełnej rękojmi prawidłowej obrony aktu oskarżenia. – Panie prokuratorze – zwrócił się do oniemiałego oskarżyciela – zechce pan przekazać na moje ręce togę i akta podręczne". Prokurator nie potrafił oprzeć się stanowczej woli pana Marcina. Bez słowa zdjął togę, przewiesił ją przez poręcz czerwonym pluszem obitego fotela, przysunął bliżej krawędzi stołu akta i uczyniwszy głęboki ukłon ni to w stronę sądu, ni to w kierunku triumfującego pana Marcina, krańcowo załamany – opuścił salę sądową.

„Alem go urządził" – szepnął w duchu zadowolony z siebie pan Marcin. Zdecydowanie wkroczył na podium, z niesłychaną wprawnością przywdział togę, wygładził dłonią czerwony żabot i wznowił z konieczności przerwane wystąpienie: „Odnosząc się do niniejszego procesu z całą powagą i pełnym rozumieniem interesu publicznego, w imię najlepiej pojętej prawdy materialnej – wnoszę o dopuszczenie dowodu ze świadka Janiny Kwiatek, paszowej PGR Koronkowo" – co powiedziawszy spoczął w wygodnym, miękkim fotelu. Obecni na sali, wyrażając podziw dla postawy, jaką zajął pan Marcin, zgotowali mu burzliwą owację. Nawet sędzia – o ile dobrze zauważył niecodzienny substytut – klasnął parę razy w dłonie. W porę jednak połapawszy się, że sądowi nie przystoi, jął kartkować akta... Pan Marcin uniósł się lekko i uśmiechając się przyjemnie, kilkoma pochyleniami głowy podziękował życzliwie doń nastawionej publiczności.

Tymczasem sędzia wraz z ławnikami podejmował decyzję w przedmiocie złożonego wniosku. Po chwili ogłosił postanowienie: „Sąd uznając wniosek rzecznika oskarżenia za w pełni uzasadniony – dopuszcza dowód ze świadka Janiny Kwiatek".

• • •

– Proszę wezwać ostatniego świadka, Janinę Kwiatek!

Na sali panowała cisza jak podczas Podniesienia.

– Proszę wezwać świadka Janinę Kwiatek – głośniej tym razem powtórzył przewodniczący, zatrzymując wzrok na krześle przy drzwiach, na którym z wokandą na kolanach, z głową pochyloną ku dołowi siedział objęty słodką drzemką woźny.

– Panie Marcinie, co z panem? – z niepokojem w głosie spytał sędzia. Staruszek drgnął. „Co u licha, spałem, czy jak?" Z widocznym zażenowaniem podniósł się z krzesła, złożył grzeczny ukłon w kierunku stołu sędziowskiego (ukradkiem spojrzał na prokuratora) i bez dawnej już zręczności podreptał na korytarz. Tu, oparłszy się plecami o duże, rzeźbione drzwi, nadając głosowi urzędowy ton – zawołał:

– Świadek Janina Kwiatek, proszę na salę...

Polski ośrodek na Sorbonie

W 1962 roku, w wyniku realizacji umów międzypaństwowych, powstał ośrodek polski na Sorbonie oraz analogiczna placówka przy Uniwersytecie Warszawskim. Podstawowym zadaniem Centre de Civilisation Polonaise jest prezentacja polskiej humanistyki we wszystkich jej przejawach, szczególnie zaś w literaturze. Najczęściej stosowaną formą działalności ośrodka są odczyty, organizowane co najmniej raz w miesiącu dla pracowników naukowych Sorbony, interesujących się polską kulturą. Cykl ten firmują tak wybitni profesorowie francuscy, jak Jean Bonamour, Roger Portal, Jacques Le Goff, Jacques Voisin, Zygmunt Markiewicz. Duże zainteresowanie wzbudził odczyt o Witoldzie Gombrowiczu, prowadzony przez prof. M. Pascala Laine, twórczość Reymonta i jego związki z Francją przedstawił prof. Bonamour.

Częstymi gośćmi bywają tu Polacy, szczególnie z Uniwersytetu Warszawskiego, co wynika ze wspomnianej już umowy. Tak więc prof. Janina Kulczycka-Saloni mówiła o polskim pozytywizmie i jego odniesieniach do współczesności, Artur Sandauer o twórczości Brunona Schulza. „Wpływ Zoli na polską powieść", „George Sand i jej Polacy" — to przykładowe tematy innych wystąpień. Ponieważ po odczytach tych wywiązała się z reguły żywa dyskusja, obfitująca w cenne, poznawcze uwagi, postanowiono głosy te publikować. Będą one zamieszczane w roczniku polsko-francuskim, który zacznie ukazywać się w tym jeszcze roku w Warszawie, a pomieści także ciekawsze prace młodych naukowców, interesujących się literaturą polską.

CIEKAWY przejaw działalności ośrodka stanowi wystawiennictwo. Wielu już naszych plastyków miało możność prezentowania swych prac w Centre de Civilisation Polonaise; są to przeważnie ludzie młodzi, którym wystawa w ośrodku pomaga wejść w środowisko artystyczne, a zarazem i na rynek Paryża. Poza wystawami polskiego plakatu, cieszącego się tu dużą estymą, miniatur plastycznych, prezentowali tu swoje prace tacy autorzy, jak Anna Rodzińska-Iwańska, Ewelina Michalska, Andrzej Nowacki czy Adam Piotr Teper. Ośrodek prezentuje wreszcie wiele polskich filmów, zarówno idących na ekranach kin francuskich („Struktura kryształu" Krzysztofa Zanussiego, „Ziemia obiecana" Andrzeja Wajdy), jak i nieznanych tutejszej widowni.

Niezmiernie ważną dziedziną działalności ośrodka jest gromadzenie wszelkiego rodzaju poloników: rejestrowanie, katalogowanie. Pracownicy ośrodka szperają nawet w archiwach policyjnych, udostępnionych im niedawno do wglądu. Kartoteki wszystkich znalezionych tu poloników stanowią ogromne ułatwienie dla pracowników naukowych, zajmujących się dziejami polsko-francuskich kontaktów we wszystkich niemal dziedzinach życia.

ROŚNIE zainteresowanie Francuzów naszym krajem. Świadczy o tym lektorat języka

● Dokończenie na str. 6

W pobliżu małego ekranu

Dokąd zmierzamy?

TYTUŁOWE pytanie – zaczerpnięte zresztą zupełnie świadomie z twórczości jednego z najsłynniejszych francuskich malarzy Paula Gauguina, przyświecało wtorkowemu wydaniu magazynu „Fakty – Opinie – Hipotezy".

Dokąd zmierzamy jako jednostki, jako zbiór tych jednostek, wespół z otaczającym nas światem, w obliczu pędzącej miłowymi krokami cywilizacji, w perspektywie mając coraz wspanialsze cuda techniki tworzone – zdawałoby się – wbrew wszelkim przewidywaniom?

Pytanie, do którego uparcie powracam, staje się dziś coraz bardziej palące i coraz trudniej znaleźć na nie odpowiedź. No, bo gdyby wraz z uczestnikami dyskusji, zaproszonymi przez red. Wandę Konarzewską do studia (a byli to m. in. prof. Fiałkowski i Krzysztof Zanussi), cofnąć się do czasów Verne'a czy Żuławskiego, przewidywanie przyszłości nie byłoby znów takie niemożliwe i niewyobrażalne. Nietrudno bowiem było wtedy wyobrazić sobie zdobycie Srebrnego Globu albo zbudowanie łodzi podwodnej. Ale gdy w sto lat po fantazji Verne'a astronauci stanęli na Księżycu, gdy w podwodnych głębinach człowiek nie tylko swobodnie się porusza, ale potrafi w nich żyć przez dłuższy czas, gdy wreszcie komunikacji krążą we wszechświecie bodaj 5 tydzień – pole dla fantazji zmniejsza się i kruszy nieprawdopodobnie. Szczególnie dla fantazji naukowej, która – w przeciwieństwie do literackiej – musi być w ciągłości logicznej z istniejącymi odkryciami naukowymi. Nie może wszak bujać w przysłowiowych obłokach bez żadnej odpowiedzialności i nie mając ku temu żadnych podstaw naukowych.

Oczywiście elementem pierwszoplanowym jest tu sprawa wyobraźni – jej udział nawet w nauce musi być dziś dużo większy, a cóż dopiero w literaturze, właśnie tej fantastyczno-naukowej, która ma dużo szersze możliwości oddziaływania na człowieka. Przeciwieństwem może tu już być nawet film, który z konieczności działa ograniczonym zasobem środków.

Literatura fantastyczno-naukowa, mająca zawsze wielkich zwolenników i wielbicieli powinna jednak – i to podkreślali wszyscy dyskutanci, zarówno przedstawiciele nauki jak i sztuki – zajmować się przede wszystkim problemami człowieka w określonej nowej cywilizacji, jego psychologicznym wizerunkiem i postawą wobec problematyki etyczno-moralnej i społecznej. Nie może – i to w końcu jest chyba najważniejsze – gubić w zdobyczach technicznych wśród fantastycznych robotów i cudownych machin człowieka – istoty wrażliwej, często w tym cywilizowanym świecie zagubionej i samotnej. I tylko taka literatura, która potrafi w umiejętny sposób łączyć fantazję techniczną, naukową z życiem człowieka, może przetrwać w kulturze narodu, może ją wzbogacać, może w niej żyć. Może dać odpowiedź na tytułowe pytanie.

Barbara Kanold

Andaluzja i jej wielki syn

„Z jakim trudem
niebywałym
dzień opuszcza dziś
Grenadę
To czai się wśród cyprysów
to w głębi wody się kryje"

CZERWONE niebo, rozgrzane przez zawieszoną na nim kulę słoneczną stygnie powoli. Purpurowa kula oświetla już tylko ośnieżone szczyty Sierra Nevada, po chwili przed nami najsławniejsze miasto Hiszpanii — Grenada.

Grenada — nazwa brzmiąca jak muzyka. Grenada spokojna i wytworna, miasto kontemplacji i fantazji. To nic, że już późna noc i miasto wprawdzie szykuje się do snu, ale przecież niecałe. Najstarsza część Albaicin zaprasza na strome schodki, w wąskie przejścia, do ogrodów, które otaczają każdy dom, ogrodów na dachach domów. Poznając nocny urok miasta trafimy w pasmo światła, muzyki. To wzgórze Sacro Monte, które do dziś zamieszkują Cyganie. W małym pomieszczeniu cała cygańska rodzina. Kolejno tańczy matka, córki, babka nawet, mężczyźni przy wtórze gitary towarzyszą kobietom. I cały czas odgłos kastanietów i uderzenia dłoni o dłoń. Nie zwracają na nas uwagi. Wchodzą do salki i wychodzą. Światło ledwie oświetla pomieszczenie. Tańczy młodziutka dziewczyna. Uświadamiam sobie, że to zupełne dziecko. Oczy silnie umalowane, wysokie obcasy pantofli. Czy to potrzeba tańca, czy konieczność zarobku? Dopiero taniec jej starszej siostry robi wrażenie na widzach. Jest piękna. Unosi krynolinę z przodu, od samego dołu opuszczami palców... ucieka, i przybliża się, wabi i zwodzi. Mężczyźni sucho uderzają w dłonie.

Z końca salki, z półmroku rozlega się śpiew. Muzyka o gorącym rytmie, ale słowa, jakie słowa! Poza muzyką melodii wyraźna muzyka wiersza. To nie możliwe, by ta poezja pochodziła stąd, z Sacro Monte. Ale pochodzi z Grenady. To wiersze **Federico Garci Lorki** największego poety hiszpańskiego, syna Andaluzji. W kraju, w którym do dziś jest tak wielu analfabetów, wiersze Lorki przekazuje się z ust do ust, zwłaszcza gdy dadzą się śpiewać przy akompaniamencie gitary.

Zachłanni widzowie chcą w ciągu jednej nocy poznać tajemnicę flamenco. Ale nie takie to proste. Wszak „to śpiew andaluzyjski, któremu Cyganie tylko podają strzemię". A poza tym spektakl bardzo prozaicznie zostaje przerwany: może sześcioletni malec podchodzi do gości ze zrozumiałym dla wszystkich słowem „fora". Słowu towarzyszy groźny gest małą dłonią. Spektakl skończony. Teraz może przyjdzie wreszcie noc dla całej Grenady, a może po prostu tylko następna tura gości. To przeżycia nocy. Ranek, dzień przynosi następne obrazy.

TO nieprawdopodobne jak dalece Andaluzja jest inna od reszty Hiszpanii. Jak zróżnicowana jest kultura jej miast. Grenada — miasto wolnego czasu, miasto spokoju i elegancji. Sewilla — polityczna intryga i zarazem łuk triumfalny. Obiecuje radość bez komplikacji, spowodowanych namiętnością. W Sewilli panuje atmosfera przesubtelnionej cywilizacji, w Grenadzie natomiast poczucie tragicznej kultury, która przejawia się również w tańcach na Sacro Monte.

A wszystko razem tworzy obraz Andaluzji. Obraz wynikający z syntezy podwójnej spuścizny kulturalnej, muzułmańskiej, chrześcijańskiej łączącej głęboką melancholię wschodniej mistyki z pogodną mądrością wynikłą z wielowiekowych tradycji. Serce Andaluzji bije nie tylko w kościołach i katedrach

Krystyna Gromek

chrześcijańskich, tętni ono również w półcieniach meczetów w Kordobie, w mauretańskich wykuszach Sewilli, w minionej świetności grenadzkiej Alhambry. Ludzie, którzy zbudowali Alhambrę — kompleks fortyczno-pałacowy w Grenadzie, mieli mądrą świadomość korzystania ze świata, pragnienie doskonałości ujęte w kształt architektoniczny.

Maurowie stworzyli tu kulturę przewidującą wszystkie rozkosze ziemi. Do zespołu pałacowego Alhambry wchodzi się przez Dziedziniec Mirtów, potem Sala Ambasadorów, Dziedziniec Lwów, Sala Królewska i inne kolejne. Dziedziniec Lwów to patio wyłożone białym marmurem. W środku niewielka fontanna wsparta na dwunastu lwach z brązu. Otaczające patio galerie podtrzymywane są przez 128 alabastrowych kolumn. Woda z fontanny odprowadzana jest wąziutkimi kanalikami do sal, przedsionków. Wnętrza sal są jak gdyby zbudowane z wody, tej wszędzie przepływającej i tej zaklętej w konstrukcje i zdobienia bu dynku. Stalaktytowe stropy jak krople wody, jak sople zatrzymane w powietrzu. Ściany to tkanina z kamienia, białe wersety Koranu lub cudowna polichromia ceramiki. W sali Abencerągów kwadratowy plan podłogi zamienia się przez ośmiokąt konsol w gwiazdę o ośmiu promieniach.

SALE na rano, wieczór, noc, południowy upał. W pomieszczeniach kąpielowych urocze zjawisko. Przez wycięte w suficie gwiazdy spływa przez kolorowe szybki światło. W momencie, gdy do salki wpuszczono gorącą parę, kolorowe światło tworzyło w niej wielobarwną tęczę. Królowie z dynastii Nasrydów utworzyli za czerwonym murem raj na ziemi.

Każdej sali towarzyszy legenda: może to nawet nie legendy, może to arabskie prawdy. W tym otoczeniu wszystko jest jakieś irracjonalne. Nawet krajobraz okolicznych wzgórz wydaje się obecny w środku sal, a jest przecież za ażurowymi ścianami. Niezaprzeczalną prawdą jest, że w kamieniu wykuto poezję. Napis wokół fontanny zapytuje:

„Czy to woda skamieniała,
czy marmur płynie strumieniami?"

Zadaję sobie to pytanie jeszcze nieraz w Alhambrze i nieco wyżej nad Alhambrą położonych ogrodach Generalife. To letnia rezydencja królów Grenady. Naturę przyporządkowano architekturze. Ogrody przypominają pałac z cyprysów, mirtów, kwiatów. Fontanny, kaskady, sadzawki, wodospady. I zapach rozgrzanego mirtu, róż i gorzki zapach pomarańczy. Wiszą złote, pomarańczowe kule w zasięgu ręki. Schodząc ze schodów opieram się mocno na prze zroczystej poręczy. Och! — to nie poręcz, to znów kaskada kryształowej wody. W zaczarowanym ogrodzie, za krzakami róż, ktoś półgłosem mówi wiersz. Nie staram się odnaleźć mówiącego, słucham rytmu, melodii poznanej nocą na Sacro Monte.

„Jakaż cicha jest Grenada
Lecz za oknem czyha
zdrada
i wzrok którego się
boję"

I nagle przestaje się widzieć to, co stworzyła ludzka ręka współdziałająca z przyrodą. Widzę to co stworzyła żądza władzy — pobliski wąwóz gdzie znajduje się zbiorowy grób. Jeden z pierwszych z hiszpańskiej wojny domowej. W tym grobie, nie odnalezionym zresztą do dziś, spoczywa poeta Andaluzji — Garcia Lorca.

FEDERICO Garcia Lorca ur. w 1898 r., był Andaluzyjczykiem. A być Andaluzyjczykiem to znaczy zajmować w Hiszpanii pozycję całkiem wyjątkową. To znaczy żyć w świecie baśni i legendy, pieśni i romancy, ale również w świecie demonów i smutku, samotności i tragicznego życia.

„Nie pora na baśnie
teraz
Już czas otworzyć serce niedalekiej rzeczywistości,
Hiszpanii okrytej bujną
zielenią pól i łąk
gdzie lud, w radości
spożywając
swój chleb powszedni
pragnieniem wyoranym
z gleby własnego losu
na wieczność jak na
oścież
otworzy horyzonty spokoju"

Garcia Lorca — uczeń de Falli, przyjaciel Salwadora Dali, Luisa Bunuela — wszechstronnie uzdolniony, wykorzystujący te uzdolnienia i dziedzictwo swojej ziemi, tworzył poezje, poematy, w których wspaniale zabrzmiała dwojistość Andaluzji.

ANDALUZJA zaczęła się dla mnie i kończy poezją Lorki. Zabrzmiała cygańskim rytmem, oczarowała symbiozą pierwiastków muzułmańskich i chrześcijańskich, ścięła zimnym powiewem z wąwozu u stóp Sierra de Elvira.

Sabat rozpętanej nienawiści przeciwko wolności człowieka, sabat w celu przechwycenia władzy ugodził w pierwszych synów Hiszpanii. Mija czterdzieści lat od tej chwili.

19 sierpnia 1936 roku, w pierwszym miesiącu hiszpańskiej wojny domowej, zamordowany został Federico Garcia Lorca.

Paradoksy XX wieku

SPOD CIEMNEJ GWIAZDY

Weteran brudnej wojny w Wietnamie, emerytowany pułkownik ostawionych amerykańskich oddziałów specjalnych, niejaki D.R.K. Brown, wydaje w nakładzie 35 000 czasopismo „Rycerz Fortuny — magazyn dla zawodowych poszukiwaczy przygód". Jest to międzynarodowa trybuna najemnych żołdaków i wykolejeńców. Wiele stron zajmują anonse „poszukujących pracy", w rodzaju: „Doświadczony, w dojrzałym wieku, szuka zatrudnienia w organizacji terforystycznej", „Młody, po służbie w oddziałach „marines", szuka pola działalności w Ameryce Łacińskiej lub Afryce", „Były student, wyszkolony komandos, przyjmie każdą emocjonującą propozycję, ale tylko dobrze płatną". W dziale „Kupię — sprzedam" starannie zaszyfrowani handlarze oferują wszelkiego omal kalibru broń i amunicję, materiały wybuchowe, chałupniczej produkcji bomby na rozmaity użytek, mundury wojskowe itp. Szczególnie wysoko są notowane w tym amerykańskim piśmie uniformy hitlerowskie, np. za hełm SS z trupią czaszką trzeba zapłacić najmniej 2 dolary.

ODDAĆ W AJENCJĘ

Szerokim echem odbiło się w całej Europie zachodniej i na innych kontynentach walne zgromadzenie Towarzystwa Akcyjnego „Kąpielska Morskie Monaco", posiadającego na terenie księstwa liczne plaże i przystanie, dwa kasyna gry, kilka ekskluzywnych hoteli i szereg innych obiektów obsługi turystycznej. W szczelnie zapełnionej sali międzynarodowe grono udziałowców, w których portfelach znajduje się 1.800.000 akcji wartości nominalnej po 5 franków sztuka, wysłuchało sprawozdania za rok gospodarczy 1975/76. Z niedowierzaniem i wzburzeniem przyjęto do wiadomości deficyt w kwocie 13.600.000 franków. Sensacyjną wymowę ma fakt, że straty spowodowało słynne kasyno ruletki w Monte Carlo, co jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach tej renomowanej placówki i nie ma bodaj precedensu w światowym przemyśle hazardowym.

„Żywy żurnal"

Dzisiaj i jutro odbędą się w sali Domu Technika NOT w Gdańsku cztery ostatnie przedstawienia widowiska „ŻYWY ŻURNAL". Tradycyjnie już, „ŻYWY ŻURNAL" wystawiany w okresie Jarmarku Dominikańskiego jest wizytówką gdańskiego Festiwalu Mody cieszącego się zasłużonym zainteresowaniem polskiego przemysłu odzieżowego, laboratorów wzornictwa a także potencjalnych klientów. Stąd też w „ŻYWYM ŻURNALU" ma swoje tradycyjne miejsce aktualnie lansowana moda. Jego atrakcją są też modni wśród publiczności wykonawcy z polskiej i zagranicznej estrady.

Łącząc elementy musicalowe z kabaretowym stylem prowadzenia całości „ŻYWY ŻURNAL" jest ciekawą próbą tworzenia nowego u nas typu widowiska artystyczno - reklamowego. Chociaż, oczekiwany po zeszłorocznym powodzeniu imprezy, „ŻYWY ŻURNAL 76" wystartował nie bez kłopotów, trafił w gusty i zainteresowania widowni, zyskał sobie powodzenie oraz prawo obywatelstwa na Jarmarku Dominikańskim. Podobają się kolekcje odzieży prezentowane przez sympatyczne modelki polskich domów mody. Niewątpliwą atrakcją widowiska są występy Anny Jantar z grupą „Sezam" oraz akompaniującej i prezentującej własny program czechosłowackiej grupy „Junior".

Polski ośrodek na Sorbonie

● Dokończenie ze str. 5

polskiego: na kursie początkowym studiują 84 osoby, średnim — 25, wyższym — 17, a zgłosiło się także wielu chętnych na przyszły rok akademicki. Biblioteka polska zawiera około 6 tysięcy tomów z dziedziny literatury, historii, nauk społecznych. Pewna jej część, to księgozbiór Paula Cazina, ofiarowany ośrodkowi przez wdowę po wielkim przyjacielu Polski. Z biblioteki tej korzysta także wielu zamiesz kałych we Francji Polaków. Wśród kołokwiów na tematy literackie, organizowanych wspólnie z ukowcami francuskimi, ośrodek urządza, przy współudziale Ministerstwa Kultury Francji, spotkania poświęcone polskiej literaturze dziecięcej i młodzieżowej — połączone z wystawą wydawnictw. Propaguje także ośrodek współczesną polską literaturę, trafiając w tym zakresie na podatny grunt, przekłady książek bowiem takich autorów, jak Nałkowska, Konwicki, Brandys, Gombrowicz czy Mrożek cieszą się tu powodzeniem.

BOŻENA ŻAKOWSKA

Na Półwyspie Helskim

KAŻDEGO roku w okresie sezonu letniego na Wybrzeże gdańskie napływają rzesze turystów i wczasowiczów zarówno pieszych, jak i zmotoryzowanych. W ślad za tym następuje zwiększenie ruchu na drogach publicznych, co w konsekwencji nie pozostaje bez wpływu na stan bezpieczeństwa z jednej strony, z drugiej zaś na ochronę naturalnego środowiska, co szczególnie — ze względu na specyfikę regionu — odczuwa się na Półwyspie Helskim. Dlatego też warto tym sprawom poświęcić nieco miejsca.

Podczas rekonesansu na Półwyspie Helskim zauważyliśmy cały szereg nie rozwiązanych dotychczas w należyty sposób zagadnień związanych zarówno z zapewnieniem należytego bezpieczeństwa na drogach, jak i ochroną roślinności, zwłaszcza wydmowej. Niektóre z tych spraw sygnalizujemy poniżej, apelując zarazem do gospodarzy terenu aby tam gdzie to jest możliwe zlikwidowali niedociągnięcia „od ręki", pozostałe zaś w późniejszym okresie, gdyż niewątpliwie wymagać będą czasu i nakładów finansowych, a także głębszych przemyśleń.

Przy wyjeździe z Gdyni (w kierunku Helu) na ul. Czerwonych Kosynierów brak jest oznakowania o wprowadzonym ruchu dwukierunkowym na jezdni jednokierunkowej, poza tym brakuje informacji o zmianach kierunku ruchu. Ustawienie tablicy informującej o drodze znajdującej się w budowie oraz jej długości, jak również znak nakazu jazdy w prawo (na końcu przebudowywanego odcinka) o dużych rozmiarach, np. 90 cm — co dopuszczają obecnie obowiązujące przepisy — znacznie usprawni komunikację, bowiem znaki; inne niebezpieczeństwo oraz ograniczenia szybkości do 40 km są niewystarczające.

Podobnie z niewłaściwym oznakowaniem jest i w innych miejscach, dlatego też podpowiadamy, aby:

● na moście w Rumi usta wić dużą tablicę z podaniem na niej schematu ruchu na węźle koło dworca PKP oraz zwężenia jezdni tuż za wiaduktem, albo też przywrócić ruch na wę źle zgodnie z jego przeznaczeniem, tj. włączyć prawą stronę jezdni do ruchu, gdyż wysepki i rozjazdy są już gotowe;

● przed przejazdem kolejowym w Redzie „choinkę" ze znakami drogowymi rozdzielić na kilka punktów znakowych w różnych miejscach, bowiem kierowca nie jest w stanie zauważyć wszystkich tych znaków na raz;

● na drodze z Pucka do Władysławowa dodać do obecnego oznakowania kierunek połączenia do Jastrzębiej Góry i Karwi;

● we Władysławowie, koło stacji benzynowej CPN, wykonać dodatkowy pas dla pojazdów oczekujących na tankowanie paliwa — miejsce można „wygospodarzyć" między obecnym parkingiem a stacją CPN. Równocześnie należy przesunąć nieco dalej przejście dla pieszych z parkingu w kierunku morza oraz uzupełnić ogrodzenie dookoła parkingu (strzeżonego);

● przy polach biwakowych we Władysławowie niezbędne jest ustawienie oznakowania pionowego oraz ogrodzenie terenu uniemożliwiające wjazd pojazdom na tereny wydmowe — takich miejsc jest tu sporo, a obraz pojazdów parkujących wśród roślinności musi budzić niepokój;

● na całym półwyspie nadal za mało jest chodników (odcinki są zbyt krótkie), łączących wszystkie pola namiotowe i campingi, a zwłaszcza w Chałupach.

Mamy nadzieję, że zarówno Rejon Dróg Publicznych w Pucku, jak i Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Turystycznej „Turus" zechcą co prędziej skorzystać z doświadczeń innych miast, np. Trójmiasta i zastosują wypróbowane już sposoby — jak barierki i zapory — które harmonizując z otoczeniem półwyspu stworzą zarazem fizyczną przeszkodę uniemożliwiającą niszczenie mocno już przecież zagrożonej roślinności wydmowej. Te sprawy, obok należytego oznakowania dróg, są przecież pierwszej wagi.

Idąc dalej, czas najwyższy aby rozważyć spokojnie i rzeczowo kwestię ograniczenia (do minimum) pojazdów prywatnych turystów na półwyspie np. przez wprowadzenie zakazu wjazdu tychże pojazdów. Nastąpiłoby wówczas znaczne zmniejszenie ruchu kołowego — na półwysep mogłyby wjeżdżać tylko pojazdy należące do mieszkańców oraz wczasowiczów mających zagwarantowane miejsce w ośrodkach wczasowych. Aby tę koncepcję zrealizować trzeba by oczywiście urządzić we Władysławowie duży parking, na którym jednocześnie w centralnej recepcji wydawane byłyby „karty wjazdu" dla tych pojazdów, które parkują w ośrodkach wczasowych czy też na polach namiotowych (oczywiście zgodnie z faktycznie istniejącą ilością miejsc parkingowych). Natomiast pozostali turyści korzystaliby na odcinku od Władysławowa do Juraty z wahadłowej komunikacji autobusowej, bądź też kolejowej. Ten newralgiczny problem oczekuje nadal na ostateczne rozwiązanie.

Hubert Otto

Na zdjęciu: Oto przykład niewłaściwego parkowania samochodów osobowych na Półwyspie Helskim — pojazdy te niszczą wydmy, choć kierowcy często za swoje wykroczenia płacą surowe mandaty karne.

Delegacja na Księżyc

● Dokończenie ze str. 5

przed nieznanym... Kamera, stop!

WRACAM do rzeczywistości. Poczułam przenikliwe zimno ciągnące od morza. Na ziemię przywraca wszystkich krzyk: „Od czego tu stoicie, palicie pety, a trzeba mieć oczy na miejscu, a nie w d... „No i wyjaśniło się. Wysoki mężczyzna w zielonym swetrze, to reżyser — **Andrzej Żuławski**, blisko spokrewniony z autorem książki, ten sam, co zrealizował przyjętą z aplauzem „Trzecią część nocy".

To już nie tylko obserwacja zdjęć do filmu. Wzdragam się, kiedy widzę podekscytowanego reżysera, z dłońmi czerwonymi od farby, krzyczącego: „Krwi, więcej krwi, do cholery!"... Uwijają się. Mieszają płyn, który z przenoszonych wiader cieknie strużką po piasku, zostawiając ciemne ślady, zasychające na wietrze.

Wbite w ziemię dzidy. Wojna? Tym razem nie. Błogi spokój przed kolejnym ujęciem. Statyści wtulają się w zaciszne miejsca w jarze. Obraz kaskaderów, kąpiących się w morzu, wywołuje serię dreszczy u aktorów. Wstaje dzień. Następne ujęcie za pół godziny, w głębi wioski.

Boso wracamy pod górę z księżycowej delegacji...

KIEROWNIKIEM produkcji jest **Jan Włodarczyk**. On właśnie poinformował, że większa część filmu związana jest z okolicami nadmorskimi. Tylko na Wybrzeżu nakręcą 1000 m taśmy. Reżyser sugeruje, że nie będzie pokazywał wyraźnie Księżyca jako miejsca akcji. Zbyt wiele wiemy o Srebrnym Globie. Natomiast zostanie zachowana filozofia książki i poszczególne wątki. Ekipa wyjedzie niedługo do Mongolii, gdzie kręcić będą przejście przez pustynię, potem do Gruzji — tu powstaną zdjęcia Kaukazu, wreszcie w Tatry — miejsce lądowania. Najtrudniejsze technicznie będą zdjęcia atelierowe z wnętrz pojazdów kosmicznych i stacji przekaźnikowej. Szczególnie zwraca reżyser uwagę na plan w Wieliczce i Zagłębiu Miedziowym, gdzie stoczona zostanie bitwa z Morcami. Zdjęcia pokażą miasto podziemne, życie w pieczarach. Operowanie realiami ma przynieść, za pomocą odpowiednich metod, nadanie roślinom i zwierzętom odmiennych niż ziemskie kształtów. Nie było w polskiej kinematografii dotąd takiego przedsięwzięcia filmowego. Wymaga ono bowiem poszukiwania specjalnych rozwiązań. W rozległej dziedzinie, jaką jest astronautyka, trzeba podeprzeć się fachową wiedzą ekspertów, a jeśli idzie o kostiumy, potrzebne są żmudne studia plastyczne. W tym względzie nie ma Polska dostatecznych tradycji. Film wejdzie na ekrany w 1977 roku.

LIDIA KĄTNA

Film „Na Srebrnym Globie" wg książki J. Żuławskiego. Muzyka — Andrzej Korzyński, scenariusz i reżyseria — Andrzej Żuławski, operator — Andrzej Jaroszewicz, scenografia — Tadeusz Kosarewicz, kostiumy Magda Teslawska. W rolach głównych: Iwona Bielska (studentka krakowskiej PWST) Jerzy Trela, Jerzy Grałek, Andrzej Seweryn, Ewa Górzańska, Elżbieta Karkoszka i inni...

Myśli takie a nie inne

Świat posuwa się dziś tak błyskawicznie naprzód, że człowiekowi, który mówi „to jest niemożliwe do zrobienia" często przerywa ktoś słowami „już to zrobiłem".

–■–

Ze wszystkich form ostrożności, ostrożność w miłości jest chyba najbardziej groźna dla szczęścia.

–■–

Zawsze możesz poznać czy jesteś na właściwej drodze: sprawdź, czy prowadzi ona w górę.

–■–

Człowiekowi wyrzynają się zęby mądrości po raz pierwszy wtedy, kiedy ugryzł więcej niż może połknąć.

–■–

Urok kobiety polega na tym, że potrafi otrzymać odpowiedź „tak" bez postawienia wyraźnego pytania.

–■–

Artystyczny temperament to choroba, na którą chorują amatorzy.

–■–

Zbyt wielka bezczynność zajmuje człowiekowi więcej czasu i w mniejszym stopniu pozwala mu być panem siebie, niż jakiekolwiek zatrudnienie.

–■–

Próbą charakteru mężczyzny jest, jak dalece potrafi czuć to, co myśli. Kobiety – jak dalece potrafi myśleć to co czuje.

Zebrała: R. T.

Studenckie żagle

MOŻNA niemal „w ciemno" zaryzykować twierdzenie, że na pytanie – gdzie zdobyli kwalifikacje żeglarskie – blisko połowa kapitanów jachtowych ze środowiska gdańskiego odpowiedziałaby, że na jednostkach Akademickiego Klubu Morskiego. Klub, będący kontynuatorem chlubnych, polonijnych tradycji Akademickiego Związku Morskiego w Gdańsku, zaiste spełnia rolę organizacji kształcącej tysięczne rzesze gdańskich jachtsmenów. Przede wszystkim jednak zaszczepia wśród słuchaczy gdańskich uczelni – w znacznej liczbie przybyłych do nas ze śródlądzia – szczere zamiłowanie do tego najpiękniejszego ze sportów, w którym, krom samej tylko sprawności fizycznej, nieodzowne są wielkie walory ducha, odwaga, umiejętność zmagania się z żywiołem i własnymi słabościami. W upowszechnieniu idei żeglowania przynależnym tę samą, zarazem najwyższą rangę jachtingowym organizacjom: harcerskiej i właśnie akademickiej.

Od owego wstępu, napisanego w podniosłej nieco tonacji, bliska już droga do refleksji co najmniej niewesołej. Oto AKM-owska organizacja, której rolę w budowaniu żeglarskich szeregów trudno zaiste przecenić, znajduje się w rzędzie tych klubów żeglarskich, co borykają się z największymi bodaj trudnościami – obecny stan zaplecza, posiadanego sprzętu, istniejące możliwości finansowe, to poważne bariery na drodze do realizacji statutowych zadań klubu, przede wszystkim zaś umożliwienia wszystkim jego członkom (jest ich co najmniej 1200) zaspokojenia żeglarskich ambicji i aspiracji.

Mniej więcej połowa członków AKM to aktywni żeglarze, większość wywodzi się tradycyjnie z grona studentów i pracowników nauki PG, najbardziej bliskiej morzu gdańskiej uczelni. Ci którzy dopiero zaczynają edukację żeglarską, mają do dyspozycji 7 jachtów załogowych, nic więc dziwnego, że kolejka do miejsc pod żaglami znacznie przekracza ich podaż. Niedobór sprzętu najbardziej odczuwalny jest jednak wtedy, gdy żeglarze – akademiccy zdobędą już pierwsze patenty, gdy zapragną pooddychać słonym powiewem pełnomorskiego wiatru. Stary „Swarożyc" odbywa w tym sezonie swe ostatnie już podróże, trudną stratę dla klubu stanowiło tragiczne (w ub. roku) zaginięcie „Janosika" na bałtyckich wodach. Obok pływającego po Bałtyku „Farysa" jest jeszcze piękny, nowy nabytek budowany z myślą o tegorocznej Operacji Żagiel, „Wojewoda Pomorski" (na operację w końcu nie popłynął, o czym z dezaprobatą donosiliśmy już na naszych łamach). To jednak o wiele za mało, zważywszy nadto bardzo dwuznaczny status, znajdujących się częściowo w gestii studenckiego biura podróży „Almaturu" i „Almaresa".

Pełnej eksploatacji posiadanego sprzętu stoi na przeszkodzie brak wyposażenia, odczuwany w tym sezonie bardziej niż kiedykolwiek. Można by sądzić, że jest to sprawa całego polskiego żeglarstwa – tak jest w istocie, przy czym sytuacja AKM zdaje się szczególnie trudna, zważywszy brak formalnych uprawnień – czy może raczej pewnych koneksji – do zakupu niektórych rzeczy w Morskiej Centrali Zaopatrzenia.

I tak doszliśmy do sprawy może najistotniejszej, mianowicie patronów, protektorów klubu. Mają nimi być gdańskie uczelnie – bez wątpienia, w pomnażaniu bazy sprzętowej i materialnej AKM najznaczniej partycypuje gdańska politechnika. Nie wychodzą wszak na dobre sprawie akademickiego żeglarstwa uczelniane partykularyzmy, trudno utorować drogę przekonaniu, że AKM jest klubem całego środowiska. Łatwo dosłuchać się ironii w głosie jednego z przedstawicieli zarządu AKM, gdy mówi, że we władzach gdańskich uczelni „...i owszem, jest zrozumienie dla spraw żeglarstwa, że władze akademickie nie negują samej potrzeby wspierania jachtingu, gdy jednak przychodzi czas konkretyzowania mglistych obietnic, często słychać słowo – potem". Oprócz ciepłych słów pod adresem władz PG usłyszałem je jeszcze o przychylności dla klubu ze strony władz resortu oświaty i wychowania. Nie należy się temu dziwić, zważywszy że gdański klub jest cząstką organizacyjnie zintegrowanej struktury SZS-AZS, a jednak odnotowuję to nie bez satysfakcji.

Nie przesadzę wszakże stwierdzając, że na gros sukcesów w materii pomnożenia materialnego dorobku klubu (osiągnięcia sportowe, stricte żeglarskie, będące udziałem uczestników AKM, dobrze są znane naszym czytelnikom z innych publikacji, zapracowali AKM-owcy własną ofiarnością i zaangażowaniem. Ilustracją dorobku ostatnich lat jest choćby nowy ośrodek żeglarski w Górkach Zachodnich, mający służyć nie tylko jako baza klubowego jachtingu, ale i środowiskom akademickim ze śródlądzia. Jest już w Górkach port jachtowy z prawdziwego zdarzenia, szefowie AKM zabiegają obecnie o realizację kolejnych etapów budowy ośrodka. Trwają – na razie bez większych rezultatów – poszukiwania wykonawcy, na postawienie konstrukcji bardzo potrzebnego hangaru (zgromadzono już materiały, jest dokumentacja). Planuje się budowę hotelowców, przekształcenie ośrodka w Górkach w całoroczną bazę sportu akademickiego – nie tylko żeglarskiego. Ale to już zupełnie inna historia...

Z. Wojmar

tydzień w TVP

SOBOTA

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
12.30 — Szepczące ściany — film prod. ang.
15.45 — Program I proponuje
16.00 — Program dnia
16.05 — Dziennik
16.15 — Obiektyw
16.35 — Podróże z Hagawem — film rozr. TVP
17.10 — Za kierownicą
17.30 — Kółko i krzyżyk — teleturniej
17.50 — Wybacz i żegnaj — film prod. radz.
19.20 — Dobranoc
19.30 — Monitor
20.20 — Opole 76 — Tip-top zamiast dyskoteki
21.10 — Dziennik
21.30 — Teatr widowisk komediowych — James Thurbor „Eliot w Nugent — prawdziwy mężczyzna"
23.00 — Wieczorny gość — Barbara Krafftówna

PROGRAM II

17.05 — Program II proponuje
17.15 — Program dnia
17.20 — Teleteka muzyczna
18.05 — Teatr TV J. Zawieyski — Ocalenie Jakuba
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Monitor
20.20 — Godzina Danuty Baduszkowej
21.20 — Show bez białej damy — prog. rozr. TV NRD
22.20 — 24 godziny
22.30 — Kuchenne schody — odc. ostatni

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 — TV Technikum Rolnicze
7.30 — TV Technikum Rolnicze
7.50 — Przypominamy, radzimy
8.00 — Alarm przeciwpożarowy trwa
8.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 — Bieg po zdrowie
8.50 — Wiadomości sportowe
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino najmłodszych
9.25 — Antena
9.45 — W Starym Kinie: „Człowiek, który kręci" — kom. prod. USA
11.00 — Klub sześciu kontynentów — Najmniejszym samochodem w największą podróż
11.45 — 2000 dni Kazimierza Górskiego
12.20 — Dziennik
12.40 — Tydzień Kultury Beskidzkiej — Koncert galowy
13.40 — Zew natury — film prod. kanad.
15.10 — Losowanie Dużego Lotka
15.25 — Teatr Małych Form — Rino Lardner — „Kto daje?"
16.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy
16.30 — Bitwa w Przełęczy Apaczów — film prod. USA
17.55 — Wszystko za wszystko z Tadeuszem Więckowskim — prezesem Cepelii
19.15 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik
20.20 — Bajka dla dorosłych
20.30 — Eleonora — (odc V)
21.35 — Lucjan Kydryński — przedstawia — Siostry Kessler
22.35 — Informacyjny Magazyn sportowy

PROGRAM II

14.05 — Program dnia
14.10 — Motomagazyn — zderzak
14.30 — Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 — Maria Kann — Malwinka — wid. lalkowe
15.45 — Ja nie umiem zbyt wiele chcieć — recital piosenkarski Barbary Bargiełowskiej
16.20 — Czas i ludzie — Motywy ludzkiego zachowania — film dok.
17.25 — Pół żartem, pół serio
18.10 — Umówmy się — cz. 3
19.15 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik
20.20 — Zmiana wachty — program estr. TV NRD
21.35 — Dobry wojak Szwejk — (odc. I filmu ser.)

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik
16.40 — Obiektyw
17.00 — Kino Zwierzyniec
17.30 — Echo stadionu
17.55 — Krajobraz polski — Miasto najstarsze
18.10 — Gorące serca — odc. I filmu ser
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Teatr na świecie: William Szekspir — Król Lir
22.40 — Polihymnia na wakacjach
23.10 — Dziennik

PROGRAM II

17.00 — Program dnia
17.05 — Czarne chmury (film ser.)
18.00 — Nowe dzielnice Moskwy — film APN
18.30 — Obywatele z rezerwatów
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Osobliwe instrumenty — Buzuki
20.40 — Kołobrzeg 76
21.10 — Piosenki dla was
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Zagraniczny film dokumentalny
22.10 — Winda — progr. rozr.

WTOREK

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
12.30 — Eleonora (odc. 5 filmu ser.)
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik
16.40 — Obiektyw
17.00 — Lektury Pegaza
17.15 — Na wielkim i małym ekranie
17.40 — Colombo 1975 — progr. publ. międzynar.
18.15 — Studio Telewizji Młodych
19.15 — Przypominamy, radzimy
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Kobieta z lancetem — film prod. radz.
21.50 — Interstudio
22.20 — Kaskaderzy — , program publ. kult.
22.30 — Dziennik

PROGRAM II

16.40 — Program dnia
16.45 — Malarstwo i film — Malarstwo na szkle i drzeworyt ludowy
17.30 — Oferta matrymonialna film prod. węg.
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Wtorek Melomana
21.25 — Loża — progr. publ. kult.
22.05 — 24 godziny
22.15 — Sylwetki X Muzy — Jolanta Lothe

ŚRODA

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
12.30 — Kobieta z lancetem — (film prod. radz.)
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik
16.40 — Obiektyw
17.00 — Popołudnie najmłodszych — wakacje i piosenka
17.40 — Losowanie Mał. Lotka
17.55 — Godzina Stefana Stuligrosza.
18.45 — Konsylium cz. I
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Kino Interesujących Filmów: Jak ptaki bez gniazd — film prod. USA
22.20 — Konsylium cz. 2
22.35 — Dziennik

PROGRAM II

17.05 — Program dnia.
17.10 — Program na życzenie — Złote ręce
17.40 — Piosenkarka z tawerny — film prod. jug.
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Wieczory krakowskie
21.00 — Na ludową nutę — progr. TV CSRS
21.25 — 24 godziny
21.35 — Teatr TV na świecie: Bodo Schielcke — „Dziwni goście panny Jenkins"

CZWARTEK

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
12.30 — Jak ptaki bez gniazd — film prod. USA
15.45 — Program dnia
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Teleferie — List
17.10 — Transmisja z trójmeczu lekkiej atletyki: Polska — ZSRR — NRD
19.15 — Przypominamy — radzimy
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Niebezpieczny punkt obserwacyjny — film prod. ang.
21.10 — Pegaz
21.55 — Czy lubisz Bacharacha? — progr. muz.
22.15 — Dziennik.

PROGRAM II

17.05 — Program dnia
17.10 — Białko mleka — progr. public.
17.30 — Na kogo popadnie — program rozr.
18.00 — Słynne ucieczki — (film ser.)
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Co jest grane — czyli salon zagadek muzycznych
20.50 — Wietnam — program publ. międzynar.
21.15 — Twarze teatru — Jerzy Trela
21.45 — 24 godziny
21.55 — Goodiosi jako filmowcy — film rozr. prod. ang. z cyklu — Róże Montreux.

PIĄTEK

PROGRAM I

12.00 — Program na dzień dobry
12.30 — Angelika — film prod. TV węg.
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik
16.40 — Obiektyw
17.00 — Rodzina — progr. publ.
17.40 — Transmisja z trójmeczu lekkiej atletyki: Polska — ZSRR — NRD,
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.20 — Tropicana zaprasza — rewia filmowa
21.00 — XYZ — cz. 3
21.30 — Dziennik
21.50 — Garaż śmierci — film prod. ang.
23.15 — Dziennik.

PROGRAM II

15.50 — Program dnia
15.55 — Pegaz
16.40 — Gniewko — syn rybaka — widowisko histor. dla młodzieży
17.30 — Dzień TV Szwajcarii romańskiej
17.40 — Na podbój Alp — reportaż
18.05 — Mozaika — prog. rozr.
19.00 — Program lokalny
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik
20.25 — Program publ. — współpraca gospodarcza
20.40 — Colombaioni
21.40 — Obwód zamknięty — progr. baletowy
22.10 — Koncert orkiestry — Szwajcarii romańskiej.

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Teatr „Wybrzeże" — Białe małżeństwo, sob., niedz. g. 19. Miniatura — O Zwyrtale muzykancie, niedz. g. 17.

SOPOT, Kameralny, Okapi, sob., niedz. g. 19. Opera Leśna, Syrena ma głos, sob., niedz. g. 20.

GDYNIA, Dramatyczny, Okoliczność łagodząca, sob., g. 19 (Hel); Moralność pani Dulskiej, niedz. g. 19 (Gdańsk-Ratusz).

Imprezy

GDAŃSK, Sala NOT, (ul. Rajska) Żywy Żurnal, Anna Jantar + Sezam, sob., niedz. g. 17.30 i 20.

SOPOT, Teatr Letni, Zespół Dwa + Jeden, sob. g. 20.

Muzea

W Gdańsku Narodowe, sob. g. 11—19, niedz. g. 9—14; Morskie, g. 10—16, Historii Miasta Gdańska, sob., g. 12—18, niedz. g. 11—18; Archeologiczne, sob. g. 10—15, niedz. g. 11—17; Pałac Opatów w Oliwie, sob., g. 11—19, niedz. g. 9—18.

W Gdyni Oceanograficzne i Akwarium Morskie, g. 11—18; Marynarki Wojennej (bulwar Nadmorski), g. 10—17; Okręt „Błyskawica" (nabrzeże Pomorskie), g. 10—13 i 14—17.

W Malborku Zamkowe, g. 9—18

W Kwidzynie Zamkowe — sob. 9—15, niedz. g. 9—17.

W Kartuzach Kaszubskie. sob., g. 9—18, niedz. g. 10—15.

W Sztutowie, Stutthof, g. 8—18

W Sztumie Powiśla, sob. g. 9—15, niedz. g. 10—16.

We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny g. 10—17

W Helu Rybołówstwa, godz. 9.30—17.30.

W Pucku Etnograficzne — sob. g. 11—18, niedz. g. 15—18.

W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, sob., g. 10—17, niedz. g. 10—14.

W Elblągu, sob. g. 11—15, niedz. g. 10—16.

W Rozewiu Latarnia Morska, g 8.30—12 i 13—17.

Kina

GDANSK, Leningrad, Afonia, radz., bez ogr., sob., niedz. g. 10, 12.30; Straceńcy, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 15, 17.30, 20; Trzęsienie ziemi, USA, sob., 22.15. Kameralne, Jak rozpętałem II wojnę światową pol., bez ogr., sob. g. 15.15, niedz. g. 13, 15.15; West side story, USA, od 15 l., sob., niedz. g 17.15, 20. Kosmos — Motyle, pol., bez ogr., sob., g. 16, niedz. g. 14; Wążżżż, USA, od 15 l., sob., g. 18, niedz. g. 16; Sandakan nr 8, jap., od 18 l., sob., g. 20, niedz. g. 18, 20, Drukarz — Królowe Dzikiego Zachodu, USA, od 15 lat, sob. niedz. g. 17; Serafino, wł., od 15 l., sob., niedz. g. 19; Safari 5000, jap., bez ogr., niedz. g. 14.30. Gedania, Gappa, jap., bez ogr., sob. g. 10, niedz. g. 16; Con amore, pol., od 15 l., sob., g. 16, 18, 20; niedz. g. 18, 20. Piast, Powrót tajemniczego blondyna, fr., od 15 l., g. 16, 18, 20. Watra — Dom Harcerza, Auto, skrzypce i pies Kleks, radz., bez ogr., g. 15; Nie oglądaj się teraz, ang., od 18 l., g. 17, 19. Żak — Studyjne, sob., nieczynne; niedz. Rywalka, fr., od 15., g. 15.15, 17.15, 19.15.

WRZESZCZ, Bajka, Giuseppe w Warszawie, pol., bez ogr., sob. g. 10; Nie ma sprawy, fr., od 15 l., sob., niedz. g. 12.30, 15, 17.30, 20: Widmo wolności, fr., sob. g. 22. Znicz — Szczęki, USA, od 15 l., sob. godz. 15.15, 17.45, 20.15, niedz. godz. 12.45, 15.15, 17.45, 20.15. Tramwajarz, sob., niedz. — Zorro, fr., bez ogr., godz. 15.45; sob., niedz. Król, Dama, Walet, RFN, od 18 l., g. 18, 20. Zawisza, — Świat Dzikiego Zachodu, USA, od 15 l., g. 16, 18, 20.

OLIWA, Delfin, Mąż swojej żony, pol., bez ogr., sob., g. 16, niedz. g. 14; Ostatnie zadanie, USA, od 18 l., sob., g. 18, 20, niedz. g. 16, 18, 20.

NOWY PORT, 1 Maja — Old Surehand, NRD, bez ogr., sob., g. 16, niedz. g. 14, 16; Con amore, pol., od 15 l., sob., niedz. g. 17.45, 20.

SOPOT, Bałtyk, Straceńcy, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 12, 14.15, 16.30, 18.45, 21. Polonia, Chinatown, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30; sob., niedz. Szczęki, USA, od 15 l., g. 22.

GDYNIA, Warszawa — Tak zaczyna się miłość, czeski, bez ogr., g. 18; sob., niedz. Chinatown, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 10.30, 13, 15.30, 20.00. Goplana, Złoto dla zuchwałych, jug., bez ogr., sob., niedz. g. 11, 16: Szantażyści, fr., od 15 l., sob., niedz g. 9, 13.30, 18.30; Seans nocny, sob., g. 21. Atlantic — Studyjne — Tajemniczy blondyn w czarnym bucie, fr., od 15 l., sob. g. 16, niedz. g. 14. 16; Miłość w godzinach nadliczbowych. ang., od 15 l., g. 18, 20.

OBŁUŻE, Marynarz, Obrazki z życia, pol., od 15 l., sob. g. 17, niedz. g. 13; Samuraj i kowboje, fr., od 15 l., sob., g. 19, niedz. g. 15, 17, 19.

ORŁOWO, Neptun, Zorro, fr.-wł., bez ogr., sob., niedz. g. 15.45; Mr Majestyk, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 18, 20; Niezwykłe przygody Włochów w Rosji, radz., bez ogr., niedz. g. 13.45.

GRABÓWEK, Fala, Dzieci lwicy z buszu, ang., bez ogr., sob., niedz. g. 14, 16; Powrót tajemniczego blondyna, fr., od 15 l., sob., niedz g. 18, 20.

CHYLONIA, Promień, Nie ma mocnych, pol., bez ogr., sob., g. 15.30 niedz g. 12, 14; Tragedia Posejdona, USA. od 15 l., sob., g. 17.45, 20, niedz. g. 15.30, 17.45, 20.

ŚWIBNO, Barkas, Ambasadorowie nie mordują, NRD, od 15 l., g. 17; Ucieczka gangstera, USA, od 18 l., g. 20.

RUMIA, Aurora, Zorro, fr., bez ogr., g. 15.30; Portret rodzinny we wnętrzu, wł., od 18 l., g. 18, 20.

OKSYWIE, Mewa, Zawiłości uczuć, pol., od 15 l., sob., g. 19; Żądło, USA, od 15 l., niedz. g. 16, 19.

* * *

ELBLĄG, Syrena, Piosenka za koronę, czeski, bez ogr. Światowit, Pierwsza spokojna noc, wł. od 18 l.

MALBORK Capitol, Ostatni skok gangu Olsena, duński, od 15 l.; Trzej muszkieterowie, panamski, bez ogr. Włókniarz, Pippi w kraju Taka-Tuka szw., bez ogr., g. 17; Wielki Gatsby, USA, od 15 lat g. 19.

CZARNA WODA, Wda — Hallo Taxi, NRD, bez ogr.; Na tropie Sokoła, NRD, bez ogr.; Syndykat zbrodni. USA, od 15 lat.

DZIERZGOŃ, Przyjaźń — Drogi chłopiec, radz., bez ogr.; Ostatnie zadanie, USA, od 18 l.

DZIERZĄŻNO, Bór — Ten drogi Wiktor, fr., od 15 l.; Żeglarz znad Dunaju, węg., bez ogr.

FROMBORK, Fregata, Powrót tajemniczego blondyna, fr., od 15 l.

GNIEW, Pionier, Adaś i Ola, czeski bez ogr.; Mazepa, pol., od 15 l.

HEL, Wicher, Pojedynek potworów, jap., bez ogr., sob., niedz. g. 17; Hazardziści, pol., od 15 l., sob., niedz. g. 19.30; Włoch szuka żony, wł., od 15 lat, sob. g. 21.30.

JASTARNIA, Żeglarz, Flip i Flap w legii cudzoziemskiej, USA, bez ogr.; Z podniesionym czołem, USA, od 15 l.

KARTUZY, Kaszub — Ewa chce spać, pol., bez ogr.; Tajemnica zielonego boru, radz., bez ogr.; Czerwone i białe, pol., od 15 l.

KISIELICE, Jutrzenka — W każdym pokoju dziewczyna, czeski, od 15 l.

KOŚCIERZYNA, Rusałka — Świat Dzikiego Zachodu, USA, od 15 lat: Tego nie przerabialiśmy, radz., bez ogr.

KOLBUDY Wyzwolenie — niedz. — Alfredo, Alfredo, wł., od 18 l.

KWIDZYN, Tęcza, Winnetou i król nafty, jug., bez ogr.; Policja przygląda się, wł., od 15 l.: sob. Druga twarz ojca chrzestnego, wł., od 15 l.

LUBICHOWO, Krokus — niedz. — Heca, RFN, od 15 l.

MŁYNARY, Zenit, Przyjaciele Eddiego. USA, od 15 l.

NOWY DWÓR, Żuławy — Winnetou i Apanaczi, jug., bez ogr.: Con amore pol., od 15 l.: sob. Posłaniec, ang., od 15 lat.

NOWY STAW, Jurand, Niespokojne morze, czeski, bez ogr.: Ucieczka gangstera, USA od 18 l.

ORNETA, Żerań, Samotny detektyw McQ, USA, od 15 l.

PELPLIN, Wierzyca, Nieposkromieni hajducy, węg., od 15 l.; Ostatni seans filmowy, USA, od 18 l.

PASŁĘK, Znicz, Słodko i gorzko, bułg., od 15 l.; Nie ma mocnych, pol., bez ogr.

PIENIĘŻNO. Tęcza, Policjanci USA. od 18 l.

PRABUTY, Relaks, niedz. — Dom, jug., od 15 l. Mazowsze, Tak szalona, że może zabić, fr., od 15 l.

PUCK, Mewa — Przygody Gerarda, ang., od 15 l.; Weronika rum., bez ogr

PRUSZCZ Krakus, Winnetou wśród sępów jug., bez ogr., sob., g. 17.30 niedz. g. 15, 17.30; W te dni przedwiosenne, pol., od 15 l., sob., niedz. g. 19.30.

REDA, Zacisze, Śmiercionośny ładunek, USA od 15 lat: Zuzanna i zaczarowany pierścień, NRD, bez ogr

SKARSZEWY, Odrodzenie — Tajemnica rękopisu, radz., bez ogr.; Charley Varrick, USA, od 18 l.

SKÓRCZ, Kociewie, Tomek Sawyer. USA, bez ogr.; Zaklęte rewiry, pol., od 15 l.

STAROGARD Sokół, Maria, szwedzki, od 15 l Sputnik, niedz. Wilk morski, rum., bez ogr.; Absolwent, USA, od 18 lat.

SZTUM, Powiśle, Polewaczka, węg., bez ogr.; Opadły liście z drzew, pol., od 15 l.

STARA KISZEWA Szarotka — Aresztuję cię przyjacielu. ang., od 15 l.: Spotkanie na Kasjopei radz., bez ogr.

SUSZ, Syrena, Partita na instrument drewniany, pol., od 15 l.

SIERAKOWICE, Lech, Jeremy, USA, od 15 l.; Awans, pol., od 15 l.

SZTUTOWO, Kormoran — „Britannic" w niebezpieczeństwie, ang., od 15 l.; Czarodziejskie dary, NRD bez ogr.

TOLKMICKO, Korab, niedz. — 40 karatów, USA, od 15 l.; Winnetou w Dolinie Śmierci, jug., bez ogr

TCZEW, Wisła, Dzieje grzechu, pol., od 18 l., g. 16, 18, 20.

WEJHEROWO, Świt, Szczęki, USA od 15 l., g. 15.45, 18, 20; niedz. j. w.

WŁADYSŁAWOWO, Albatros, Pirat, meks. bez ogr.; Wielki układ, pol., od 15 l.

ŻUKOWO, Radunia, Najemnik, ang., od 15 l.; Rzeka płynie dla zakochanych, radz. bez ogr.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:

Gdańsk — ul. Jaskółcza 16, Wrzeszcz — al. Zwycięstwa 35, ul. Grunwaldzka 30/32, Stogi — ul. Hoża 12 Oliwa — ul. Bitwy Oliwskiej 34, Przymorze — ul. Obrońców Wybrzeża 2, Nowy Port — ul. Oliwska 83, Sopot — ul. Grunwaldzka 64, Gdynia — ul. Śląska 42.

Recepty na środki odurzające realizują apteki: Wrzeszcz — al. Zwycięstwa 35; Przymorze — ul. Obrońców Wybrzeża 2; Nowy Port — ul. Oliwska 83; Sopot — ul. Grunwaldzka 64; Gdynia — ul. Śląska 42.

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

W sobotę: Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Prof. Kieturakisa 1; w niedz. j. w. ul. Dębinki 7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 49 (czynne całą dobę):
- nagłe wypadki — tel. 999,
- nagłe zachorowania — tel. 41-10-00 i 32-29-29
- pogotowie położniczo-ginekologiczne — tel. 41-10-00 i 32-29-29
- przewozy chorych — tel. 32-39-44
- inne zgłoszenia i informacje — tel. 32-36-14.

Gdańsk-Oliwa, ul Piastowska 27 — tel 52-31-34
- czynne w dni powszednie w godz. 14.30—7.30, a w niedziele, święta i wolne soboty — całą dobę, załatwia nagłe wypadki i zachorowania z Gd.-Oliwy i Przymorza.

POMOC LEKARSKA W GODZINACH WIECZORNYCH:

- w godz. 18.00—22.00 w dni powszednie oraz niedziele, święta i wolne soboty;
- w godz. 10.00—16.00 czynne są poradnie międzyrejonowe dla dzieci, dla dorosłych, stomatologiczne i gabinety zabiegowe w następujących Przychodniach Rejonowych Gdańska: ul. Jaskółcza 7/15 (dla ludności Gdańska-Śródmieścia, Dolnego Miasta i Nowego Portu); ul Lumumby 9 (dla ludności Oliwy i Przymorza), ul. Wasowskiego 2 (dla ludności Wrzeszcza).

POMOC LEKARSKA W NOCY:

- w godz. 22.00—7.30 w dni powszednie oraz w godz. 16.00—7.30 w niedziele, święta i wolne soboty czynne są następujące poradnie: ul. Jaskółcza 7/15 — poradnia ogólna i dziecięca (dla ludności Gdańska-Śródmieścia, Dolnego Miasta i Nowego Portu); ul. Wasowskiego 2: — poradnia ogólna (dla ludności Wrzeszcza, Oliwy i Przymorza) — poradnia stomatologiczna (dla ludności całego m. Gdańska) — poradnia laryngologiczna (dla ludności całego m. Gdańska); w dni powszednie od godz. 18.00—7.30, a w niedziele, święta i wolne soboty od godz. 7.30 (całą dobę), ul. Lumumby 9: — poradnia dziecięca (dla ludności Wrzeszcza, Oliwy i Przymorza).

Punkt informacyjny o działalności placówek służby zdrowia m Gdańska czynny od godz. 7.00—22.00 w dni powszednie, tel. 32-39-44.

Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 14, tel. 20-00-02 i 999 (całą dobę):
- nagłe wypadki
- nagłe zachorowania.

Informacje medyczne w Gdyni: tel 33-33 (czynna od godz. 7 do 21).

Sopot, ul. 20 Października 7/8:
- nagłe wypadki — tel. 999
- nagłe zachorowania i przewozy — tel. 51-24-55.

Informacje medyczne w Sopocie: tel. 51-11-11.

Rumia — tel. 710-811 (całą dobę):
- wypadki nagłe i zachorowania.

Inne

TELEFON ZAUFANIA

Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz 16—6.

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gd. — 998.

O tym warto wiedzieć

● Klub „Lastadia" zaprasza młodzież na dyskotekę, codziennie, oprócz poniedziałków i wtorków od godz. 18 do 22. Dziś i jutro, w hali Olivia (sektor B) wystąpi grupa muzyczna „Projekt" z Wrocławia. W codziennym programie: konkursy, gry i zabawy, liczne niespodzianki.

● KTP „Bąbelki" zaprasza na wycieczkę niedzielną na trasie: Siedlce — Otomino — Karczemki — Brętowo. Zbiórka uczestników o godz. 8 na dworcu PKP w Gdańsku.

● W Klubie MPiK w Gdańsku przy ul. Długiej 35, dziś, 14 bm., o godz. 18 — podróże po ZSRR. O godz. 11.30 — film pt. „Wolne Miasto".

P.P. DOM KSIĄŻKI w Gdańsku uprzejmie zawiadamia mieszkańców Trójmiasta że otwarty został

ANTYKWARIAT KSIĘGARSKI im. Aleksandra Krawczyńskiego

ANTYKWARIAT SPRZEDAJE KSIĄŻKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN WIEDZY. ZAPRASZAMY DO GDAŃSKA, NA UL. GROBLA I 13, codziennie w godz. od 10.00 do 18.00, a we wtorki od 12.00 do 18.00.

K-6623

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 sierpnia 1976 roku zmarł nagle w wieku 50 lat

JAN STUKAN

wybitny działacz społeczny, wzorowy pracownik, zasłużony dla budownictwa energetycznego na Wybrzeżu. Zmarły był odznaczony Odznaką Grunwaldzką, Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

załoga, rada zakładowa, POP i kierownictwo Przedsiębiorstwa Montażu Elektrowni i Urządzeń Przemysłowych „Energomontaż-Północ" — Grupa Budów Gdańsk.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 sierpnia 1976 r. o godz. 13 na cmentarzu przy kościele Św. Ignacego w Gdańsku-Oruni. G-1249

Dnia 11 sierpnia 1976 r. zmarł nagle w Gniewie, przeżywszy lat 65

ś. † p.

WACŁAW BOGUSZ

magister praw

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 sierpnia 1976 roku o godz. 12.00 na cmentarzu Centralnym we Wrzeszczu, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA G-1230

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9. 08. 1976 r. zmarł nagle najdroższy mąż, ojciec, dziadek i brat

ś. † p.

MARIAN TOMASZEWSKI

Odszedł człowiek o szlachetnym sercu, kochany i kochający.

Eksportacja zwłok z kościoła przy ul. Agrykoli, o godz. 8, w dniu 14. 08. 1976 r. do Gdyni, gdzie odbędzie się pogrzeb, w tym samym dniu, o godz. 12, na cmentarzu Witomińskim. Pogrążona w smutku

ŻONA Z RODZINĄ S-302

Dnia 11. 08. 1976 r. zmarł długoletni członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Orłowie

ANTONI CHRUŚCIEL

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej" i innymi licznymi odznaczeniami.

Żonie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składa

zarząd OSP Orłowo

Pogrzeb odbędzie się dnia 14. 08. 1976 r. o godzinie 10 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni. S-5197

Dnia 11 sierpnia 1976 roku zmarł tragicznie najukochańszy mąż, tatuś i dziadziuś

ś. † p.

JAN STUKAN

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 14 sierpnia 1976 roku o godz. 12 w kościele Św. Ignacego w Gdańsku-Oruni. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13, o czym zawiadamiają pogrążeni w żalu i smutku

żona, dzieci i wnuczęta

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRAC. przy ZAKŁADZIE BUDOWY SIECI ELEKTRYCZNYCH w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Jaśkowa Dolina 26

PRZEPROWADZA ZAPISY DO KLASY I NA ROK SZKOLNY 1976/77

w zawodzie: ELEKTROMONTER urządzeń stacyjnych i sieci napowietrznych. Naukę drugiego zawodu: KIEROWCA — pobierają uczniowie, którzy po otrzymaniu promocji do klasy II wykażą się dobrymi wynikami w nauce i dobrym stanem zdrowia.

Do szkoły mogą być przyjęci tylko chłopcy w wieku od 15 do 17 lat, po ukończeniu 8 klasy szkoły podstawowej. Nauka trwa 3 lata.

Do podania należy załączyć: życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, odpis daty urodzenia z dow. osob. rodziców, kartę zdrowia ze szkoły podstawowej, oraz 4 fotografie.

Nabór do szkoły odbywa się bez składania wstępnego egzaminu. Uczniowie otrzymują całkowite umundurowanie nieodpłatnie. Szkoła posiada wolne miejsca w internacie.

Absolwenci naszej szkoły mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Energetycznym dla Pracujących.

Podania przyjmuje i udziela informacji Szkolenie Zawodowe przy ZBSE — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Jaśkowa Dolina 26. Telefon: 41-32-21, wewn. 50. K-6582

Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego „PEWEX" O/Gdańsk, al. Grunwaldzka 92/98

uprzejmie informuje P.T. Klientów posiadających waluty wymienialne oraz bony towarowe Banku PKO SA

ŻE ZOSTAŁ URUCHOMIONY

nowy punkt sprzedaży

TOWARÓW EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO W BRANIEWIE, UL. MORSKA 23

Oferujemy atrakcyjne, najwyższej jakości towary produkcji zagranicznej — spożywcze, tekstylno-odzieżowe, kosmetyczne, techniczne i inne.

Życzymy udanych zakupów

K-6532

NIERUCHOMOŚCI

BYDGOSZCZ — dom (100 m kw.), stan surowy, z czynnym warsztatem branży metalowej z zapasem surowca (zapewnię odbiorców produktu) — sprzedam. Oferty „2987" UPT 81-301 Gdynia 1.

MOTORYZACYJNE

VOLKSWAGEN Limuzyna Dasher Automatic, 1975 rok wersja USA, przebieg 5000 km, w rozliczeniu domek, mieszkanie 4-pokojowe z telefonem lub sprzedam. Oferty „570" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

SAMOCHÓD „Żuk" skrzyniowy tanio sprzedam. Kartuzy, ul. Słowackiego 15, tel. Sierakowice 82. G-656

VOLKSWAGEN 1200 (jasny beż) w dobrym stanie sprzedam. Tel. 41-68-83, sobota po 17, niedziela po 15. G-785

MOTOCYKL WSK „Dudek", wersja eksportowa, sprzedam. Tczew, tel. 24-77. G-825

„WARSZAWĘ" combi górnozaworową, po kapitalnym remoncie, sprzedam. Gdańsk-Brzeźno, ul. Mazurska 15/17 m. 27, Stanisław Szymański. G-866

SYRENĘ 105 L odebraną z Polmozbytu sprzedam. Oferty z ceną „1051" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

SYRENĘ 105, już do odbioru Polmozbyt, sprzedam. Tel. 41-02-12. G-985

FIAT 125 special, 1600 ccm, 1974 r., sprzedam lub zamienię na Fiata 126. Warunki do uzgodnienia. Tel. 41-87-20, godz. 8—10, 17—19. G-1012

FIAT 125 p 1500 Super, stan idealny, lakier metalic, zakupiony w Paryżu IX 1974 r. sprzedam. Tel. 52-17-99. G-1030

WARTBURG 353 sprzedam Tel. 29-06-95. S-2968

SYRENĘ 103 w dobrym stanie sprzedam. Tel. 51-49-34, po godz. 16. S-5083

SYRENĘ 101, stan dobry, tanio sprzedam. Gdynia-Oksywie, ul. Bosmańska 30 m/18. S-5078

SAMOCHÓD Wartburg 312 sprzedam. Tel. 271-35-04. S-5067

FIAT 125 p 1500, rocznik 1971, godz. 15—17. Telefon 41-69-97. G-1130

MERCEDES 220 SE okazyjnie sprzedam. Gdynia, Zakopiańska 14, tel. 21-71-32 lub 20-11-98. S-5105

SYRENĘ 105 nową sprzedam. Tel. 37-20-14, do 15. G-1147

SYRENĘ 105 fabrycznie nową sprzedam. Tel. 53-08-86. G-1212

WARTBURG 353, 1972 rok, sprzedam lub zamienię na Trabanta 601. Bajki 17. G-1229

KUPNO

BONY PKO kupię. Telefon 41-82-89. G-178

ZLEWOZMYWAK nierdzewny kupię. Tel. 41-19-11 wew. 15, Lidzbarska. G-1144

SPRZEDAŻ

OBRĄCZKI grube i łańcuszek sprzedam. Tel. 41-11-42 G-737

DOGI ARLEKINY błękitne oraz czarne, po championach, sprzedam. Gdańsk, Refektarska 1/1. G-573

KUCHNIĘ gazowo-węglową sprzedam. Gdynia, Starowiejska 31 m. 20, po godz. 15. S-2800

RÓŻE w pełni kwitnienia, nowości, oglądać i zamawiać można: Brętowo, ul. Potokowa, J. Kokoszko. G-26758

ROWER turystyczny sprzedam. Tel. 53-24-29. G-738

DYWAN 3x3,65, kożuch męski — sprzedam. Telefon 41-64-02. G-777

SPRZEDAM lub wydzierżawię od 1 grudnia 1976 fermę lisów i norek w Gdańsku-Wysokiej. Wiadomość: Sopot, ul. Kochanowskiego 25, tel. 51-29-58. G-806

BILARDY elektryczne sprzedam. Malbork, tel. 36-40. G-869

PAWILON handlowy nadający się na lokal rzemieślniczy sprzedam. Oferty „5021" UPT 81-301 Gdynia 1.

KAWIARNIĘ w Gdyni sprzedam. Oferty „5005" UPT 81-301 Gdynia 1.

SUKĘ seter irlandzki, trzymiesięczną, sprzedam. — Gdańsk, Elbląska 26/12 od godz. 16. G-991

BILARD elektryczny, czterolicznikowy, w idealnym stanie, sprzedam. Oferty „1048" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

MINI-KOMPUTER amerykański sprzedam. Wrzeszcz, aleja Wojska Polskiego 39/77 (wieżowiec). G-1096

KOMPLET wypoczynkowy, 2 szafy, stolik pod telewizor sprzedam. Tel. 41-56-75, od godz. 16. G-1[illegible]

PRACTIKĘ, kamerę ZOM 2S, projektor, przeglądarkę „Meonet", kalkulator, słuchawki stereo amerykańskie, pierścionek — sprzedam. Tel. 51-50-10. G-1235

LOKALE

MIESZKANIE — pokój, kuchnia, bez wygód, sprzedam. Oferty „2891" UPT 81-301 Gdynia 1.

M-4 własnościowe, nowe, I piętro, dwupokojowe, Przymorze — natychmiast sprzedam lub zamienię na domek. Oferty „712" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

WŁASNOŚCIOWE M-4 trzypokojowe, Gdynia-Obłuże Leśne, sprzedam. Oferty „5023" UPT 81-301 Gdynia 1

POKÓJ, używalność kuchni, łazienki, odstąpię. Telefon 22-05-44 (niedziela). G-G1957

ZAMIENIĘ mieszkania typu M-2 i M-1 (Sopot, Oliwa) na 1 większe (M-3, M-4). Oferty „1137" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

M-3 śródmieście Gdyni sprzedam. Oferty „5066" UPT 81-301 Gdynia 1.

WYNAJMĘ pokój. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Zb. z Bogdańca 49, godz. 14-17 (niedziela). G-1186

PRACA

ZATRUDNIĘ mężczyznę w ogrodnictwie. Dla zamiejscowych możliwość zakwaterowania i wyżywienia. Ogrodnictwo, Gdańsk-Przymorze, ul. Szczecińska w kierunku Zaspy. Telefon 52-47-59. G-766

OPIEKUNKI do półrocznego dziecka, najchętniej emerytowanej pielęgniarki, na kilka godzin dziennie poszukuję. Zgłoszenia: tel. 41-10-31, po godz. 16. G-770

POTRZEBNA dochodząca lub stała pomoc do 3 dorosłych osób, osobny pokój. Tel. 52-15-57. G-875

SPAWACZA lub hydraulika przyjmę. Tel. 21-54-18, wieczorem. G-[illegible]

PRACOWNIKA solidnego do prac gospodarczych przyjmie wędzarnia ryb, Sopot, Października 875. S-4074

INTELIGENTNĄ panienkę do pomocy w domu i w biurze przyjmę. Gdynia, 10 Lutego 37 (biuro). S-2990

STAŻYSTKA i uczennica do krawiectwa męskiego potrzebna. Gdynia-Oksywie, ul. Arabska 6. S-2946

POMOC domowa potrzebna Gdańsk - Wrzeszcz, Hanki Sawickiej 5, tel. 41-56-14. G-1118

PRZYJMĘ do warsztatu samochodowego rencistę do prac porządkowych oraz ucznia i blacharza-spawacza. Sopot, Smolna 17.

Stocznia Gdańska im. Lenina w Gdańsku prowadzi nabór pracowników: niewykwalifikowanych i absolwentów zasadniczych szkół zawodowych ze specjalnością wyuczoną ślusarz na kursy w zawodzie spawacz elektryczny i monter kadłuba okrętowego

Zamiejscowi otrzymują zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Biuro Przyjęć Stoczni, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 31 (III brama — przystanek kolejki elektrycznej Gdańsk-Stocznia), tel. 37-20-26 codziennie w godzinach 7.00—14.00, w soboty 7.00—12.00. K-6194

NAUKA

MATEMATYKI nauczam, poprawki. Sopot, Armii Czerwonej 74/6. S-2063

LEKARSKIE

DR Z. Krajewski, skórne, weneryczne. Wrzeszcz, Grunwaldzka 34, telefon 41-06-47. G-27295

RÓŻNE

RATLEREK czarny, biały krawacik, zaginął. Wabi się Kajtek. Za oddanie wynagrodzenie. Gdynia, telefon 20-11-98, 290-181. S-5107

CYKLINOWANIE parkietów. Tel. 32-18-93, godz. 8—11. G-1080

KUPIĘ, wydzierżawię lub przystąpię do spółki w cukierni względnie kawiarni. Oferty „1036" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

Nie tylko dla filatelistów

W związku z zaplanowaną w 1978 r. światową filatelistyczną wystawą w Pradze, poczta Czechosłowacji przygotowała już 6-znaczkową serię zapowiadającą wystawę (emblemat wystawy — trąbka pocztowa i glob oraz napis Praga 1978) i propagującą piękno zabytków praskiej architektury. Zamieszczamy jeden ze znaczków z fragmentem mostu Karola.

W planie czechosłowackich emisji w II półroczu przewidziano następujące serie: 4-znaczkową — pokazującą statki ze starych rycin (wartości: 40, 60 h, 1 i 2 k), jeden znaczek o nom. 2 kor. poświęcony 30-leciu UNESCO, 3 znaczki w związku z wystawą „Ziemia żywielka". We wrześniu 1 znaczek — na temat walki z narkomanią, 2 znaczki obiegowe na rolkach (30 i 60 h); w październiku znaczek wartości 5 kor. przypomni o 40 rocznicy Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, 2 znaczki — są już tradycyjnie poświęcone praskiemu zamkowi. W listopadzie ukazać się ma 6-znaczkowa seria „Czechosłowackie Safari" i 4 znaczki z dziedziny sztuki, a w grudniu 1 (wartości 1 k) na dzień czechosłowackiego znaczka pocztowego.

Wracając do sprawy międzynarodowych wystaw filatelistycznych, to najbliższa pod patronatem FIP odbędzie się w drugiej połowie sierpnia w Kopenhadze, w nowoczesnym, niedawno otwartym ośrodku wystawowym Bella Center. Wystawa ta, pod nazwą „Hafnia 76" będzie I światową wystawą filatelistyczną w Danii. Zorganizowano ją z okazji 125 rocznicy wydania pierwszego znaczka pocztowego w Danii (1. IV. 1851). W wystawie bierze udział ponad 100 zarządów pocztowych (m. in. i PRL) prezentując emisje swych krajów. Spośród 4500 ekranów 300 przeznaczono na zbiory młodzieżowe. W klasie konkursowej uczestniczą wystawcy z 54 państw. Od 17 czerwca do 29 sierpnia, tj. do dnia zamknięcia wystawy znajduje się w sprzedaży bloczek wystawowy o nominale 130 koron. Jest to reprodukcja obrazu z 1876 r. O. Bacha — „Zaprzęganie koni przed zajazdem pocztowym". Wycinek z tego obrazu, przedstawiający pocztyliona został wydany jako znaczek o tym samym nominale.

Również światową wystawę filatelistyczną, na której polskie emisje pocztowe będą prezentowane przez nasze Muzeum Poczty i Telekomunikacji przygotowują włoscy filateliści. Wystawa odbędzie się od 14 do 24 października w Mediolanie, na terenie międzynarodowych targów (Fiera Internazionale). Na zbiory przeznaczono 5 tys. ekranów.

Poczta włoska wydała w końcu marca 2 znaczki propagujące wystawę. Na jednym znaczku — emblemat wystawowy „Italia 76", na drugim — pawilon targów. (ł)

Łączność na kosmicznych szlakach

WSPÓŁCZESNE wymagania łączności poszły tak daleko, że dziś wydaje się nam prawie nieprawdopodobne, że mogły być zaspokajane inaczej niż poprzez systemy łączności satelitarnej. Przy jej pomocy łączyliśmy się np. ostatnio ze stadionami olimpijskimi. Systemy satelitarne są w stanie zapewnić kilka tysięcy kanałów łączności, cechuje je niezawodność — dzięki uniezależnieniu się od niekorzystnych zjawisk rozchodzenia się fal w jonosferze oraz od wpływu ukształtowania terenu. Poza tym wpływają na znaczne obniżenie kosztów nadawania i odbioru.

Własny system łączności satelitarnej posiadają również kraje socjalistyczne. Uruchomienie stacji w Psarach k/Kielc włączyło i Polskę do tego systemu. System łączności satelitarnej „Intersputnik" obejmuje 9 krajów socjalistycznych: Bułgarię, Czechosłowację, Kubę, Mongolię, NRD, Polskę, Rumunię, Węgry i Związek Radziecki. Obsługiwany jest przez satelity radzieckie typu „Mołnia". Punktem wyjścia do utworzenia tego międzynarodowego systemu był radziecki system satelitarny „Orbita", utrzymujący stałą łączność nad całym terytorium Związku Radzieckiego. Pierwszy satelita systemu telekomunikacyjnego, obsługujący ten system, wprowadzony został w przestrzeń okołoziemską w 1965 roku.

Działa już na świecie wiele takich systemów, z których jedne służą głównie zapewnieniu dalekosiężnej łączności telefonicznej i telegraficznej oraz transmisji programów telewizyjnych, inne zaś mają znaczenie badawcze.

W ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych opracowano cztery powiązane ze sobą taktyczne systemy łączności satelitarnej: LES, TACSATCOM, MARISAT i FLEETSATCOM. Wystrzelenie pierwszego satelity systemu FLEETSATCOM ma nastąpić jeszcze w 1976 roku. Satelity amerykańskie są wystrzeliwane z ośrodka kosmicznego na przylądku Canaveral za pomocą rakiety nośnej ATLAS-CENTAUR. W systemie FLEETSATCOM znajdą się trzy satelity umieszczone na stałych orbitach. Do grupy stałych satelitów na orbicie dojdzie także czwarty satelita rezerwowy, przygotowany na wypadek awarii jednego z pracujących. Oprócz tego jeszcze jeden pozostanie w ośrodku naziemnym w gotowości do natychmiastowego wystrzelenia.

Przygotowany do startu satelita waży 1725–1770 kg, jego ciężar na orbicie — po zużytkowaniu paliwa przez rakietę nośną — 880–910 kg. Korpus satelity składa się z dwóch ściśle do siebie przylegających części — w formie sześcioboków. W części górnej umieszczono urządzenia łączności, natomiast w dolnej zamontowano aparaturę do kierowania lotem i pracą satelity. Dla linii radiowej wybrano końcowe stacje zakresu decymetrowego. Zdaniem bowiem specjalistów są one najdoskonalsze, a w dodatku najtańsze. Satelitę wyposażono w 2 paraboliczne anteny, które rozwijane są po wprowadzeniu satelity na orbitę. Przewiduje się pięcioletni okres pracy każdego satelity.

System FLEETSATCOM jest efektem powziętych w 1972 roku postanowień o modyfikacji systemów łączności. Głównym odbiorcą i użytkownikiem tego systemu mają być amerykańskie siły morskie. System ten jest bowiem przeznaczony do zapewnienia dwustronnej łączności okrętom nawodnym i podwodnym, a także służyć ma w powietrzu i na lądzie na odległościach przewyższających zasięg bezpośredniej łączności radiowej. Trudno w tej chwili określić dokładnie cele i zadania tego systemu.

AGATA GŁOWACKA

DZIENNICZEK 740

Redaguje Z. JUJKA

MODA

U progu jesieni

JESIEŃ nie zaskoczy nas raczej niespodziankami. Generalne założenia — funkcjonalność i prostota, sportowo-klasyczny styl — są nadal aktualne. Sposobienie garderoby na najbliższe miesiące będzie więc głównie kompletowaniem i uzupełnianiem oraz urozmaicaniem nowymi elementami.

Do takich najmodniejszych uzupełnień należą m. in. kaptury. Na dzisiejszym zdjęciu mamy dwa modele sportowych kurtek z kapturami. Ten pierwszy z fantazyjnym daszkiem. Kaptury nosimy nie tylko przy kurtkach i wdziankach z frotte, lub innej dzianiny. Duże swetry mają także kaptury, również płaszcze szyje się z kapturami, a nawet sukienki. Kaptury są duże i obszerne, ściągane pod brodą tasiemkami, lub zakończone wiązaniami szerokości szala.

Szale ogromne i ciepłe, otulające ramiona, to także ważny element jesiennego stroju. Nosić je będziemy jako ocieplacze nie tylko na suknie, ale także na jesienne kostiumy i płaszcze. Ogromne szale i chusty wykonane są z tkanin jednobarwnych, lub kraciastych, miękkich.

Zasygnalizujmy też, przy okazji rozważań u progu jesieni, parę szczegółów na temat mody płaszczowej. Jest chyba stosowna pora, by pomyśleć o zakupie materiału, zamówieniu kolejki u krawca. Dotychczasowej modzie na niedbałość i nonszalancję solidne z reguły płaszcze opierały się najdłużej. Obecnie i one mają taki właśnie charakter. Budrysówki, tuby z wielkimi kapuzami mają prostą linię kroju, nisko wszyte rękawy, są luźne i nieco obszerne. Zapinane na kołeczki, lub zakładane portfelowo i ściągnięte paskiem. Wszystkie te detale nadają płaszczom wygląd daleki od tego co nazywamy stylem wypracowanym. ał

WIADOMOŚCI esperanckie

ŚWIATOWY KONGRES KOLEJARZY ESPERANTYSTÓW

Do najbardziej żywotnych esperanckich organizacji branżowych należy Międzynarodowa Federacja Kolejarzy Esperantystów (IFEF), która urządza co roku swoje zjazdy, każdorazowo w innym kraju. Zorganizowany ostatnio przez IFEF 28 Światowy Kongres Kolejarzy Esperantystów w Sztokholmie zgromadził 482 osoby z 19 krajów. W otwarciu kongresu w miejscowości letniskowej Skelleftea wzięli udział przedstawiciele władz oraz szwedzkiej instancji kolejowej, która uczestnikom kongresu przyznała wiele bezpłatnych przejazdów. Oprócz referatu o szwedzkiej linii kolejowej transportującej rudy żelaza z północy Szwecji, spod Narviku, dyskutowano nad sprawozdaniami z dziedziny kolejnictwa, opracowanymi przez wybitnych specjalistów z różnych krajów (niektóre będą tłumaczone na języki narodowe i drukowane w kolejarskich czasopismach). Oczywiście, omawiano również ruch kolejarzy esperantystów w różnych krajach.

Wśród imprez artystycznych na wyróżnienie zasługuje występ polskiego Teatru Esperanckiego im. Antoniego Grabowskiego z Warszawy oraz słowackiego kwartetu „Esperanto".

Uczestnicy kongresu mieli okazję przekroczyć Koło podbiegunowe (wycieczka do wioski Arvidajaur, położonej na północ od koła).

Kongres zaakceptował rezolucję, w której podkreśla, że esperanto stwarza równe szanse dla wszystkich narodowości oraz wzywa organizacje kolejarskie i władze kolejowe do szerszego uwzględnienia języka międzynarodowego, m. in. w swoich wydawnictwach i rozkładach jazdy kolejowej, jak to już czyni szereg krajów, również Polska.

Warto dodać, że największe kongresy kolejarzy esperentystów odbyły się w krajach socjalistycznej wspólnoty — w Bułgarii (Warna) oraz na Węgrzech (w Budapeszcie). Poprzedni kongres zorganizowano w Villach na pograniczu austriacko-włoskim, natomiast przyszłoroczny światowy kongres odbędzie się w Swanich (W. Brytania).

BOR.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

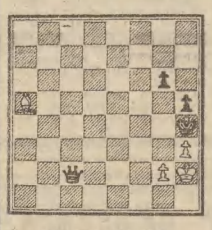

ZADANIE Nr 169

(S. Kaminer)

Białe zaczynają i wygrywają.

Dzisiejszą etiudę przeznaczamy dla początkujących. Biały goniec w pojedynku z hetmanem zwycięża. Ale jak? Na trafne odpowiedzi czekamy 7 dni. Nagród (trzy — bony i książki szachowe.

ZWYCIĘSTWO B. LARSENA

BIEL. W ostrej walce o wejście do czołowej ósemki świata zwyciężył Duńczyk Bent LARSEN. Mimo dwóch porażek na finiszu (z Petrosjanem i Byrnem) nie załamał się i po kolejnych wygranych z Matanovicem i Smejkalem osiągnął pierwszą lokatę gromadząc 11,5 pkt.

Drugie — czwarte miejsca podzielili: Michail TAL (rewelacja turnieju), metodyczny T. PETROSJAN i bojowy L. PORTISCH. Wszyscy zdobyli po 12 pkt. i będą rozgrywać dodatkowy mecz, który wyłoni dwóch wybrańców losu.

Po dramatycznych perypetiach odpadli niedawni liderzy: W. Smysłow, R. Huebner i R. Byrne. Zabrakło im tylko pół punktu. Wszyscy trzej mieli na swym koncie po 5 pkt.

OD REDAKCJI. Nasz konkurs plebiscyt na wytypowanie najlepszej trójki nie został rozstrzygnięty. Mimo to przyznajemy jedną nagrodę (książkę Rupallanki) dla p. Teresy BIESZK z Koleczkowa, która była najbliżej prawdy typując Larsena, Petrosjana i Portischa. Gratulujemy!

TURNIEJ W POLANICY

Rozpoczął się tradycyjny doroczny turniej międzynarodowy o memoriał A. Rubinsteina, w którym grają arcymistrzowie: M. Filip, J. Awerbach, S. Knaak i M. Kirow.

Polskę reprezentują: W. Szmidt, Jan Adamski, Z. Doda, A. Maciejewski. Turniej jest zorganizowany z okazji 50-lecia Polskiego Związku Szachowego.

KLUB IM. BENIOWSKIEGO

Idea organizacji klubu szachowego korespondentów naszej gazety spotkała się z powszechnym aplauzem. Naszych korespondentów ciągle przybywa... Miło nam donieść, że 31.07.76, nadeszła korespondencja od p. Bogumiły KACZANOWSKIEJ, zamieszkałej w Łodzi przy ul. Hufcowej 20/54. Jest ona 400-ną korespondentką „Dziennika Bałtyckiego". Za rozwiązanie ZADANIA Nr 167 — wysyłamy jej w nagrodę „Szachy magnetyczne". Serdecznie gratulujemy!

Padła propozycja, aby przyszłemu klubowi nadać imię Augusta Maurycego BENIOWSKIEGO. Co na to nasi czytelnicy? Czekamy na propozycje i wnioski co do działalności przyszłego klubu, który uruchomić chcemy we wrześniu br.

ROZWIĄZANIE ZADANIA 167. 1. Kb2 Kb4 (nie 1... g2? 2.Ka3) 2.c3 Kc5 3.Kc2 f6 4.f4 g2 5.Kd3 f:e5 6.f:e5 gH 7.b4 mat. Bon za 50 zł otrzymuje F. Marszałkowski — Sztum, K. Wykrętowicz — Gdańsk (bon — 30 zł) i Andrzej Budzelewski — Elbląg (podręcznik Capablanki).

REJSY od kuchni

POKAZAŁA się w sprzedaży zielona papryka, bogata w witaminę C. Radzimy z niej robić surówki (z cebulką, pomidorami i olejem), albo gorące dania kolacyjne, czy obiadowe.

Kilka strąków papryki, oczyszczonych z pestek, umytych, pokroić w paski i poddusić w oleju lub innym tłuszczu z odrobiną wody (można ją zastąpić rosołem z kostki). Następnie dodać 2—3 cebule pokrajane w talarki, a na końcu parę pomidorów. Można też dodać obrane ze skórki i pokrajane wzdłuż parówki.

Smak zmieni radykalnie dodanie curry przyrządzonej na sposób indyjski (przyprawa ta jest w sklepach) i śmietany.

Danie podawać z ziemniakami lub ryżem.

KOK

Chór studencki

Chór Akademicki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie chociaż powstał niedawno, zdobył zasłużone uznanie. Wspólnie z orkiestrą Filharmonii Lubelskiej studenccy śpiewacy zaprezentowali publiczności tak trudne utwory jak Mszę As-Dur Schuberta i Stabat Mater Karola Szymanowskiego. W turnieju chórów „Legnica Cantat 76" lubelski zespół wyróżniono za ambitny program. Obecnie spełnia rolę „warsztatu pracy" dyplomantów wychowania muzycznego Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS. W sierpniu chór uda się na tournée do Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgry.

KRZYŻÓWKA Z KARATEM

POZIOMO: 1) z piekła rodem, 6) technika barwnego zdobienia tkanin, 9) jego stolicą jest Rabat, 10) synek okonia, 12) motor, 15) pieszczota, 17) ojciec, ale bardziej pretensjonalnie, 18) wychowanek szkoły wojskowej, 19) dyrektorskie biuro, 21) czerwieni się po ugotowaniu, 22) błotny ptak łowny, 23) dziobate ptaszysko, 24) surowiec na morfinę, 26) główna, podstawowa grupa kolarzy, 28) dawna kompania, 29) był nim Homer, 30) reguła, 31) jezioro na Pojezierzu Mazurskim, 33) rekwizyt filmowca, 34) zakładnik, 35) pisze utwory nastrojowe, 36) miękki kapelusz z liści palmy.

PIONOWO: 1) ruszt podsuwowy, 2) tropiciel zakochanych par, 3) prawy dopływ Sanu, 4) grecki Mars, 5) koniec bonu, 6) służy do przeładunku towarów na statku, 7) silacz, mocarz, 8) jubileuszowe 0,2 g, 11) warzywo, 13) bliższe określenie czegoś, 14) członek ekipy filmowej, 16) pława rzeczna, 19) tropikalna jaszczurka, 20) zarządca banatu, 22) na nogę, 23) ministerialny rekwizyt, 24) produkt mennicy, 25) mebel, 26) woźny w szkole wyższej, 27) przodownik w wyścigu kolarskim, 28) fizyk hinduski (1888 — 1971), 30) biblijna miejscowość w Galilei, 32) wół tybetański, 33) przylądek.

„E P E"

Wśród czytelników, którzy do dnia 19 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA Z KARATEM", będą rozlosowane bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z ANEKSEM

POZIOMO: 1) aneks, 5) Akra, 9) Rota, 10) skwar, 11) ata ra, 12) wina, 13) bety, 14) tasak, 15) karma, 18) kania, 20) szata, 22) roki, 25) Kiwu, 26) rysak, 27) Amara, 28) nara, 29) rasa, 30 radar.

PIONOWO: 1) Arab, 2) notes, 3) etat, 4) karykatura, 5) akwamaryna, 6) Kwisa, 7) rana, 8) Araks, 14) Tri, 16) ana, 17) Oskar, 19) kawas, 19) okara, 21) zima, 23) osad, 24) Ikar.

Bony książkowe WYLOSowali: Małgorzata Sienkiewicz, Gdańsk, ul. Królikarnia 20/8; Krzysztof Strójwąs, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 67M/15; Jadwiga Stzuk, Wejherowo, Osiedle 1000-lecia 3/30. Bony wyślemy POCZTĄ.

FILM — FILM — FILM — FILM — FILM — FILM

„MARIA" „Mój kochany mąż i ja"

DZIŚ dwa filmy o kobietach. I choć są to filmy bardzo różne, nasuwa się jednak jakaś ogólna refleksja nad sytuacją kobiet we współczesnym świecie, nad jej rolą w społeczeństwie i w rodzinie, nad codziennością wreszcie, wyzwoloną wprawdzie z całego szeregu ograniczeń obyczajowych, ale nie wyzwoloną z tradycyjnego pojmowania roli kobiety, matki i żony.

„Maria" — Matsa Arehna — reprezentuje mało u nas znaną kinematografię szwedzką. Jest to studium obyczajowe podejmujące problem jaki niesie ze sobą wciąż postępująca emancypacja kobiet, a także pojawiający się coraz częściej nowy model rodziny składającej się z samotnej matki z dzieckiem.

Swój film Arehn oparł na dwóch popularnych powieściach Kerstin Thorwal opowiadających o dramacie samotnej kobiety, widzianym oczami jej własnego syna. Wprawdzie scenarzyści zobiektywizowali mocno opowiadanie, rzucając je na szersze nieco tło obyczajowe, niemniej pozostało w nim dużo gorzkiej prawdy o życiu.

Film był w Szwecji sporym sukcesem kasowym i oprócz dwóch nagród (wyróżnienie na festiwalu w Mannheim i nagroda Szwedzkiego Instytutu Filmowego za kreację Lis Nilheim (aktorka na zdjęciu) sprawił, że twórcom przyznano również wysokie subsydium na realizację następnych filmów.

Natomiast „Mój kochany mąż i ja" (reż. Klausa Gendriesa) to enerdowska zabawna komedia o młodej żonie popularnego aktora, która zdecydowała się na pracę zawodową. Została kierowcą w dużym przedsiębiorstwie. Jej decyzja stała się źródłem wielu konfliktów małżeńskich, zaniedbania w wychowaniu syna, a także przemęczenia i stresów samej bohaterki. Sporo ma trafnych obserwacji, nieco naiwnej dydaktyki i momentami nie najlepszych dialogów, ale w sumie film ogląda się z zainteresowaniem, bowiem perypetie Angeliki i Gerda (w tych rolach Angelica Domröse i Klaus Plonteck można porównać do konfliktów jakie rodzą się w wielu współczesnych małżeństwach i to nie tylko w NRD, gdzie kobiety zaczęły śmielej sięgać także po pozycje zawodowe i społeczne. Praca zawodowa Angeliki zburzyła dotychczasową spokojną i wygodną egzystencję rodziny z tradycyjną panią domu na pierwszym planie i nic dziwnego, że trzeba było niejakiego wstrząsu aby mąż mógł uświadomić sobie owe zmiany jakie niesie za sobą szeroko pojęta emancypacja kobiet.

Alina Panasiuk

morski KALEJDOSKOP

MNIEJSZE POŁOWY W NORWEGII

Połowy ryb w Norwegii wyniosły w ub. roku 2 307 tys. ton i były ilościowo o 3,4 proc. niższe niż w 1974 r. Wartość rybnego urobku norweskiej floty rybackiej spadła jeszcze bardziej, bo aż o 12 proc. i wyniosła w 1975 r. 1 936 koron norweskich.

DRZEWO, ŻELAZO, STAL...

Pierwszy w świecie parowiec z drewnianym kadłubem zbudowany został w 1807 roku przez R. Fultona i odbył swój pierwszy 150-milowy rejs na trasie Nowy Jork — Albany. W Rosji pierwszy parowiec kursował od 1815 roku na szlaku Petersburg — Kronsztadt. Natomiast pierwszy w świecie parowiec z żelaznym korpusem odbył w 1920 r. rejs z Londynu do Paryża. Po czynając od 1880 r. żelazo, jako tworzywo do budowy kadłubów, zostało wyparte przez stal.

FLOTA KUBY

Do zwycięstwa rewolucji w 1959 roku pełnomorska flota handlowa Kuby składała się z 14 statków o łącznej nośności 58 tys. ton oraz z kilkudziesięciu starych i małych kabotażowców o nośności 16 tys. ton. Obecnie marynarka handlowa pierwszego państwa socjalistycznego na półkuli zachodniej przekroczyła 0,5 mln ton, by w 1980 r. osiągnąć 1 mln DWT. Dzięki modernizacji i rozbudowie flota kabotażowa zwiększyła łączną nośność do 100 tys. DWT.

„MORSKI LAKIERNIK"

Z pochylni japońskiej stoczni Taguma spłynęło niedawno niezwykle urządzenie. Z daleka przypomina ono trzypiętrowy dom, na którego płaskim dachu zainstalowano 20-tonowy obrotowy dźwig z długim wysięgnikiem. Jest to pływający „morski lakiernik", przeznaczony do wykonywania takich prac, jak czyszczenie i malowanie burt, zrywanie rdzy itp. Na pokładzie „pływającego lakiernika" umieszczono sprężarki, piaskowe monitory i dziesięć maszyn malarskich. W ciągu jednego dnia „morski malarz" jest w stanie dokładnie wyczyścić i wymalować 2500 metrów kwadratowych zewnętrznej powierzchni statku.

10 KABOTAŻOWCÓW DLA ZSRR

„Sudoimport" podpisał z fińskim koncernem metalowym Rauma-Repola Oy kontrakt na dostawę w latach 1978—80 dziesięciu kabotażowców rzeczno-morskich, każdy o nośności 1850 ton. Będą to masowce do przewozu ładunków suchych z możliwością ładowania na pokład kontenerów. Część wyposażenia do tych jednostek dostarczą firmy radzieckie.

JUGOSŁOWIAŃSKIE ZAMÓWIENIA W JAPONII

Jugosłowiańskie przedsiębiorstwo żeglugowe JUGO-TANKER z Zadaru złożyło w japońskiej stoczni Ishikawajima Harima Heavy Industries zamówienie na dostawę 4 tankowców o łącznej nośności 324 tys. ton. Trzy z tych statków będą miały po 60 tys. DWT, jeden — 144 tys. DWT. Obecnie flota armatora zbiornikowców z Zaćaru składa się z 33 statków o łącznej nośności ok. 500 tys. ton. Po zrealizowaniu dostaw japońskich (do końca 1978 r.) zwiększy się ona do 824 tys. DWT, a w 1980 r. osiągnie nośność — ponad 1 mln ton.

Filmowe rozmaitości

Reżyser Andrzej Żuławski przenosi na ekran powieść Jerzego Żuławskiego „Na Srebrnym Globie". Będzie to dwuczęściowy film. Zdjęcia do niego realizowane są aktualnie w Lisim Jarze w Kotlinie Kłodzkiej, strzębiej Góry. W niedługim czasie ekipa przeniesie się do kopalni soli w Wieliczce. W rolach głównych w filmie zobaczymy m. in.: Jerzego Trelę, Iwonę Bielską, Andrzeja Seweryna, Antoniego Pszoniaka, Macieja Góraja i innych.

* * *

Natomiast w okolicach Warszawy, a następnie w Hucie „Katowice", Nowej Hucie, Krakowie i Zakopanem Andrzej Wajda realizować będzie wg scenariusza Aleksandra Ścibor-Rylskiego film pt. „Człowiek z marmuru". Bohaterem tytułowym jest robotnik — przodownik pracy z lat pięćdziesiątych, o którym współcześnie młodzież ma usiłuje zrobić film.